

MAGAZYN GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXIV Nr 260 (7497)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela, 22, 23 listopada 1975 r.

Cena 2 zł

PROLETARIUSZ

WSZYSTKICH

KRAJÓW,

ŁĄCZCIE SIĘ!

16
STRON



W czasie sztormu łodzie próżnują

CAF — Kudro

Z UDZIAŁEM E. GIERKA I P. JAROSZEWICZA

Wielki dzień budowniczych Lubelskiego Zagłębia Węglowego

Na str. 3 publikujemy sprawozdanie z uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Lubelskiego Zagłębia Węglowego i rozpoczęcia głębinienia pierwszego szybu.

W RYTMIE WAHADŁA

ANNA ZALEWSKA

Ze statystyki wynika, że na jedną rodzinę chłopską przypada w naszym kraju zaledwie około pięć hektarów gruntów rolnych. Mimo znacznego odpływu ludności wiejskiej do miast, istnieje zjawisko przeludnienia wsi indywidualnej. Obok tego w miastach nadal notuje się brak siły roboczej, zwłaszcza w przemyśle, budownictwie i usługach. Taki układ wykształcił ogromną, bo w skali kraju liczącą ponad 2 mln osób, grupę ludności dwuzawodowej, tzw. chłopów-robotników. Status chłoparobotnika, to po prostu praca na dwóch etatach: w miejskim zakładzie i we własnym gospodarstwie. Jest oczywiste, że obu tych funkcji człowiek nie może równie dobrze, efektywnie wykonywać.

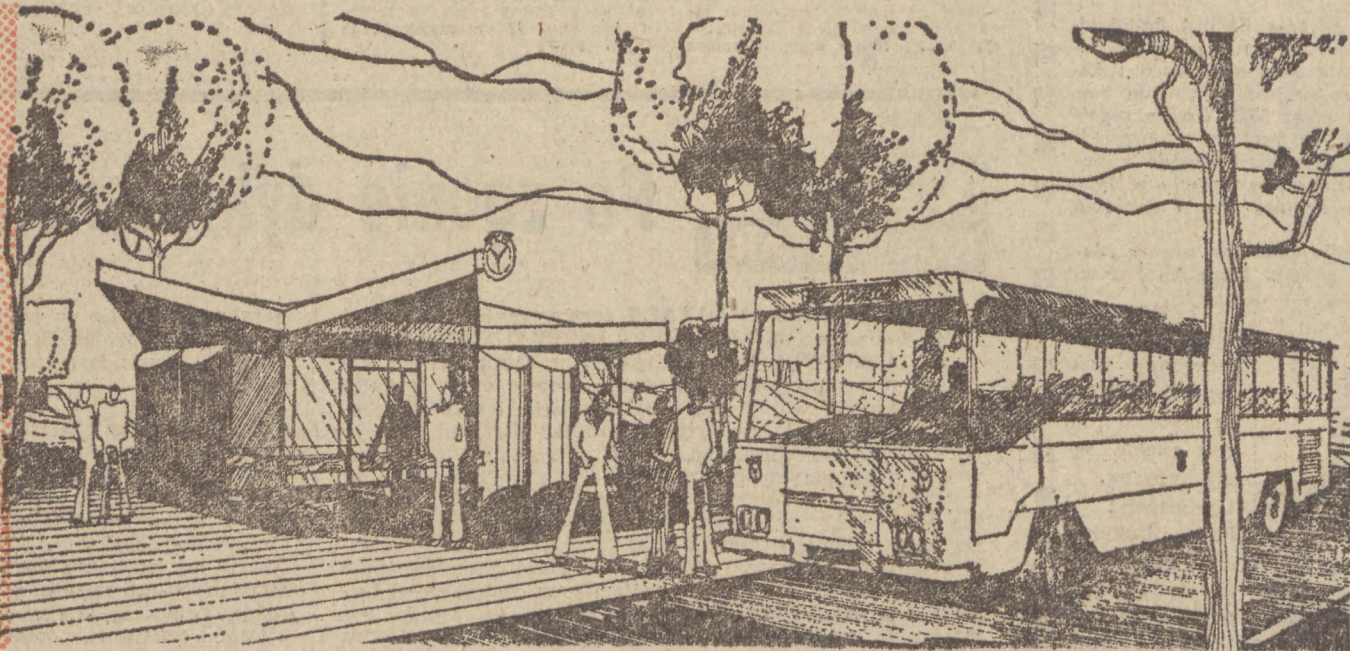
Jeden dzień Barciaka

— A kogo to obchodzi, jak mi dzień minął? Dzień jak każdy inny — ciężki, bo robota od rana do nocy, ale żeby aż w gazecie o tym pisać... No dobrze. Dzisiejszy dzień jeszcze się nie skończył, to opowiem jak było wczoraj. Matka, idź no zobacz, może ziemniaki już się uparowały!

...Wstał o czwartej, jeszcze było ciemno. Włożył na siebie cokolwiek i poszedł szyć poranną porcję jedzenia

(dokończenie na str. 6)

PRZY- STANKI I... CO JESZCZE?



Temat znów stał się aktualny. Mamy jesień z chłodnymi wiatrami, przed nami zima z chłapami, zawiejami, śniegiem i mrozami. Tysiące osób, które codziennie oczekują na trasie autobusów, muszą się gdzieś skryć.

Architekt, Sławomir Nowak z koszańskiego „Młostprojektu” opracował interesujący projekt typowego, prefabrykowanego przystanku autobusowego. Planowany projekt był nowoczesny, zmieniający twój i tych innych elementów prefabrykacyjnych

w zakładzie produkcyjnym można było potem już na miejscu montować przystanki w różnych, dostosowanych do lokalnych potrzeb i warunków terenowych wariantach. Konstrukcja jest stalowa, a ściany i dach z prefabrykowanych elementów wykonanych z żywicy poliestrowych, trwałe, barwnych, odpornych na czynniki atmosferyczne i nie wymagających konserwacji.

Montaż na miejscu trwa najwyżej 8 dni. Pierwszy przystanek już sfinansowany, można zobaczyć w Rzeszowie. Ale na przystankach spawane się nie będzie, gdyż projekt opracowany został

jako system elementów i konstrukcji umożliwiający szerokie zastosowanie do montażu wiat, straganów, kiosków, pawilonów o dowolnym kształcie, zamkniętych i otwartych, sezonowych a także ogrzewanych. Mogłoby więc zainteresować się nim handlowcy do wykorzystania przy budowie sezonowych punktów sprzedaży w ośrodkach wypoczynkowych, przedsiębiorstwach turystycznych itp.

Jest to także doskonała propozycja dla władz miejskich. Obecne targowiska, odwiedzone przez tysiące przedwojennych kobiet, urągają wszelkim estetycznym

wymogom. Wszyscy odwiedzający targowiska muszą dreptać w błocie. Czy nie można by urządzić przyzwoitych targowisk wykorzystując te lekkie, estetyczne i przy większej produkcji niedrogie elementy? Przyzwoite stragany nie zmienia wcale charakteru targowiska, zmieniają tylko formę pokazania towaru i obsługi klientów. A na to chyba już najwyższy czas.

Made, które i miast środkowego Wybrzeża wabi dobry pogotek (m)

Pracował STANISŁAW SŁOWYK

Plenum CKR PZPR

- 21 bm., odbyło się w gmachu KC PZPR plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR. W czasie obrad, które prowadził przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR — Arkadiusz Laszewicz, omówiono działalność CKR za okres kadencji oraz wyniki przeprowadzonych kontroli.
- Plenum rozpatrzyło i zatwierdziło sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR na VII Zjazd PZPR.

Inauguracja

- Wczoraj w Płocku odbyła się uroczysta ogólnopolska inauguracja tegorocznych Dni Książki Społeczno-Politycznej.
- Podczas inauguracji w Płocku otwarto ogólnopolską wystawę dorobku wydawnictw społeczno-politycznych w latach 1972—1975.

Odniesienie L. Breżniewa

- Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew został odznaczony przez Światową Radę Pokoju „Złotym medalem pokoju” imienia Fryderyka Joliot-Curie. Po informowaniu o tym w piątek na światowej konferencji przedstawicieli narodowych ruchów w obronie pokoju sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju Ramesh Chandra. Konferencja obraduje w Leningradzie z udziałem przedstawicieli ponad 100 krajów.

FAKTY DNIA

Sprawa zjednoczenia Wietnamu

- W Sajgonie zakończyła się w piątek tygodniowa konferencja przedstawicieli Wietnamu Północnego i Wietnamu Południowego w sprawie zjednoczenia republiki. Podpisano dwa dokumenty: komunikat końcowy konferencji oraz listę omówionych i jednomyślnie uzgodnionych tematów obrad.
- Opublikowany na zakończenie konferencji komunikat informuje, że wybory powszechne, które poprzedzają formalne zjednoczenie Wietnamu, odbędą się w pierwszej połowie 1976 roku.

O. Carvalho pozostaje na czele COPCON

- Portugalska Rada Rewolucyjna potępiła decyzję rządu w sprawie zawieszenia działalności. Rada zwróciła się do premiera, aby spowodował podjęcie przez rząd działalności do czasu zmian na stanowiskach ministerialnych.
- Rada Rewolucyjna poinformowała, że nowym dowódcą lisbońskiego okręgu wojskowego zostanie kapitan Vasco Lourenço (członek grupy „dziewięciu”). Zastępujący obecnie to stanowisko generał OTELO de CARVALHO pozostanie dowódcą COPCON (dowództwo operacyjne wojsk obrony terytorialnej).

Prognoza pogody

- Dziś w kraju będzie zachmurzenie zmienne, z przelotnymi opadami deszczu ze śniegiem lub śniegiem. Temp. maks. od 1 do 5 st. z tendencją do ochłodzenia w ciągu dnia. Wiatry umiarkowane i dość silne w porach bardzo silne z kierunków zachodnich i północno-zachodnich. Od północy dalsze ochłodzenie.

Wydarzenia WYGODNIA

▲ W PONIEDZIAŁEK zakończyło się trzydniowe gospodarcze spotkanie „na szczycie” w Rambouillet pod Paryżem. Wzięli w nim udział przedstawiciele USA, Francji, RFN, W. Brytanii, Japonii i Włoch.

W ogólnikowym dokumencie uczestnicy „szczytu” zadeklarowali gotowość wzięcia na siebie odpowiedzialności za przezwyciężenie kryzysu i podjęcie wysiłków na rzecz umocnienia współpracy bez względu na różnice w poziomie rozwoju gospodarczego poszczególnych państw. Uczestnicy spotkania wyrazili gotowość walki ze wzrastającym bezrobociem i przedłużającą się inflacją, jak też pragnienie rozwiązania skomplikowanych problemów energetycznych.

▲ W PRZEMOWIENIU końcowym na zakończenie zjazdu SPD w ub. sobotę przewodniczący po Willy Brandt za jego najdonioślejszy rezultat uznał jednoznaczne socjaldemokratów, która odzwierciedla się m. in. w jednomyślnym poparciu kandydata RFN — Henryka Schmidta. Brandt jeszcze raz oskarżył CDU/CSU o to, że stanowią one „ryzyko dla bezpieczeństwa państwa”. Na zjeździe całe kierownictwo SPD jeszcze raz zdecydowanie wypowiedziało się za koniecznością realizacji porozumień z Polską.

▲ W NIEDZIELĘ odbyła się w Lizbonie największa od kwietnia ub. roku manifestacja klasy robotniczej. Manifestanci uchwalili rezolucję solidarności z jednolitą centralą związków zawodowych i „postępowymi oficerami i żołnierzami”.

Uchwalono również apel do prezydenta Gomesa o uznanie przez Portugalie prawowitego rządu Angolii utworzonego przez MPLA.

▲ W WTOREK rząd premiera Azevedo usiłował nakłonić przywódcę COPCON i szefa lizbońskiego okręgu wojskowego generała Carvalho (na zdjęciu) do rezygnacji z tych stanowisk na rzecz grupy Melo Antunesa. Carvalho nie przyjął tej propozycji.

▲ W CZWARTEK rząd portugalski ogłosił, że zawiesza swe funkcje ze względu na to, że sytuacja w silach zbrojnych uniemożliwia mu sprawowanie władzy. Decyzja ta wyrażona została w formie swobodnego „ultimatum” do prezydenta Gomesa, który jest zwierzchnikiem sił zbrojnych. Rząd podejmie swe funkcje dopiero wtedy, gdy prezydent będzie w stanie zagwarantować warunki dla sprawnego funkcjonowania władz Portugalii.

▲ W LIBANIE po kilku dniach względnego spokoju w drugiej połowie tygodnia znów rozgorzały w stolicy kraju krwawe walki między bojówkami falangistowskimi i ugrupowaniami muzułmańskimi.

Do Bejrutu przybył z misją pokojową przedstawiciel prezydenta Francji Couve de Murville. Jak dotychczas, misja ta nie przyniosła rezultatu.

▲ 19 bm. PO 3-DNIOWEJ wizycie w Polsce opuścił nasz kraj sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej Alvaro Cunhal.

Opublikowany został wspólny komunikat. Stwierdza on m. in. że komunisty i wszyscy ludzie pracy w Polsce wyrażają solidarność i poparcie dla konsekwentnej walki Portugalskiej Partii Komunistycznej o utrwalenie zdobyczy rewolucji portugalskiej.

Uzgodniono dalsze rozszerzenie i wzbogacenie braterskiej współpracy obu partii, która odpowiada interesom ludzi pracy w obu krajach i sprawie jednolici międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

▲ SYNOD kościoła katolickiego w RFN z udziałem kardynała Doepfnera odmówił — w przeciwieństwie do kościoła ewangelickiego — poparcia ostatnich porozumień Republiki Federalnej z Polską. W uchwale synodu znalazło się jednak zdanie, że synod wita z zadowoleniem fakt, iż „przylaczącą większość ludności i wszystkie siły demokratyczne w RFN pragną porozumienia z NRD i krajami Europy środkowej oraz wschodniej”.

▲ OD WTORKU przebywa w Związku Radzieckim prezydent Włoch Giovanni Leone i minister spraw zagranicznych Mariano Rumor. Przeprowadzili oni rozmowy z L. Breżniewem, A. Kosyginem, N. Podgornym i ministrem A. Gromyką. Obie strony postanowiły rozwijać i pogłębiać wzajemne stosunki, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej.

▲ W BERLINIE odbyło się posiedzenie Komisji Redakcyjnej, utworzonej na budapeszteńskim spotkaniu przygotowującym dla zwołania Konferencji Partii Komunistycznych i Robotniczych Europy. Przedyskutowano projekt dokumentu konferencji, który został przygotowany przez SED. Grupie redakcyjnej powierzono dalsze opracowanie projektu z uwzględnieniem postulatów zgłoszonych w dyskusji. Następne posiedzenie Komisji Redakcyjnej odbędzie się w styczniu w 1976 roku. Omówiony zostanie na nim również termin zwołania konferencji.

▲ W CZWARTEK rano w Madrycie zmarł po prawie miesięcznej agonii dyktator Hiszpanii general Francisco Franco.



(Karykaturzysta amerykańskiego tygodnika „Newsweek” tak widzi perspektywę sukcesora Franco).

Po jego zgonie zebrała się 3-osobowa rada regencyjna która postanowiła na dziś zwołać sesję Kortezów (parlamentu) i Rady Królestwa dla zaprzysiężenia nowego szefa państwa — Juana Carlosa. W czasie tej uroczystości nadany mu zostanie tytuł króla Hiszpanii.



W wyborach Miss Universum 1975 w Londynie zwyciężyła reprezentantka Porto Rico — Wilhelma Merced. Fot. CAF — AP — telefoto

E. HONECKER PRZYJĄŁ MARSZAŁKA I. JAKUBOWSKIEGO

BERLIN (PAP). I sekretarz KC SED przewodniczący Krajowej Rady Obrony NRD, Erich Honecker przyjął w piątek, przebywającego w Berlinie naczelnego dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw członkowskich Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego, Iwana Jakubowskiego.

W rozmowie wzięli udział premier NRD — Horst Sindermann i minister obrony narodowej NRD — gen. armii Heinz Hoffmann oraz szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych — gen. armii Siergiej Sztienlenko.

Samolot runął na autostradę i zabił pasażerów samochodu przejeżdżającego obok lotniska

LONDYN. W czwartek wieczorem podczas lotu pokazowego rozbił się samolot brytyjski, mający na pokładzie chińską delegację handlową. Zaraz po starcie maszyna natrafiła na stado ptaków, które zahłokowały oba silniki, straciła równowagę na skutek utraty szybkości i runęła na autostradę przejeżdżającą obok lotniska. Znajdujący się w pojeździe kołowym 15 dziewcząt poniosły śmierć.

Natomiast 9 osób będących w samolocie o własnych siłach zdołało wyjść z wraku, który wkrótce objęły płomienie. Wśród pasażerów znajdował się chiński wiceminister komunikacji Tseng Seng. seng. Chociaż

Całonocna manifestacja ludu Lizbony

Żądanie dymisji VI Rządu Tymczasowego

LIZBONA (PAP). Do północy trwała przed pałacem Belem w Lizbonie manifestacja robotnicza, zorganizowana przez organizacje związkowe, Partię Komunistyczną i inne postępowe organizacje. Dziesiątki tysięcy osób zebranych przed pałacem protestowały przeciwko podjętej przez VI Rząd Tymczasowy decyzji o zawieszeniu swej działalności do czasu, aż zostaną spełnione jego żądania.

Demonstranci domagali się ustąpienia VI Rządu Tymczasowego i utworzenia nowego gabinetu rewolucyjnego. Sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej, Alvaro Cunhal, który powrócił w piątek do Lizbony z podróży po krajach socjalistycznych, podkreślił potrzebę podjęcia walki w celu umocnienia postępowych tendencji w ruchu sił zbrojnych i eliminacji z Rady Rewolucyjnej reakcjonistów. Zdaniem Alvaro Cunchala, obecny gabinet nie odpowiada potrzebom kraju i nie może roz-

wiazać aktualnych problemów.

Przemawiając do uczestników demonstracji prezydent Portugalii, Francisco da Costa Gomes wezwał wszystkich Portugalczyków aby byli przygotowani do odparcia ataku reakcji. „Licząc na was, na waszą siłę i wolę odizolowania prawicy lub faszyzmu, które mogą doprowadzić do powstania reżimu takiego jak w Chile” — powiedział gen. Costa Gomes.

W piątek rano w forcie Sao Juliao da Barra koło Lizbony kontynuowała obrady Rada Rewolucyjna. Na strony sił prawicy.

PREZYDENT G. LEONE W RYDZE

MOSKWA (PAP). Prezydent Włoch Giovanni Leone przybył w piątek do stolicy Łotwy — Rygi. Na lotnisku przywitał go przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Republiki Łotewskiej, Piotr Strautmanis. Prezydent Leone zwiedził Rygę.

Początkowo program podróży prezydenta Włoch po ZSRR, przewidywał, że spędzi on piątek w Leningradzie. Program został zmieniony, gdyż leningradzki port lotniczy został zamknięty z powodu złych warunków atmosferycznych.



I to jest dziedzictwo, jakie Juan Carlos obejmuje po zgonie dyktatora: slumsy na peryferiach stolicy Hiszpanii. Fot. „FAZ”

Nasz KOMENTARZ

Po zgonie dyktatora Hiszpanii

P O BLISKO 40 LATACH sprawowania absolutnej władzy zmarł 82-letni FRANCISCO FRANCO BAHAMONDE, ostatni dyktator w Europie. Od 1 października 1936 roku nosił, nadany sobie wkrótce po rozpoczęciu wojny domowej przeciwko legalnemu rządowi republikańskiemu tytuł „Caudilla” Hiszpanii, będący odpowiednikiem włoskiego „Duce”. Do roku 1973 piastował w stworzonym przez siebie systemie państwowym, wzorowanym na faszystowskim korporacjonizmie, wszystkie trzy tytuły najwyższej władzy: szefa państwa, szefa ruchu narodowego (Movimiento) i szefa rządu. Ten ostatni przekazał w czerwcu 1973 r. swemu najbliższemu współpracownikowi i „jedynemu przyjacielowi”, admirałowi Luisowi Carrero Blanco, po którego śmierci (w wyniku zamachu w grudniu 1973 r.), urząd premiera objął Carlos Arias.

Francisco Franco urodził się 4 grudnia 1892 roku w Ferrol (hiszpańska prowincja Galicja) w rodzinie tradycyjnie związanej z administracją wojskową. Po ukończeniu szkoły wojskowej w Toledo szybko wspinał się po szczeblach kariery oficerskiej. Decydujące znaczenie miały w niej udział w kilku kampaniach hiszpańskiej wojny kolonialnej w Afryce i udział w stłumieniu w roku 1917 strajku górników asturyjskich. W roku 1934 — Franco, wówczas już w stopniu generała, dowodził oddziałami, które krwawo stłumiły ludowe powstanie w Asturii. Wkrótce potem mianowany został szefem sztabu generalnego.

W roku 1936 po wyborach i dojściu do władzy w Hiszpanii Frontu Ludowego, Franco — usunięty ze sztabu ge-

neralnego — stał na czele grupy prawicowych generałów, dowodzących wojskami hiszpańskimi w Afryce północnej, którzy wszczęli faszystowską rebelię przeciwko legalnemu rządowi.

Dzięki pomocy Hitlera i Mussoliniego, którzy dostarczyli m. in. samolotów transportowych, zdołał przerzucić zbuntowane wojska do Hiszpanii. Pomoc wojskowa państw Osi, zwłaszcza Trzeciej Rzeszy, odegrała decydującą rolę w przechyleniu zwycięstwa na stronę armii buntowników, dowodzonej przez gen. Franco. Według oficjalnych statystyk już po zakończeniu wojny domowej zostało rozstrzelanych lub zgineło w więzieniach ok. 200 tys. przeciwników politycznych Franco.

Dzięki terrorowi, pomocy skrajnej prawicy w kraju i za granicą, wspieraniu reżimu przez długie lata autorytetem kościoła katolickiego i wielu innym czynnikom, Franco ocalał z trzynaścioletniego prześladowania współczesnych mu dyktatorów, z którymi był związany formalnym sojuszem. Zdołał utrzymać się przy władzy po drugiej wojnie światowej mimo blokady dyplomatycznej i gospodarczej zastosowanej wobec Hiszpanii przez państwa koalicji antyhitlerowskiej. Kres tej blokady, położony zapoczątkowanie zimnej wojny, od której czasów datuje się rozwój gospodarek Hiszpanii. Śmierć gen. Franco jest równoznaczna ze zniesieniem z życia publicznego Hiszpanii jednego z ostatnich elementów utrzymujących jeszcze istnienie rozpadającego się reżimu frankistowskiego.

MIROSLAW IKONOWICZ (PAP)

Wielki dzień budowniczych Lubelskiego Zagłębia Węglowego

Dzień 21 listopada zapisze się trwale w historii rozwoju naszego kraju. Z udziałem przywódców partii i państwa — EDWARDA GIERKA i PIOTRA JAROSZEWICZA, rozpoczęto tego dnia głębienie pierwszego szybu pierwszej lubelskiej kopalni oraz wmurowano akt erekcyjny pod budowę całego Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

I sekretarzowi KC PZPR i premierowi złożono meldunek o dotychczasowym przebiegu prac, zgłaszając jednocześnie gotowość do głębinienia szybu górniczego.

Następuje historyczny moment: EDWARD GIEREK i PIOTR JAROSZEWICZ w towarzystwie gospodarzy Ziemi Lubelskiej: RYSZARDA WOJCICA i MIECZYSLAWA STĘPNIA dokonują wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Chwilę później przywódcy partii i państwa dokonują symbolicznego załadunku ziemi z budowanego szybu.

Po zwiedzeniu niektórych obiektów i urządzeń w hali maszyn wyciągowej szybu I „Północ”, odbyło się spotkanie E. Gierka i P. Jaroszewicza z przeszło dwustuosobową grupą górników i pracowników przedsiębiorstw budowlano-montażowych. O dotychczasowych pracach i zamierzeniach na przyszłość poinformował minister górnictwa i energetyki — Jan Kulpiński, podkreślając rangę powstającego zagłębia. Oszacowane zasoby określa się na ok. 40 mld ton. Pierwsza, budowana obecnie kopalnia w BOGDANCE da w 1980 r. gospodarce narodowej pierwszy milion ton węgla kamiennego. Dziesięć lat później siedem zespołów kopalnianych przekazywać już będzie 24 mln ton węgla rocznie. Budowa Lubelskiego Zagłębia Węglowego charakteryzuje się stosowaniem nowoczesnych rozwiązań i urządzeń oraz dużą oszczędnością eksploatowanej powierzchni.

Następnie głos zabrał premier Piotr Jaroszewicz, który powiedział m. in.:

Zgromadziła nas tutaj, w Bogdanie, na pięknej Ziemi Lubelskiej, gdzie przed laty rodziła się władza ludowa — uroczystość, która nie tylko u nas, ale i w świecie nieczęsto się zdarza. — Oto po raz pierwszy rozeznaniu geologicznemu i po dziesięciomiesięcznych pracach przygotowawczych, dobrze prowadzonych przez specjalistów górniczych i budowlanych, do-

konujemy wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę pierwszej w tych stronach lubelskich — kopalni. Dajemy tym samym początek budowie Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Historyczna to chwila, albowiem nowy okręg górniczy, który w ciągu najbliższych piętnastu lat wyrośnie z waszej pracy, skrzętnej i sumiennej, będzie miał ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarki, a zwłaszcza dla wzrostu wydobycia paliw, dla dalszej budowy sił socjalistycznej Polski i dostępu jej obywateli.

Przyjmijcie z tej okazji, drodzy towarzysze, wraz ze wszystkimi mieszkańcami Lubelszczyzny, jak najlepsze, z głębi serca płynące pozdrowienia i życzenia od I sekretarza Komitetu Centralnego naszej partii tow. Edwarda Gierka, pozdrowienia od Biura Politycznego KC PZPR, od rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, od całego naszego społeczeństwa.

Ma swoją głęboką wymowę fakt, że ta ogromna inwestycja nabiera rozmachu właśnie teraz, na kilkanaście dni przed VII Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie jest to dziełem przypadku, lecz stanowi logiczne następstwo i kolejny wyraz śmiałej polityki przyspieszonego rozwoju gospodarki i życia, która tak wielkie przyniosła już owoce, a w uchwałach VII Zjazdu zmierzających do dalszego rozwoju Polski, do poprawy jakości pracy i życia naszego narodu, znajdzie kontynuację i twórcze rozwinięcie w oparciu o osiągnięcia w ostatnich latach wyższy poziom naszego rozwoju.

Dzięki modernizacji kopalń starych i budowie nowych, dzięki nowoczesnej technice i organizacji, które coraz efektywniej wspomagają pracę górnika, wydobycie węgla kamiennego zwiększyło się w Polsce ze

140 mln ton w roku 1970 do bez mała 172 mln ton w bieżącym roku. Za lat 15, jak się dziś szacuje, będziemy potrzebowali 250 mln ton węgla kamiennego. Górnictwo śląskie samo temu nie podole. Jego możliwości, aczkolwiek wzrastające, są jednak ograniczone przez takie czynniki, jak transport, bilans siły roboczej i wymogi ochrony środowiska. Dlatego właśnie powzięliśmy decyzję o przystąpieniu do eksploatacji bogatych złóż węgla w naszym rejonie.

Tegoroczną tradycyjną Barbórkę, jako własne święto górnicze będziecie obchodzić w tych stronach świadomością wielkich zadań i obowiązków, zespoleni z całą wielką górniczą rodziną, odczuci szacunkiem i wysokim uznaniem partii, całego państwa i naszego narodu. Każde następne święto górnicze zaznaczy się w dziejach i życiu Lubelszczyzny nowymi wartościami materialnymi i duchowymi, które z waszej pracy tu wyrosną.

Serdecznie wam tego, wraz z towarzyszem Edwardem Gierkiem życzymy, a szczególnie życzymy wam dobrej, wydajnej, bezpiecznej, szczęśliwej górniczej pracy.

Wszystkiego najlepszego, Drodzy Towarzysze!

Po wystąpieniu premiera padają kolejne zapewnienia budowniczych, iż nie będą oni szczędzić sił dla tej wielkiej budowy.

Spotkanie dobiega końca. I sekretarz KC PZPR żegnając się z zebranymi mówi: „Proponuję, abyście nam zameldowali, kiedy osiągniecie poziom 500 m, przyjedziemy wówczas do was. Nie zapomnijcie też o nas, gdy dokopiecie się do pierwszego węgla. Chętnie go z wami obejrzymy. Życzę wam, aby nastąpiło to jak najszybciej”. (PAP)

rynek i eksport. W przedsiębiorstwach budowlanych należy zwrócić uwagę na właściwe zagospodarowanie nowoczesnego sprzętu, dobre wykorzystanie czasu pracy oraz poprawę gospodarki materiałowej.

Rada Ministrów wyraziła przekonanie, że załogi zakładów pracy należy wykorzystywać ostatnie tygodnie roku do wyrównania frontu gospodarczego, nadrobienia występujących na niektórych odcinkach zaległości i do dalszego wzmocnienia rytmu pracy we wszystkich dziedzinach produkcji i obrotu towarowego. Okres ten musi być wypełniony dobrą, wydajną i efektywną pracą. W ten sposób stworzone zostaną korzystne warunki do realizacji zadań 1976 roku — pierwszego roku nowej pięcioletki, której zasadniczy kształt określili wkrótce VII Zjazd partii.

W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie postępowania arbitrażowego. Jest to akt wykonawczy do ustawy z 23 października br. o państwowym arbitrażu gospodarczym. Przepisy zawarte w tym dokumencie wzmacniają ochronę interesów gospodarki oraz praw jednostek gospodarczych występujących w postępowaniu arbitrażowym, mają na celu terminowe rozpatrywanie spraw, zapewnienie zmniejszenia społecznych kosztów postępowania związanych z rozpoznawaniem sporów arbitrażowych. W rozporządzeniu ustalono także tryb postępowania dotyczącego działalności profilaktycznej — sygnalizacyjnej, a więc badania przyczyn powstawania sporów, sposobów i form oddziaływania na doskonalenie współpracy między jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz eliminowania nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 grudnia br. (PAP)



ZACZYNA SIĘ DZIEŃ...

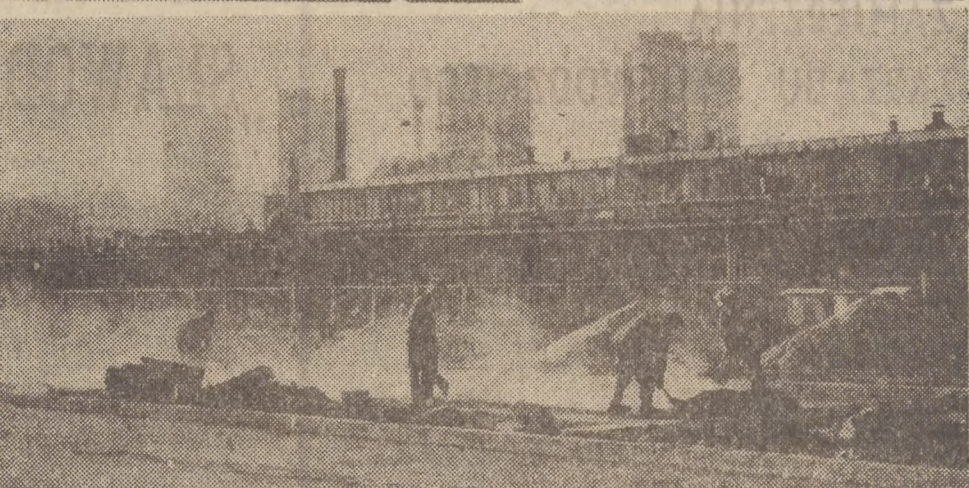
Narastający stukot butów za oknem, trzaskanie drzwi u sąsiada, brzęk transporterów z butelkami pod sklepem — rozmaite są te nieomyślne odgłosy, które zwiastują, że zaczął się nowy dzień — powszedni dzień pracy.

Zanim ruszą, maszyniści w fabrykach, zasiada w ławkach uczniowie na ulicach miasta, gestnieje tłum przechodniów. Po drodze do pracy przystanek przed kioskiem: trzeba kupić gazetę i papierosa.

Jeszcze widać wracających ze sklepów z porannymi zakupami, jeszcze rodzice odprawiają dzieci do żłobków i przedszkoli. Zapelniają się dworce. Poclagi i autobusy dowożą śpieszących do pracy lub szkoły.

Już całkiem widno. Na ulicach pachnie gorącym asfaltem.

Tekst i zdjęcia:
JOZEF PIĄTKOWSKI



Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 21 bm odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Dokonano oceny rezultatów uzyskanych w realizacji tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych w okresie 10 miesięcy i pierwszych tygodni listopada. Rząd, kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, powziął decyzję, które mają na celu:

— utrzymanie wysokiego tempa produkcji w ostatnich tygodniach tego roku, a tym samym zapewnienie jak najlepszych warunków do wykonania planu I kwartału w roku przyszłym;

— podjęcie przez producentów artykułów rynkowych i cały aparat handlu wewnętrznego skutecznych wysiłków na rzecz odpowiedniego zaopatrzenia sieci detalicznej w okresie wzmożonych zakupów zimowych i przedświątecznych;

— dalszą intensyfikację działalności związanej z eksportem i poprawą jakości produkcji przeznaczanej na potrzeby handlu zagranicznego;

— koncentrację potencjału wykonawczego na obiektach przewidzianych do uruchomienia jeszcze w tym roku oraz przystosowanie placówek budowy do pracy w warunkach zimowych.

Obecnie zagadnieniem najważniejszym, na którym muszą ze-

środkować uwagę resorty przez myślowe, jest zapewnienie harmonijnego przebiegu do wykonania zadań 1976 r. Chodzi głównie o odpowiednie przygotowanie zapasów materiałów i produkcji w toku. Wszystkie ogniwa zarządzania muszą dołożyć maksimum starań, aby w pierwszych tygodniach i miesiącach nowego roku nie dopuścić do sezonowego spadku produkcji, a przeciwnie — od samego początku utrzymywać wysoka dynamikę pracy w przemyśle.

Dużo uwagi poświęciła Rada Ministrów zagadnieniom rynku. Stwierdzono, że cyfrowe wywiązanie się wszystkich producentów z powinności wobec handlu wewnętrznego jest obowiązującą zasadą. Ustalono, że w I kwartale przyszłego roku przemysł powinien wykonać około 1/4 masy towarowej przewidzianej w całorocznym planie dostaw na rynek. Spośród operacyjnych zadań najbliższych tygodni za sprawę najważniejszą uznano nadrobienie powstałych zaległości oraz pełne, ilościowe i asortymentowe, wywiązanie się z dostaw artykułów przeznaczonych na potrzeby ludności. Chodzi przy tym również o dostawy dodatkowe przewidziane w decyzjach przytłoczonych ostatnio przez rząd z myślą o wzmocnieniu i wzbogaceniu rynku w IV kwartale br.

Szeroko omówiono również problemy rolnictwa i skupu. Na posiedzeniu dokonano oceny realizacji zadań inwestycyjnych. Zapadła decyzja, aby we wszystkich resortach przeprowadzić analizę stanu zaawansowania inwestycji, które mają być oddane do użytku jeszcze w tym roku bądź w I półroczu 1976. Powinno to pomóc podjęciu skutecznych przedsięwzięć na rzecz terminowego uruchomienia nowych obiektów wytwórczych, szczególnie zaś tych, które mają do odegrania dużą rolę w powiększeniu produkcji towarów na



WOLNA DROGA DLA PRZEWÓZÓW

U PROGU ZIMY W BAZACH PKS

Zbliża się zima, najwyższy więc czas zapiąć na ostatni guzik przygotowania transportu do eksploatacji w trudniejszych warunkach. O przedzimowych przedsięwzięciach służby technicznej Przedsiębiorstwa PKS w Koszalinie, poinformował nas zastępca dyrektora, Grzegorz Matuszewski.

Najistotniejszą sprawą jest utrzymanie taboru w wysokiej gotowości technicznej. Pod tym kątem przeprowadzono m. in. specjalne szkolenie kierowców i monterów samochodowych. W październiku przystąpiono do sezonowych obsług technicznych autobusów i pojazdów ciężarowych, zwracając szczególną uwagę na sprawność urządzeń ogrzewniczych i hamulcowych oraz ocieplenie akumulatorów. Warto dodać, że w okresie przejściowym ogrzewanie w autobusach powinno być włączone, gdy temperatura we wnętrzu po jazdzie spadnie poniżej 10 st. C. o czym za panującej niekiedy kierownicy.

Po mroźnych zimowych nocach wiele kłopotów przysparza zazwyczaj rozruch pojazdów. Toteż we wszystkich oddziałach i placówkach PKS przygotowano specjalne wózki akumulatorowe dla sprawniejszego uruchamiania silników. Zadbano również o punkty poboru ciepłej wody dla ich rozgrzewania. Od 15 listopada wprowadzono w bazach sezonowe dyżury kierowców (od godz. 5 rano). W razie kłopotów udziela oni pomocy w wyprawieniu pojazdów na trasę. W wielu bazach i punktach postoju taboru zainstalowano elektryczne urządzenia do odgrzewania układów chłodzenia pojazdów. Umożliwiła to szybki rozruch po nocnej przerwie eksploatacyjnej. Do końca listopada czynnych będzie w obrębie przedsiębiorstwa 145 stanowisk wyposażonych w taką instalację. Niestety, nie wszędzie jeszcze m. in. z uwagi na warunki zaplecza —

uda się je w tym roku wprowadzić.

W porozumieniu z CPN gromadzi się niezbędne zapasy paliw i olejów zimowych w bazach. Nie ma problemów z zapewnieniem odpowiedniej ilości olejów napędowych o niskiej temperaturze krzepnięcia, okresowe braki występują natomiast w zaopatrzeniu w oleje silnikowe do silników wysokoprężnych. Pod dostatkiem jest natomiast w tym roku akumulatorów i ogumienia.

W poszczególnych jednostkach PKS za dbano o przydziały odzieży zimowej — kożuchów, ocieplanych ubrań roboczych i butów. Wydaje się również pracownikom sprzęt zimowy — pokrowce, łopaty, środki chemiczne do rozmrażania szyn i sprawnego uruchamiania silników. Przygotowaniami do zimy objęto również pekaesowskie obiekty i kwatery dla kierowców, których jest około 80. Zapewniono posiłki regeneracyjne osobom zatrudnionym na wolnym powietrzu: ładowaczom, monterom, niektórym grupom kierowców itp.

Ciasne zaplecze techniczne PKS nie wszędzie zapewni zimą właściwe warunki pracy. Tylko w dwóch oddziałach — w Koszalinie i Wałczu — mechaniczne myjnie szczotkowe zainstalowane są pod dachem. W pozostałych 8 jednostkach korzystanie z tych potrzebnych urządzeń zimą będzie niemożliwe, jako że zlokalizowano je pod gołym niebem. W czasie mrozów i śniegów technika ustąpi więc miejsca tradycyjnej i uciążliwej pracy ręcznej. W okresie zimy w stacjach obsługi i załadunkach PKS odczuwa się też brak odmrężalni dla pojazdów powracających z trasy. Dotychczasowe próby organizowania „browińców” nie zdawały egzaminu. Pierwsza taka odmrężalnia otrzymała oddział bytowski po zakończeniu budowy nowej zajezdni.

(woj)

WYKONALI 5-LATKĘ

INSTALACJE
WARTOŚCI
866 MLN ZŁ

W bieżącym 5-leciu załoga Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Budownictwa miała wykonać produkcję globalną wartości 866 mln złotych. Dyrektor przedsiębiorstwa, Jerzy Szulce i sekretarz POP, Czesław Kosiński zameldowali wczoraj kierownikowi partyjnego województwa o zrealizowaniu tych zadań już 15 listopada br.

W bieżącym 5-leciu KPIB zwiększyło produkcję o 38,2 proc., przy wzroście wydajności pracy o 42,5 proc. Znacznie większą produkcję wykonała mniejsza liczebnie o 6 proc. załoga.

W bieżącym roku załoga KPIB wykonała instalacje w kilkunastu szczególnie trudnych obiektach. Do nich zaliczyć trzeba przede wszystkim oddział dziecięcy Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie, dom wypoczynkowy „Bałtyk” w Kołobrzegu, Technikum Mechaniczne w Koszalinie, piekarnię w Kołobrzegu, przychodnię zdrowia w Białogardzie i Drawsku i inne.

KPIB współdziałające z Koszalińskim Przedsiębiorstwem Budowlanym, Kombinatem Budowlanym w Kołobrzegu i Wałeckim Przedsiębiorstwem Budowlanym wykonało w bieżącym roku instalacje na około 80 obiektach.

Ostatnio KPIB przejęło także budowy w zachodniej części województwa pilskie-

(wl)

DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA

Dar krwi ratuje życie

Pod hasłem „Dar krwi ratuje życie” w dniach 22—26 bm obchodzone będą w całym kraju tradycyjnie już Dni Honorowego Krwiodawstwa. Dorocznym zwyczajem, odbędzie się z tej okazji uroczyste spotkania z bezinteresownymi dawcami życiodajnego leku, dla zasłużonych krwiodawców przygotowano liczne odznaczenia, dyplomy uznania, upominki.

W województwach koszalińskim i słupskim istnieje obecnie około 50 klubów honorowych dawców krwi zrzeszających około 4 tysiące osób. Kluby te działają przy zakładach pracy, urzędach, instytucjach, placówkach szkolnych itp., m. in. przy Państwowym Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Świdwinie, dąrowskim „Kutrze” słupskiej Lokomotywni PKP, Urzędzie Miejskim w Czaplinku, Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocienicy, 720 mieszkańców obu województw oddało już honorowo po ponad 6 litrów krwi, a bez mała 3,1 tys. dawców przekazało po ponad 3 litry. Na długiej liście wieloletnich, zasłużonych krwiodawców figurują m. in. nazwiska Ignacego Włodarczyka z Żegociny koło Sławna (26 litrów oddanej krwi), Wojciecha Wojciechowskiego ze Świdwina i Dionizego Wójcika ze Świeżyna (każdy z nich oddał ponad 14 litrów), Stefana Oleksiejuka z Chlebowia koło Drawska (13 litrów), Piotra Siedleckiego (12 litrów), Janusza Mroza z Człuchowa i Jana Szczygła z Goryszewa koło Białogardu (po 11 litrów), Jana Popińskiego ze Słupska i Ryszarda Prokopińskiego z Grzmińca (po 10 litrów) i wielu innych. Wśród honorowych dawców są również małżeństwa, np. Celina i Waldemar Zurawicy z Darłowa, Emilia i Józef Zającowie z Gniazdowa pod Sławem, Stanisława i Tadeusz Jakimcowie z Czaplinka, Jadwiga i Wiktor Przybyłowie ze Słupska. Wielu krwiodawców nosi mundury LWP i MO.

Honorowe krwiodawstwo, umożliwiająca w wielu sytuacjach ratowanie ludzkiego życia rozwija się z każdym rokiem. Polski Czerwony Krzyż pozyskuje nowe zastępy krwiodawców, organizuje kolejne kluby honorowych dawców krwi. W ciągu trzech tegorocznych kwartałów honorowi krwiodawcy oddali u nas ponad 3,3 tys. litrów bezcennego leku.

Dla najofiarniejszych PCK organizuje co roku wycieczki krajowe i zagraniczne (w tym roku np. 30 osób wyjechało do Rumunii i Bułgarii), funduje wczas wypoczynkowe, pomaga w trudnych sytuacjach życiowych. Jest to tylko skromna forma podziękowania za humanitarną postawę, za bezcenny przecież dar życia. (woj)

DO NAJSZERSZYCH KRĘGÓW CZYTELNICZYCH

W czwartek, w czytelni Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Słupsku, zainaugurowano obchody Dni Książki „Człowiek-Swiat-Polityka” w woj. słupskim. Dni będą służyć popularyzacji literatury społeczno-politycznej oraz upowszechnianiu jej czytelnictwa wśród najszerszych kręgów społeczeństwa. Ważne miejsce w programie obchodów zajmie problematyka VII Zjazdu ZPZR.

Ponadto w wojewódzkim programie obchodów jest wiele imprez organizowanych przez placówki kulturalne i oświatowe, Domy Książki oraz stowarzyszenia kulturalne.

Podczas inauguracji dekady „Człowiek-Swiat-Polityka” otwarto wystawę książki, prasy i innych wydawnictw, traktujących o problematyce społeczno-politycznej. Następnie odbył się koncert pianistyczny w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Słupsku. (wlr)

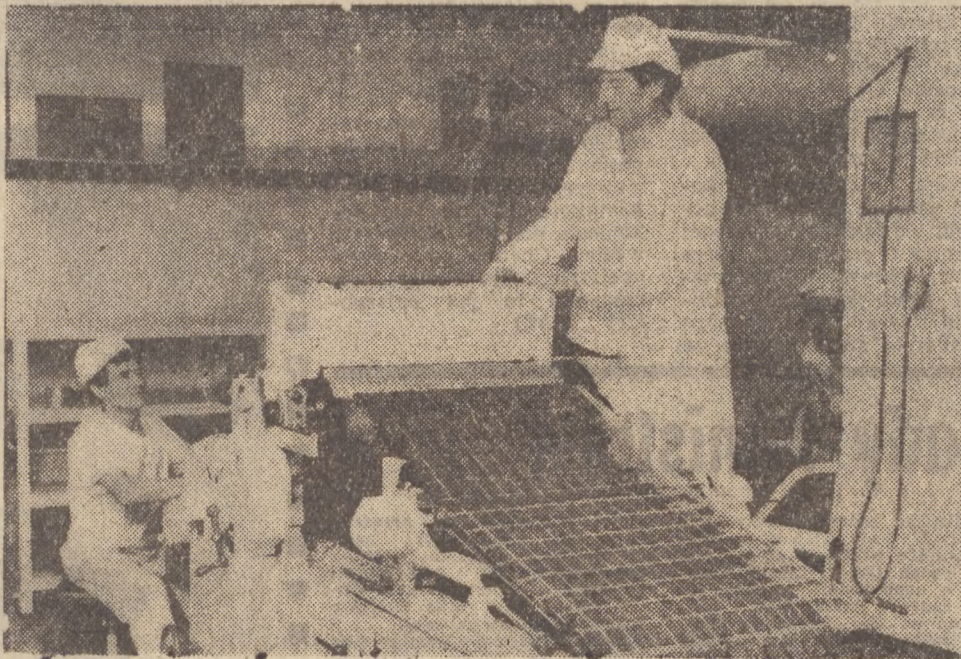
BAJKI ANDERSENA W RYSUNKACH DZIECI

Ambasada Królestwa Danii i Ministerstwo Oświaty ogłosiły konkurs rysunkowy pod hasłem „Ilustrujemy bajki Andersena”. Młodzieżowy Dom Kultury w Słupsku, który zajął się organizacją tego konkursu w województwie słupskim skierował do Warszawy 130 prac, wybranych spośród 800 nadesłanych na konkurs przez dzieci. Komisja nagrodziła ostatecznie 30 prac małych autorów z całej Polski. Wśród nich znalazły się dwie prace uczniów ze Zbiorczej Szkoły Gminnej z Koczaly. (maj)

ZAMIERZENIA ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO LOK W SŁUPSKU

20 bm. odbyło się zebranie organizacyjne członków Ligi Obrony Kraju, na którym powołano Zarząd Wojewódzki tej organizacji w Słupsku. Prezesem zarządu wybrany został wicewojewoda słupski, Włodzimierz Tyraś.

Na inauguracyjnym posiedzeniu przyjęto program działania organizacji wojewódzkiej, obejmuje on sprawy politehnizacji, popularyzacji sportów obronnych, kształcenia młodzieży w ośrodkach motorycznych. Jedną z ciekawszych form zajęć z młodzieżą prowadzonych przez LOK, jest praca w ośrodkach radiolaczości. Wśród czterech ośrodków w województwie, ośrodek w Postominie może poszczycić się takimi osiągnięciami, jak nawiązanie łączności ze sputnikiem Sojuz-Apollo, w czasie jego lotu po orbicie. Planuje się powołanie takich nowych ośrodków, m. in. w Człuchowie. (maj)



Cukiernicza Spółdzielnia Inwalidów „Słowianka” w Szczecinku znana jest w całym kraju z produkcji znakomitych herbatników. Nie ma w tym żadnej przesady. Na każdych krajowych targach w Poznaniu wyroby szczecińskiej „Słowianki” nie czekają na zamówienia handlowców. Mimo takiego powodzenia „Słowianka” stale rozszerza asortyment herbatników, wprowadza na rynek nowości. I właśnie jonatanki z przecierem jabłkowym, cygańskie z bakaliami, manuelki z marmoladą, herbatniki cytrynowe pochodzą z najnowszej produkcji cukierniczej.

Na zdjęciu formowanie smaczków manulek z marmoladą. (hz)

Fot. Jerzy Patan

ZMIANA TRASY LINII „1”

W związku z przebudową ul. Ractawickiej w Słupsku, została czasowo zmieniona trasa linii „1”. Od 24 bm. autobusy kursować będą ul. Arciszewskiego do ul. Leśnej, gdzie przewidziano końcowy przystanek. W kierunku do miasta trasa wiedzie ul. Spacerową. (mef)

PRZEJECHAŁ ROWERZYSTĘ I ZBIEGŁ

Chuligańskiego czynu dopuścił się 25-letni kierowca ciężarówki z betoniarą z kołobrzegińskiego Kombinatu Budowlanego. Na ul. Płetwa w Kołobrzegu najechał on na rowerzystę, 27-letniego Stanisława B. i następnie zbiegł z miejsca wypadku. Rowerzysta na skutek ciężkich obrażeń ciała zmarł w miejscowym Szpitalu Rejonowym.

WYPADEK NA PASACH

U zbiegu ulic Armii Czerwonej i Kościuszki w Koszalinie samochód osobowy fiat 125, prowadzony przez 26-letniego Stanisława K. wpadł na przechodzącego na pasach 51-letnią panią Z. Ciężko ranna kobieta przewieziona do Szpitala Wojewódzkiego, gdzie zmarła. (hz)

„SŁAWODRZEW” BEZ CEMENTU I KRUSZYWA

Na budowie kombinatu przemysłu drzewnego „Sławodrzew” w Sławnie trwają intensywne przygotowania do rozruchu pierwszego obiektu produkcyjnego — tartaku o wydajności około 200 tys. metrów sześciennych tarcicy rocznie. Jednocześnie trwają roboty, ale w znacznie zwolnionym tempie, przy budowie innych obiektów całego ciągu technologicznego produkcji tarcicy. Na spadek tempa pracy wpływają nierytmiczne dostawy materiałów budowlanych.

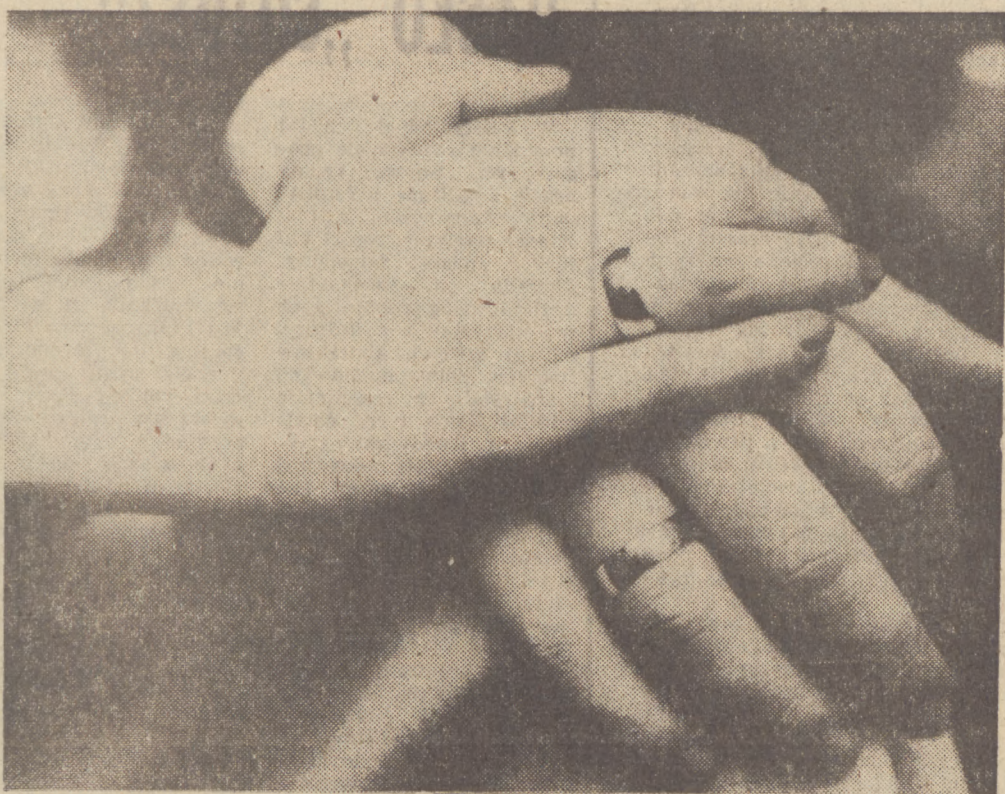
Dla uzyskania pełnego efektu z uruchomienia tartaku niezbędne jest prze-

kazanie do eksploatacji suszarni, placów składowych, dróg, oświetlenia itp. Tymczasem na budowie brakuje cementu. Z przyrzeczonych przydziałów miesięcznie po 300 ton workowanego cementu, zaległość wynosi już 600 ton. W ostatnich dniach brygady betoniarzy miały przerwy w pracy.

„Sławodrzew” potrzebuje także około 2 tys. ton kruszywa. Tymczasem słupski oddział „Transbudu”, wobec krytycznej sytuacji na budowach Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które nie otrzymuje od dłuższego czasu wagonowych dostaw kruszywa, ca-

ły swój potencjał przewozowy skierował na zaopatrywanie budów SPB. Trudności pogłębia jeszcze zakończenie eksploatacji kopalni „Barnowiec” z uwagi na wyczerpanie się złoża.

Wiele kłopotów będzie miała komisja odbioru tartaku. Dopiero w marcu przyszłego roku mają być dostarczone na budowę duże transformatory, zapewniające niezbędną moc dla eksploatacji urządzeń tartaku. W Sławnie są jedynie małe transformatory o mocy 630 KWh, które pozwolą na fragmentaryczne sprawdzanie, bez obciążenia, urządzeń mechanicznych tartaku. (wl)



CZŁOWIEKIEM BYĆ DLA LUDZI

(Rozmawiamy
z prof. dr. JANEM LEGOWICZEM
z Uniwersytetu Warszawskiego)

— Panie Profesorze, wszyscy są zgodni, jeśli idzie o teoretyczne sformułowanie zasad humanizmu w stosunkach międzyludzkich. Wagę tego zagadnienia podkreślają również Wytyczne na VII Zjazd PZPR. O wiele jednak trudniejsza jest praktyczna realizacja owych zasad.

— Zastanawia w naszym współczesnym życiu fakt, że mówiąc wiele o człowieku, jego godności i miejscu w świecie, o jego dzisiejszych osiągnięciach i perspektywach — poprzestaje się na wielkich i wzniosłych słowach nie starając się dostrzec tego człowieka złączonego z drugim człowiekiem w ich codziennych sytuacjach, określanych mianem „współżycie”. I musi niepokoić rozdział między teorią a praktyką, między wilczym stosunkiem człowieka do człowieka, a jedyną do przyjęcia w socjalizmie i przezeń wywalczoną zasadą: człowiek dla człowieka człowiekiem.

— Czyli, przekładając to na język praktyki, można o pewnych mechanizmach, określających owo „współżycie”.

— Tak jak u podstaw każdego faktu w życiu ludzkim tkwi zawsze jakaś prawidłowość, tak w stosunkach międzyludzkich zwykła uwidaczniać się w wyniku przeobrażeń samoświadomości swoista prawidłowość współbycia człowieka z człowiekiem.

Zasadę współprzebywania stanowi prawo autonomii całości. Na tym prawie bycia opiera się cały świat przyrody i jemu, jako doń przynależny, podlega także świat człowieczy. We współprzebywaniu domaga się swego istnienia i potwierdzenia zawsze indywidualność, przy czym głos ma z zasady prawo brania, rzadko natomiast obowiązek dawania. We współprzebywaniu liczy się spryt, siła, prawa walki biologicznej, nie liczenie się z innym człowiekiem — o ile przynosi to korzyść lub zaspokojenie własnego egoizmu.

Istotną okazuje się ta współobecność człowieka z człowiekiem, jeśli forma obcowania jest w niej wyrazem treści ludzkiego współżycia. Wywodzi ono się nie z praw gatunku, ale z tego, co człowieka wyznosi ponad świat zwierzęcy, z jego społecznego współuczestnictwa w nieustannym procesie dochodzenia do pełnego człowieczeństwa. Istotną cechą współżycia jest współuczestniczenie we wzajemnym byciu w myśl zasady, że w świecie nic cenniejszego poza człowiekiem człowiek nie może spotkać. Człowiek przestaje być środkiem, staje się tylko i wyłącznie celem, i to niezależnie od spełnianych przez siebie ról społecznych czy cech osobistych.

Jeśli współprzebywanie człowieka z człowiekiem ma być zarazem współżyciem, musi się przede wszystkim chcieć być człowiekiem dla człowieka i w tym „chcieć” wychowywać pokolenia, a także wychowywać się samemu. W świecie, jak nigdy dotąd przeobrażanym wysiłkiem zbiorowym, człowiek przestaje być swoją wyłączną, prywatną własnością; jego in-

dywidualność staje się wypadkową współuczestnictwa w życiu innych ludzi. Kształtując swą osobowość w zespole ludzkim, człowiek nie może górować nad innymi i ta właśnie osobowość, lecz musi ją uznać u innych, uznać i szanować. I na tym chyba, w swych podstawowych zasadach, polega kodeks współżycia i stosunków międzyludzkich. Być może — powie ktoś — że jest to jeszcze jedna humano-utopia w świecie, w którym, jak powiada filozof, „bój i spór jest ojcem wszechrzeczy”. Ale i pytanie, czy człowiek podejmując zwycięski spór o przeobrażenie świata, nie powinien zdobyć się wreszcie na trud takiego przeobrażenia samego siebie, by stać się dla drugiego bez reszty człowiekiem?

— W dążeniu do osiągnięcia szczybla wyższego w stosunkach międzyludzkich?

— Jeśli tak, to hasło „człowiek człowiekowi” winno się stać treścią nie tyle pouczeń, co samopobudzającego zaangażowania w społecznym ruchu na rzecz codzienności bycia człowiekiem. Jego miejscem — dom, szkoła, zakład pracy, sklep, urząd, ulica, każdy punkt, gdzie zachodzą relacje między ludźmi. Tylko w społecznym ruchu można zważyć obojętność człowieka wobec człowieka, brak poczucia ludzkiej solidarności, znieczulicę itp. Ten ruch powinien stać się rewolucją, stanowiącą integralną część rewolucji socjalistycznej. Rewolucyjna zmiana i przeobrażenie stosunków społecznych pociąga w historycznej kolejności rewolucyjną zmianę i przeobrażenie ludzkiego współżycia, zarówno bezpośrednich, jak i pośrednich stosunków międzyludzkich.

Zrzucanie winy na cywilizację naukowo-techniczną jest tym samym, co obwinianie siarki, komina czy paleniska o zatrucie środowiska, przy jednoczesnym pomijaniu człowieka. Nie cywilizacja naukowo-techniczna komplikuje stosunki międzyludzkie, nie ona powoduje samotność człowieka w grupie, lecz ludzie, zapominając o wartości i godności człowieka. I tylko ludzie mogą temu zaradzić. Nie zaradza rozwiązańa teoretyczne, jeśli równolegle zabraknie ogólnospołecznego ruchu na rzecz godziwości ludzkiego życia, jeśli w naprawę sfery stosunków międzyludzkich nie zaangażuje się każdy z nas osobiście. Będzie to wówczas nie tylko deklaracyjne uznanie dla postawy humanistycznej, współtworzącej rewolucję socjalistyczną, ale także jej czynne ugruntowanie, by człowiek był wartością nadrzędną, a jego godność znajdowała się zawsze w nieprzerwanym poszanowaniu. „Człowiek człowiekowi człowiekiem” stanowi niejako zawołanie tej postawy i zarazem szlendarowy postulat humanizmu socjalistycznego. Chodzi o to, by dobroć i życzliwość przestały być wartościami tylko na indywidualny użytek, a stały się wartościami społecznymi przez wszystkich pożądanymi i wspólnymi dla wszystkich obowiązującymi.

Rozmawiał: ANDRZEJ WIELUNSKI

Delegat na VII Zjazd

PRACOWAĆ UCZCIWIE...

Najpierw umówiłam się z tow. Genowefą Nowak po pracy, w jej mieszkaniu, żeby porozmawiać spokojnie i nie przeszkadzać, gdy ona — w białych rękawiczkach, z pinetą w rękę — skrupulatnie bada te detale.

— Tylko, że my, kobiety, to przychodzimy z pracy do roboty — żartuje tow. Nowakowa — a nie, żeby z pracy i od razu odpoczywać... Ja zresztą „moich” od dawna nauczyłam, żeby mi pomagali. Chłopcy prawie wszystko potrafią w domu zrobić i nie ma żadnego potiału na babskie i niebabskie. Mąż też się nie uchyla.

„Chłopcy” to już właściwie chłopcy jak dęby. Starszy — Andrzej — zdążył się nawet ożenić. Skończył technikum mechaniczne, pracuje w koszalińskim „Kazelu” tak jak ma, czyli tow. Nowakowa, czyli delegatka na VII Zjazd partii. Młodszy Tomasz ma lat 20 i studiuje na WSInz.

Herbatę podaje nam synowa. Młodzi, jak tysiące nowożeńców, na razie mieszkają kątem u rodziców.

...te mieszkania. O czym mówiłabym, gdyby wypadło mi zabrać głos na Zjeździe? O mieszkaniach, a zwłaszcza dla młodych małżeństw. To znaczy: widać, ile się już zrobiło w budownictwie mieszkaniowym, jaki w to poszedł wysiłek ogromny, jakie pieniądze, ale musimy przyspieszać tempo. Bo kiedy, gdzie ci młodzi mają rodzić dzieci, jeżeli na urządzenie się czekają po pięć, osiem lat?

Mówiłabym też o usługach, potrzebnych kobietom dla ułatwienia życia. Powinnam dodać, że kobietom pracującym, ale gdzie właściwie są te niepracujące? Czy prowa dzenie domu, opiekowanie się całą rodziną to nie praca? Zresztą — u nas w „Kazelu” 80 proc. załogi to kobiety... Co do usług, co do poprawiania położenia kobiety — matki, dziekowałabym za już i — prosiła bym o jeszcze. Najtrudniejszy, moim zdaniem, problem — to przedszkola, żłobki. W moim pojęciu to jest również usługa, nie tylko fryzjer albo szewc. Owszem, w „Kazelu” sporo młodych matek korzysta z rocznych urlopów na odchowanie dziecka, ale nie wszystkie potrzebują jące mogą sobie na to pozwolić...

...kiedy i gdzie wstąpiłam do partii? W 1968 roku, w „Kazelu”. Jak to było i dlaczego chciałam wstąpić? Mówi się, że członkowie partii powinni dawać dobry przykład i w pracy i w postępowaniu z ludźmi. Dla mnie takim przykładem była towarzyska Urszula Wnuk, inżynier, obecny nasz pierwszy sekretarz KZ. Zresztą inni jeszcze towarzysze też. Podobała mi się ich sumienność, szczerść, wnikliwe podejście do pracowników, życzliwość wobec kolegów. To, że umieli ludziom pomagać. Dlatego wstąpiłam do partii. Teraz jestem brygadystką w kontroli międzyoperacyjnej. Staram się pracować uczciwie i pomagać ludziom, gdzie mogę i w czym potrafię, tak, jak i mnie zawsze pomagano. Nie tylko w pracy, ale i w życiowych kłopotach, takich nieraz osobistych.

Czy mi to wychodzi? To może niech się już inni wypowiedzą.

Wybrano mnie na grupową partyjną i do egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej.

...w kontroli międzyoperacyjnej, gdzie pracuję, my dostajemy detale z galwanizerni — do 60 różnych asortymentów tego jest. Czy nie bywa „nacisków” na kontrolę, kłótni, grubiaństwa? Nasi galwanizery są eleganccy dla kobiet, oni by sobie na żadne grubiaństwa nie pozwolili. Że bywa chamstwo w zakładach, ludzie źle się do siebie odnoszą, to słyszałam, nawet włóknarki

łódzkie mówiły o tym na spotkaniu z towarzyszem Gierkiem. Ale u nas tego nie ma. A jeżeli zdarzy się czasem na jakimś wydziale, to natychmiast komitet zakładowy reaguje po linii partyjnej.

Do pracy chodzę z przyjemnością, atmosfera jest u nas dobra, zespół zgrany. Same stare pracownice, doświadczone. Ja przecież w „Kazelu” zaczynałam w 1965 roku jako niewykwalifikowana robotnica i do czegoś doszłam.

Ta fabryka jaka wtedy była? Bawili. Z urządzeń socjalnych tylko umywalki. A dziś?

Towarzysz Gierek mówił na spotkaniu ze stoczniovcami, oglądałam to w telewizji, że nie planujemy tak, jakbyśmy mieli żyć jeszcze tylko dzień czy rok, że musimy myśleć o dalszej przyszłości i dlatego tyle pieniędzy idzie na inwestycje. Otóż widać to najlepiej nawet na przykładzie naszej fabryki”.

* * *

Kiedy odwiedziłam tow. Genowefę Nowak w fabryce, w pokoju kontroli, powiedziała mi jeszcze, iż mandat delegatki na VII Zjazd traktuje nie tylko jako wielkie wyróżnienie i zobowiązanie — osobiste, lecz w pewnym sensie jako wyróżnienie całej załogi „Kazelu”. Za stawałabym się we cztery (delegatka, ja, sekretarz tow. Urszula Wnuk i pracownica kontroli Genowefa Kasprzyk) — że jeśli tak, to czym fabryka na owo wyróżnienie zasłużyła? I doszłyśmy do następujących wniosków:

Ranga najbardziej nowoczesnej, najszybciej modernizowanej produkcji. Elektronika zarówno służy nam w gospodarstwie domowym, jak i w podbojach kosmosu. Systematyczną poprawą jakości. Wybitnym, na tle innych zakładów woj. koszalińskiego, wzrostem wydajności pracy. Wygodnymi, dobrymi stanowiskami pracy. Doskonałymi warunkami socjalnymi.

Choć delegatka dodaje, że dwa jeszcze dodatkowe kioski spożywcze to by się w zakładzie przydały...

CZESŁAWA CZECHOWICZ



W RYTMIE WAHADŁA

(dokończenie ze str. 1)

dla bydła, świń i konia. Dwie krowy i cielak, cztery świni, jeden koń — to cały inwentarz. Podrzucił trochę stomy do obory, koniowi szezki urządził, zajrzał do chlewa i już było w poł do szóstej.

„Przebrał się w robocze ubranie, włożył do torby kawał chleba z boczkiem i poszedł na krzyżówkę — dwa i pół kilometra od domu. Stamtąd, punktualnie o szóstej, z paroma innymi pojechał zakładowym autobusem do Słupska. Po drodze z kilku krzyżówek zabrali jeszcze kilkudziesięciu i krótko przed siódmą byli na budowie.

„Zanim majster rozdzielił robotę, zanim pogadali, zjedli swoje śniadania, było już po ósmej. Robił różne rzeczy — to gruz wywoził, to deski przybijał, to zaprawę podawał — i tak zeszło do drugiego śniadania. Przywieźli ogórkową z wkładką, których skoczył po piwo, zdrzemnęli się pół godziny i znowu wzięli się do roboty. O piętnastej podjechał autobus — czekali już, gotowi do drogi.

„O szesnastej był w domu. Zjadł, zaprzęgił konia do wozu i pojechał na pole, bo tam kobiety ziemniaki cały dzień kopały. Trzeba je przewieźć bliżej domu i zakopocować. O godz. 19.30 wrócił z pola i wziął się za wieczorny obrządek, gnój z obory wywoził za stodołę, uprzątnął strych z różnorodnych rupiec, bo komisja była i nakazała. Dochodziła godzina 23. Za pięć godzin trzeba znowu wstać.

— I co tata ma z takiego życia — energicznie włącza się do rozmowy dwudziestoletni Heniek. — Ciągłe robota i robota, a pożytek z tego niewielki. Ani gospodarstwo nie dopatrzone jak trzeba, ani na budowie nie ma z taty wielkiej pociechy. Tyle razy mówiłem, żeby się zdecydować na jedno albo drugie. Albo pola dokupić czy hodowlę założyć i po nowoczesnemu gospodarzyć, albo sprzedać pole i porządnie wziąć się za robotę w mieście. Tylko, że tata ani jednego, ani drugiego dobrze nie umie. Całe życie dwie sroki za ogon trzymał.

— Gdyby nie te dwie sroki, to ty byś dzisiaj gnój wywoził, a nie przy obrabiarce pracował. Ledwo szkołę skończył, a już taki mądry, że ojca chce uczyć — denerwuje się Barciak. — W gospodarstwie nie ma kto pomóc, ale jak chciał jechać na wycieczkę, to do ojca po pieniądze przyszedł; wielki uczone! A Zośka też nie lepsza. Kurs poszła kończyć, niby to krawcowa zostanie. Ciekawe za czyje pieniądze maszynę do szycia kupiła. Szyje i szyje, ale matce jeszcze ani grosza nie przyniosła!

I co dalej?

Barciakowie mieszkają na wsi, dwadzieścia kilometrów od Słupska. Przez wiele lat podstawą ich utrzymania było niespełna sześciogektarowe gospodarstwo i pieniądze, które Barciak zarabiał na budowie. Heniek ukończył za-

sadniczą szkołę zawodową i dostał pracę w pegeerowskich warsztatach. Zosia, po roku nauki w szkole rolniczej, wróciła do domu i postanowiła zostać krawcową. Właśnie w „Praktycznej Gospodyni” kończy kurs kroju i szycia. Barciakowa przeszła ciężką operację żołądka, niewiele może zrobić w gospodarstwie. Heniek późno z pracy przychodzi, ciągle to na zebrania lata, to za dziewczynami, to klub mu w głowie. Zośka coś tam matce pomoże, ale też więcej w ośrodku przesiaduje albo u koleżanek, niż w domu.

Wszystko jest właściwie na głowie Barciaka, wszyscy patrzą na jego ręce. A on ma już przeszło pięćdziesiąt lat i coraz mniej sił do pracy. Na nic nie ma czasu, ciągle w pośpiechu, ciągle zmęczony. W kinie nie był od dziesięciu lat. Tyle jego co na telewizję czasem popatrzy i to niedługo, bo zaraz zasypia. Przeciekła mu życie przez palce i chociaż stara się jak może, niewiele właściwie osiągnął. Pole było jak uprawione, stodoła się wali, chałupa nienowa, tylko obora i stajnia trochę lepsze. Myślał kiedyś, żeby pola dokupić, duże gospodarstwo prowadzić, ale szkoda było rzucić pracę w mieście, tak jakos zeszło i teraz już sam nie wie co robić.

W obecnych realiach gospodarczych szanse chłopów-robotników stają się coraz mniejsze, ale z pewnością jeszcze przez wiele lat przemysł i budownictwo w mieście nie będą mogły się bez nich obejść. Pojęcie robotnika w przemyśle uległo jednak przewartościowaniu — nie tyle liczą się ręce, co głowa. Obsługa maszyn, często skomplikowanych, wymaga kwalifikacji. Podobne zmiany, choć powoli, notuje się w budownictwie, drugim wielkim rynku pracy dla chłopów-robotników.

— Co ja mogę powiedzieć o Barciaku — zastanawia się brygadziści Stanisław Kozak. — Porządny facet, nie pije, robi co mu się każe, ale niewiele umie, zawsze był za pomocnika. Namawiałem go kiedyś, żeby się na kurs zapisał, ale nie chciał, mówił, że nie ma czasu, bo w gospodarstwie musi pracować. W mojej brygadzie jest trzech takich jak on. Jak jest robota w polu, to na budowie nie ma z nich wielkiego pożytku, niektórzy czasem na stojąco zasypiają.

W rolnictwie jest podobna sytuacja jak w przemyśle. Gospodarstwa prosperujące na granicy samowystarczalności nie mają racji bytu. Tak jak w przemyśle, potrzebne są tu wydajne maszyny i wysoka kultura rolna. Nie wystarczy zatem dobre chęci, potrzebne są kwalifikacje.

Mówi sołtys wsi, w której mieszkają Barciakowie: — Spokojna rodzina, zaległości wobec państwa nie mają, jakoś tam gospodarzą, wszystkiego po trochu uprawiają. Ale Barciak prawie zawsze ostatni kończy żniwa czy wykopki. Byli u niego kiedyś z gminy, namawiali, żeby chlewnię pobudował i warchlaki hodował, mówili, że pomogą. Heniek nawet się do tego zapalił, ale Barciak nie chciał rzucić pracy w mieście. Z naszej wsi jeszcze paru dojeżdża do pracy w mieście, ale nie mają tyle pola co Barciak. Zatrzymali trochę inwentarza, po kilkadziesiąt arów pod ziemniaki i warzywa, a resztę do pegeeru przekazali. I nie gorzej im się żyje niż Barciakom. Ale to już robotnicy, tyle że mieszkają na wsi.

Słupski rynek pracy jest niezwykle chłonny. W Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miejskiego stale leżą oferty różnych zakładów. Z ostatnich obliczeń wynika, że aktualnie wolnych jest w Słupsku około 1,2 tys. miejsc pracy, w przeważającej większości dla mężczyzn — pracowników fizycznych. Wiadomo, że w Słupsku się ich nie znajduje, trzeba nadal penetrować okoliczną wieś.

W grupie chłopów-robotników jest sporo młodych ludzi, bo dwuzawodowość w wielu rodzinach przeszła z ojców na synów i na pewno jeszcze przez lata tak pozostanie. Patrząc jednak perspektywnie, w przemyśle i rolnictwie dla chłopów-robotników będzie coraz mniej miejsca.

Jaką drogę wybiorą młodzi? Heniek Barciak zdecydował: jego młodość, wiedza i umiejętności fachowe potrzebne są nowoczesnemu rolnictwu, pozostanie na wsi. Nie wszyscy oczywiście pójdą tą drogą, ale wybór stanie się dla wielu z nich coraz bardziej nieuchronną koniecznością. Pora już, aby każdy z nich o tym pomyślał.

ANNA ZALEWSKA

HASŁO „SOJUSZ”

W Polsce od dwóch lat pomyślnie rozwija się program pn. „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką” zainicjowany wspólnie przez władzę partyjną, resort kultury i związki zawodowe. Zakłada on zwiększenie udziału załóg robotniczych w korzystaniu z kultury, rozwój ścisłych kontaktów twórców dóbr duchowych i materialnych, silniejsze oddziaływanie tych ostatnich na środowiska artystyczne i kształt naszej kultury. Krótko mówiąc idzie o wzrost kulturotwórczej roli klasy robotniczej i jej pełnowartościowe partnerstwo w poczynaniach resortu kultury — o czym tak dobitnie mówią Wytoczne na VII. Zjazd partii. Program „Sojuszu” ma być nie okazjonalną, odświeżającą akcją, gestem filantropijnym profesjonalistów na rzecz szarego człowieka, lecz ideą praktykowaną w codziennej działalności, wzbogacającą obydwie strony o cenne wartości potrzebne w życiu.

Na obszarze Wybrzeża Środkowego w „Sojuszu” uczestniczą tylko Słupskie Fabryki Mebli, które skupiają 9 zakładów na terenie województwa słupskiego i koszalińskiego. Jej doświadczenia, niekiedy zasługujące na szersze upowszechnienie oraz trudności, o które rozbija się wiele dobrych chęci — to temat zasługujący na odrębne potraktowanie. Z całą zaś pewnością można powiedzieć, że doświadczenia uzyskane przez bezpośrednich uczestników tego programu przydadzą się innym.

Program jest ofertą dla całego przemysłu, większych przedsiębiorstw rolniczych i usługowych oraz w równej mierze, dla instytucji artystycznych i placówek kultury, stowarzyszeń regionalnych, nade wszystko zaś środowisk twórczych Koszalina i Słupska.

Rzecz jasna nie wynika z tego, co tu przedstawione, że nie występowały w naszych województwach w relacji „resort kultury — zakład pracy” ciekawe formy

my współpracy, interesujące pomysły, na rzecz upowszechnienia kultury. Dostrzegając dorobek kosztownych zakładów pracy w upowszechnianiu kultury wśród swoich pracowników nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że niezbędne jest zdynamizowanie i wzbogacenie dotychczasowej praktyki wzajemnego oddziaływania kultury i przemysłu oraz całego systemu cyrkulacji dóbr kulturalnych w naszym regionie. Chodzi o nasz własny, dopasowany do wymogów województw, cechujący się odwagą i wyobraźnią program codziennego sojuszu kultury z produkcją, w jego ramach zaś szczególnie o konkretne i zróżnicowane oferty wobec zakładów pracy. Jeśli kanał urzędowy nie jest zbyt drożny, aż prosi się, by pierwsze impulsy wyszły ze strony ruchu społecznego-kulturalnego. Gdyby tak można było doprowadzić do spotkania twórców i działaczy kultury z przedstawicielami zakładów pracy w celu omówienia współpracy!

Ludzie chcą nie tylko konsumować kulturę, ale stawać się recenzentami i sprawcami wielu poczyznań kulturalnych, czynnie współuczestniczyć w procesie twórczym. Tak zresztą należy rozumieć kulturotwórczą rolę klasy robotniczej i równoprawne partnerstwo we wzajemnych kontaktach. W licznych województwach stwarza się warunki i otacza opieką pisarstwo - pamiętnikarskie ludzi pracy. Służą temu specjalnie organizowane konkursy, publikacje, właściwe gromadzenie i wykorzystywanie uzyskanych zbiorów pamiętników. Tak powstają nowe wartości kulturalne i spełniają się aspiracje robotnika, mistrza, inżyniera. Hasło „Sojusz” na Wybrzeżu Środkowym może więc stać się czynnikiem inspirującym wiele pożytecznych inicjatyw i działań. Potrzebny jest pierwszy odważny. Kto?

JERZY RUDZIK

"SAGA o hobbyscie"

Nasz bohater jest postacią tak fatalnie autentyczną, że aż straszno. Wszystko co dalej napiszę jest równie przerażająco autentyczne. Jego hobby „zaczął mu się” w 1965 roku. Miał wtedy 29 lat, młodą żonę, dobrze wyposażone mieszkanie, spokojną pracę i nadmiar czasu. Doszedł więc do wniosku, że do pełnego szczęścia potrzebne jest mu... hobby. Postanowił być kolekcjonerem... klęsk ludzi, którzy postępują „niegodnie”: z przepisami. Po pierwsze rozpoczął więc studia, które, te przepisy pozwalają mu poznać. Po drugie rozglądał się uparcie szukając w otoczeniu kogoś do... załatwienia! Kupił też maszynę do pisania, jako nieodzowny rekwizyt dla tego typu hobbysty. Swoją działalność zaczął w 1965 roku, a precyzyjnie:

24 maja 1965 r. — wysłał inauguracyjne wystąpienie do władz związkowych, w którym opisuje: „nieprawidłowości i dyktando przy podziale funduszu zakładowego” w swoim przedsiębiorstwie. Oczywiście od odpowiedzialności za taki stan rzeczy obciąża DYREKTORA. Odpisy leca do wszystkich możliwych do wyszukania w książce telefonicznej jednostek.

31 maja 1965 r. — władze związkowe w osobie wicedyrektora zespołu „do spraw” — dały się wciągnąć w grę, wy-

syłając odpowiedź na pytanie i z grubsza omawiając możliwości pozbycia się osób tyranizujących załogę.

24 listopada 1965 r. — dziękuje wicedyrektorowi za odpowiedź i korzystając z okazji zadaje 5 następujących pytań. Równocześnie wysłał do dwu departamentów nadziedzego resortu, jak i do jednocześnie swoje uwagi co do fatalnej działalności DYREKTORA.

Z resortu dostaje suchą i oschłą odpowiedź w bardzo krótkim czasie. Ponieważ zjednoczenie milczy przesyła pismo.

4 grudnia 1965 r. — dyrektor zjednoczenia odpisuje pozytywnie, że skoro resort odpowiedział, to on znając swoje obowiązki służbowe — ma takie same zdanie, czego i autorowi wystąpienia życzy.

Hobbysta zbiera wszystkie pisma, kupuje ładne segregatorki i porządkuje swój, na razie skromny, zbiorek, później robi z tego odpisy, dodaje swój komentarz na temat tyranii tolerowanej przez jednostki zwierzchnie i cały ten „bigos” wysyła do instancji.

29 grudnia 1965 r. DYREKTOR nie wytrzymał, ani ciągłych telefonów, ani opędzania się przed komisjami i dał hobbyscie wypowiedzenie.

30 grudnia 1965 r. — hobbysta przewidział ten krok już bardzo dawno zgłosił

się więc do dyrektora z ubolewaniem, że potraktowano go zbyt ostro, stąd postanowił sam odejść z zakładu na zasadzie porozumienia stron. Na takie rozwiązanie dyrektor skrzętnie się zgodził.

Hobbysta sylwestra spędza wesoło w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku...

3 stycznia 1966 r. — pismem zaprote stował przeciwko wręczeniu mu jakichkolwiek wypowiedzeń, skoro uzgodnił z dyrektorem, iż przechodzi na zasadzie porozumienia stron. Wypowiedzenie wycofano.

4 stycznia 1966 r. — zawiadomił, że zasko kowaną dyrektora, że skoro wypowiedzenie zostało wycofane, to on nie ma zamiaru nigdzie odchodzić bo się w zakładzie bardzo dobrze pracuje. Dyrektor „oniemiał” ze szczęścia.

17 lutego 1966 r. — resort odpowiada na ubiegłoroczne wystąpienie, popełniając błąd, bo odpowiedź na gust hobbysty jest stanowczo za krótka.

21 lutego 1966 r. — protest do związków zawodowych, że resort, że zjednoczenie nie bagatelizuje sprawy ważne, że jemu chodzi o tyranię, a tyranię dyrektora w szczególności.

4 lipca 1966 r. — instancja odpowiedziała, żeby dał spokój, bo przecież pracuje, choć jego zarządy pod adresem dyrektora rozpatrywane na dziesiątkach spotkań — nie potwierdziły się.

7 lipca 1966 r. — hobbysta wyraził „zdziwienie, że odpowiedzi jakie uzyskuje nie precyzują kiedy się wywali dyrektora. I jeśli decyzyje takie nie zostaną podjęte to on zabierze się za odpowiadających. Jednocześnie „zażyczył sobie” zwrotu odpisów pism wysłanych do instancji.

30 lipca 1966 r. — zarząd okręgu badał dogłębnie sprawę przez miesiąc (2. lu dzi) i wyszło im, że rzecz sama w sobie dotyczy wyrzucenia dyrektora, którego aktualnie nie ma za co wyrzucić.

17 sierpnia 1966 r. — hobbysta listem poleconym przesłał do instancji drugie o

stre ostrzeżenie z odpisem do najwyższych władz, żeby zwrócono mu odpisy, bo ma luki w domowych segregatorach.

18 sierpnia 1966 r. — robi kolejny zestaw odpisów i wysyła je do wysokich jednostek kontrolnych.

2 września 1966 r. — protestuje u najwyższych władz przeciwko opieszałości, owych jednostek kontrolnych, że do tej pory nie reagują, a dyrektor pracuje dalej, czego on sobie nie życzy. Tegoż samego dnia wysyła trzecie ostre ostrzeżenie do instancji.

7 września 1966 r. — instancja nie zdzierżyła. Wysłała mu wszystkie odpisy dodając pismo przewodnie.

24 września 1966 r. — wystąpienie hobbysty do prokuratury. Wymienieni są świadkowie drobnych ale jeśli udowodnionych, to bezprzecnie przykrych dla dyrektora faktów.

29 września 1966 r. — Zarząd Okręgu dogłębnie zbadał swoje poprzednie równie dogłębne badania spraw poruszanych przez hobbystę i doszedł do wniosku, że... nie wie o co hobbyscie chodzi. O czym go poinformowano.

30 września 1966 r. — (począł zadziałać sprawnie) wyjaśnił, że chodził mu o wywalenie dyrektora, o czym „uczciwie” informuje wszystkich od ponad roku i dziwi się, że są ludzie, którzy nie chcą zrozumieć jego intencji. Wszak on, hobbysta walczy z „tyranami” a do tej grupy ludzi zalicza swego obecnego dyrektora.

28 listopada — 3 grudnia 1966 r. — do zakładu przyjechała dogłębna kontrola z resortu, która w finale swojej działalności doszła do wniosku, że też nie wie o co hobbyscie chodzi, bo zarządy, które pod adresem dyrektora stawia — się nie potwierdziły. A trudno uznać za tyrańską oświecką, który po blisko dwu latach wspólnej pracy z hobbystą, jeszcze go nie uduśli!

17 marca 1967 r. — hobbysta dał na razie spokój dyrektorowi, ale uznał, że najwzruszy czas wziąć się za tych wszystkich, którzy zamiast szybko dyrektora spławić

II OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL DRAMATURGII KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH



Konfrontacje i prezentacje

Zaledwie tydzień temu zakończył się w Katowicach II Ogólnopolski Festiwal Dramaturgii Krajów Socjalistycznych. Projekt tej imprezy zrodził się w dużej mierze z doświadczeń, odbywającego się także w Katowicach festiwalu dramaturgii rosyjskiej i radzieckiej. Postanowiono, że oba festiwale odbywać się będą prze miennie, co dwa lata, że będą mogły w ich uczestniczyć teatry z całej Polski a nad- rzędnym i wspólnym zadaniem obu imprez będzie pre- zentacja i popularyzacja dramaturgii krajów socja- listycznych.

Nie trzeba chyba podkre- ślać, że jest to inicjatywa tym bardziej cenna, że jak dotąd w naszym obozie i na tak wielką skalę — jedyna. A skala duża, bo organiza- torzy przewidzieli, obok przeglądu spektakli teatral- nych, udział delegacji z za- przyjaźnionych państw, w skład których wchodzi przedstawiciele świata tea- tru i krytyki. Organizuje się także w czasie festiwalu se- sję Klubu Krytyki Teatral- nej SDP, a pobyt festiwa- lowych gości przebiega tak, aby jednocześnie pokazać im, co w ogóle dzieje się aktualnie w polskim teatrze,

w życiu kulturalnym kraju. Jednym zdaniem: stworzo- no płaszczyznę do wzajem- nej konfrontacji i prezenta- cji.

Zainteresowanie ze strony gości zagranicznych było duże. Nic w tym zresztą dziwnego, bo to jedyna im- preza teatralna tego typu w obozie socjalistycznym.

Dyskusje wiedzione po- między uczestnikami kato- wickiego spotkania były in- teresujące. Padły ciekawe propozycje repertuarowe, wystawiania sztuk dotąd nie tłumaczonych, w krajach in- nych poza macierzystym nie

znanych. Rodziły się też pla- ny poszerzenia nie tylko wzajemnej konfrontacji, ale także bieżącej informacji o tym, co w życiu teatralnym i twórczości dramaturgicznej zaprzyjaźnionych krajów najnowsze i najciekawsze. Od tej strony katowicki festiwal spełnił swoją rolę do- skonałe.

Jakie teatry i z jakim re- pertuarem uczestniczyły w imprezie głównej — w prze- glądzie spektakli teatral- nych?

Wymienimy według kolej- ności prezentacji: Teatr Pol- ski z Warszawy, Teatr Zie- mi Mazowieckiej z Warsza- wy, Bałtycki Teatr Drama- tyczny z Koszalina, Teatr Śląski z Katowic, Teatr im. Bogusławskiego z Kalisza, Teatr Polski z Bydgoszczy, Teatr „Wybrzeże” z Gdań- ska i Teatr Współczesny z Warszawy.

Z przyczyn obiektywnych nie było mi dane oglądać pierwszej połowy festiwalu, mogę więc jedynie — za ka- towickimi recenzentami i fe- stiwalową plotką — powta- rzać, że:

zaprezentowana przez Te- atr Polski sztuka Aleksan- dra Wampilowa „Zesłanie lata w Czulimsku” (reż. Anna Minkiewicz, scen. Marek Lewandowski) przeszła bez echa, chociaż było kilka bardzo dobrych ról aktor- skich (m. in. Jan Kobuszew- ski — Mieczetkin i Tadeusz Fijewski — Jeremiejew);

że pokazana przez Teatr Ziemi Mazowieckiej „Ta- mała ziemia” Georgi Dżaga- rowa (opracowanie drama- turgiczne i reżyseria An- drzeja Ziębińskiego, scen. Tomasz Rumiński) była spektaklem poruszającym bardzo ostro drażliwe a aktualne problemy, bardzo konsekwentnie poprowadzo- nym przez reżysera i w ogó- le niemal że wydarzeniem II Festiwalu;

o Krleży „Banku Clembay LTD” (Teatr Śląski — reż. Józef Para) nie mówiono zbyt wiele — ani dobrze ani źle.

Celowo nie wspominam o „Solo na zegar z kurantem” Osvalda Zahradnika (Bałty-

cki Teatr Dramatyczny, re- żyseria i scenografia Walde- mar Krygier). Wprawdzie widziałam spektakl ale nie na festiwalu (jego omówie- nie zamieścimy po koszaliń- skiej premierze). Jako kato- wicki sprawozdawca naszych Czytelników pragnę jednak donieść, że koszalińskie „So- lo” w prasie potraktowano kurtuazyjnie.

Teatr Polski z Bydgoszczy przywiózł do Katowic „Zró- dło” Marina Sorescu — au- tora obecnego zresztą na II Festiwalu, poety i drama- turga rumuńskiego mające- go za sobą bogaty i intere- sujący dorobek twórczy. Bydgoscy reżyserzy (Matyl- da Krygier i Jan Bleszczyń- ski) wydobyli w swojej in- scenizacji ogromny ładunek poetyckości zawarty w sztu- ce Sorescu, konsekwentnie przeprowadzili za autorem filozoficzną prawdę o ludz- kim umieraniu i życiu. Gdy- by jeszcze uniknęli nadmier- nej egzaltacji aktorskiej, mielibyśmy chyba prawo mówić o pięknym spektaklu.

Mówimy za to jako o pięknym spektaklu, o tym, który pokazał nam Teatr „Wybrzeże” z Gdańska, Sta- nisław Hebanowski, wierny swojej pasji przywracania współczesnemu teatrowi sztuk wartościowych a za- pomnianych, zaprezentował polską prapremierę sztuki węgierskiego klasyka (wiek XIX) Imre Madacha „Ostat- nie dni Csaka”. Historyczna fabuła, nie pozbawiona jak- to u klasyków bywa, prawd- zawsze aktualnych, w ręk- ach doświadczonego reży- sersa — sprawdzili się na scenie współczesnej. A spe- cjalne uznanie widowni przypadło w udziale sceno- grafowi Marianowi Koło- dziejowi.

Festiwal zakończył Teatr Współczesny z Warszawy „Rzecz listopadowa” Bry- la w reżyserii Erwina Axera. Spektakl bardzo wierny didaskaliom au- tor- skim, przez dwa pierwsze akty nieco nudnawy, w trze- cim akcie zmusił widownię do pełnego uznania: przy- czyniła się do tego nie tyl- ko zwykła polska sympatia dla „niezrozumiałej dla in- nych polskiej duszy” ale

także — niezwykle taktow- na umiejętność wytworzenia podniosłej atmosfery, co w teatrze jest rzadkie a co po- trafi wytrawny reżyser, ja- kim jest Erwin Axer.

Ostatni spektakl festiwa- lu wydał mi się w jakiejś mierze charakterystyczny dla całej tegorocznej impre- zy: nierówny, miejscami nudnawy, chwilami wzru- szający i momentami trafia- jący w najbardziej czule punkty.

Wprawdzie nikt nie odpo- wiedział krytykom na pyta- nie postawione w czasie wspomnianej już sesji Klu- bu Krytyków SDP: Jakimi racjami kierowało się przy doborze repertuaru i zapra- szaniu teatrów? — nie ule- ga jednak wątpliwości, że dysproporcje były spore.

Znalazła się natomiast od- powiedź na inne pytanie: Co leży w centrum zaintereso- wania współczesnej drama- turgii i współczesnego wi- dza, w krajach obozu socja- listycznego? A więc — współczesny człowiek, jego problemy i rzeczywistość, w której żyje, jego konflik- ty, jego radości. Wszędzie, w każdej dramaturgicznej i teatralnej propozycji, wła- nie współczesny człowiek wysuwał się na plan pierw- szy. Nie brakowało postaci nieporadnie zakreślonych przez samych autorów, nie brakowało postaci niepraw- dziwie potraktowanych przez reżyserów i aktorów. Nie brakowało jednak także prób pokazania nas takimi, jakimi jesteśmy i rzeczy- wistości, w jakiej żyjemy. To — obok wszelkich arty- stycznych wartości — bu- dziło największe zaintereso- wanie katowickiej widowni. A przecież właśnie widow- nia jest najbardziej autory- tatywnym dla twórców kry- tykiem.

WALENTYNA TRZCIŃSKA

Na zdjęciu: jedna ze scen wystawionej przez Państw. Teatr „Wybrzeże” w Gdań- sku sztuki pt. „Ostatnie dni Csaka” Imre Madacha.

— pouczają hobbystę, stąd redaguje do najwyższych władz memoriał pt.: „O na- ruszeniu praw obywatela PRL oraz złego wykonywania obowiązków przez funkcyj- nariuszy państwowych — wybieranych przez obywateli do sprawowania zaszczyt- nych obowiązków i ochrony praw lud- ności cywilnej!... Ostrzegł też w końców- ce memoriału, że zgodnie z art. 24 Ko- dekstu cywilnego wystąpi na drogę sado- wą, jeśli ktoś z długiej listy adresatów będzie czynił mu wymówki pośrednio lub bezpośrednio, czynnie lub biernie...

29 kwietnia 1967 r. — przyszli do hob- bysty przedstawiciele wydziału zdrowia, zobaczyć jak mu się mieszka, czy ma aby właściwe warunki, czy nie udzielił mu jakiegś zapomogi finansowej lub material- nej, czy też aby nie należy przeprowadzić... badań poczytalności.

Tegoż samego dnia — hobbysta wysłał do najwyższych władz protest przeciwko udzieleniu mu jakiegokolwiek zapomóg, bo ma wszystko a nawet trochę nadto — co może ewentualnie rozdać. Protest jednak głównie dotyczył zaniechania ewentual- nych badań poczytalności.

24 czerwca 1967 r. — ponaglenie do najwyższych instancji kontrolnych o spra- wie i szybko załatwienie dyrektora, któ- ry jeszcze jest a nie powinien.

Jak się jednak okazało ponaglenie było zbędne, dyrektor dostał zawału i poszedł do szpitala a nawet dochodziły słuchy, że już do zakładu nie wróci, bo sam wi- dok hobbysty wywoływał u niego aler- giczne wybieki. Odpadł jeden przeciwnik stad hobbysta pilnie szukał... następnego.

10 lipca 1967 r. — wysłał pismo do Mie- jskiej Rady w sprawie „beznadziejnej” pracy jej przewodniczącego. Żonę prze- wodniczącego w tym samym dniu poin- formował, że jako radna jest... beznadna i niech z tego wyciągnie wnioski.

2 sierpnia 1967 r. — zatelefonował do przewodniczącego i przypomniał mu, że jest beznadziejny, a do tego nie chce od-

pisać, czy jest to beznadziejność totalna, czy taka sobie. Na co przewodniczący za- reagował — jak powinien...

5 sierpnia 1967 r. — pisemny protest do najwyższych władz. Przewodniczący uży- wał wielu słów obraźliwych, o co hobbysta pretensji nie ma, ale dotknął go zwrot o tym, że „ma dwie lewe ręce do roboty”... Tłustym drukiem pouczył prze- wodniczącego, że jest to odzywka wysoce niekulturalna, że tak, to może sobie jego obecny „przeciwnik” odzywać się do swo- jej żony, zaś on, hobbysta — sobie wypra- sza!

9 września 1967 r. — przypomniał na piśmie przewodniczącemu, że mia 2 mie- siące, a więc zgodnie z Kodeksem postę- powania administracyjnego — powinien się przewodniczący opowiedzieć co jest z tą beznadziejnością.

Tegoż dnia wysłał do jednostek nad- rzędnych rady obszerny opis przejawów tępoty przewodniczącego.

Do miasta zaczęły zjeżdżać kontrole, ale przewodniczący awansował i przez krótki okres czasu hobbysta rozglądał się uważnie po mieście. Czuł się dosko- nale, nie narzekał na brak apetytu, nie nudził się dzięki swemu hobby, ale do- szedł do wniosku, że stanowczo za mało się ceni dobierając byle jakich... przeci- wników, którym albo szybko nawala serce, albo gdzieś odchodzą.

Stąd też postanowił zapoznać się z se- kretarzem, osobiście i na podstawie wy- glądu określić jego kondycję fizyczną...

Historia z sekretarzem miała podobny przebieg jak poprzednia, toteż zaoszczęd- zimy Czytelnikom szczegółów.

Krażeńie protestów, notatek i pism trwało niemal bez przerwy. W 1969 r. hobbysta przeprowadza się bliżej Warsza- wy, podejmuje pracę i działa już na trzy fronty. Po pierwsze obsmarowuje dyrektora swego nowego zakładu pracy, po drugie poprzednich „przeciwników”, po trzecie odwołuje się do władz. Przy-

tym z racji niedalekiej odległości odwie- dza wszystkie możliwe jednostki w stolicy.

W marcu 1970 r. dochodzi do wniosku, że całe poprzednie 5 lat jego hobbystycz- nej działalności było ze wszech miar u- zasadnione, bo oto dyrektor, przewodni- czący i sekretarz nie są już na swoich funkcjach. Był to fakt bezsporny, jako, że cała trójka... awansowała!

Nie biorąc tego ostatniego pod uwagę hobbysta odwołuje się do Komisji wszy- stkich sześciu o naprawienie wyrządzonej mu krzywdy

23 czerwca 1972 r. — wszystkie Kom- isje podtrzymały swoje decyzje o czyta hobbystę powiadomili. A ponieważ w mie- dzyczasie obsmarował bezpodstawnie swój obecny zakład pracy i jego zjedno- czenie, obie dyrekcje postanowiły go zwolnić. I o mało co udałoby się mu chwyt z uzgodnieniem przejścia do nowo- go zakładu na zasadzie porozumienia stron, gdyby nie to, że w wyniku ukła- dów rodzinnych stworzył mu się warun- ki objęcia ciepłej posadki w mieście, gdzie uprzednio mieszkał. Szybko też tam się pojawił.

24 grudnia 1973 r. — zameldował gdzie trzeba, że dyrektor w nowym zakładzie pracy jest w swoim gabinecie w trakcie libacji mocno zakrapianej alkoholem, choć do godz. 15.00 jest jeszcze sporo cza- su. Komisja zjechała szybko. Ale nowy dyrektor był... stoikiem. Zachowywał spo- kój, uśmiechał się, nie dawał sprowoko- wać. Zauważył to hobbysta i z żalem stwierdził, że odpadł mu kolejny „prze- ciwnik”. Stąd poza oficjalnym nurtem skarg na prezydenta popisywać zaczął (z braku laku) jakieś świstewka anonimowe i strasznie żłośliwe. A to coś drapnął na tatusia a to przejechał się brzydziuch- no po szwagrze. Robił to tak ordynarnie, że rodzina nie mogła znieść i w ten oto smutny sposób hobbysta pozbawiony został maszyny do pisania.

2 stycznia 1975 r. — dostał wypowie- dzenie z pracy, bo przestał w ogóle prze- mówać się swoimi obowiązkami, a hob- by rozszerzył na kształt prywatnego biu- ra. Kolekcja zajmowała już prawie cały regał w pokoju...

W lutym i marcu hobbysta usilnie szu- kał pracy i ze zdziwieniem stwierdził, że na terenie miasta w żadnym z zakładów nie ma wakatów. Udał się więc do se- kretarza z ważnym protestem, że w tym kraju każdy musi mieć pracę. Ogólnie rzecz biorąc w tym stwierdzeniu miał zu- pełną rację, choć w szczególnym przypad- ku kadrowcy z jego miasta mieli od- mienne zdanie...

Sekretarz jednak, człowiek pryncypial- ny, załatwił mu pracę w sąsiedniej miej- scowości. Przez cztery miesiące hobbysta był wdzięczny, dojeżdżał i nie miał za- wiele czasu na powiększanie kolekcji. Ale już:

3 października 1975 r. — wygłosił na KSR-prze, napisaną uprzednio mowę, za- wierającą 12 punktów dyskwalifikuja- cych nowego dyrektora, którego uznał za egzemplarz w sam raz do swoich hobby- stycznych praktyk.

6 października 1975 r. — dyrektor nie- rozważnie odpowiedział na piśmie na owe 12 punktów.

16 października 1975 r. — hobbysta do- konał wiwisekcji dyrektora i wystosował ostry protest do zjednoczenia i resortu...

Nie mam siły opisywać co będzie się dalej działo, to jednak można przewi- dzieć... Natomiast czy nie można tych se- tek ludzi zajmujących się na przestrzeni 10 lat działalnością hobbysty — zastąpić np. jednym dobrym psychiatrą?

RYSZARD SZARY

WIĘKSZY SPLENDOR I OBOWIĄZKI

Trwający w nieskończoność remont Domu Kultury nareszcie dobiegł końca — drowszczanie zaczynają się przyzwyczajać do tego, że w ich Domu Kultury pracuje się już od miesięcy na pełnych obrotach. Od sierpnia placówka ta zyskała status oddziału Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie — co, rzecz jasna, pociągnęło za sobą nie tylko splendor, ale także obowiązki:

— Mammy więcej pracy, niż poprzednio — mówi dyrektor oddziału WDK w Drawsku, Stanisław Lepczyński. — Przede wszystkim przeszła na nas w całości funkcja koordynatora wszystkich poczyną kulturalnych w terenie — to co poprzednio było zadaniem wydziału kultury w powiecie. Obejmujemy swoim merytorycznym nadzorem nie tylko ten sam, co poprzednio, teren, ale doszły nam jeszcze miasto i gmina Czaplówek. Nie znaczy to jednak, że ta nowa sytuacja nie ma pewnych plusów. Jednym z nich jest na przykład to, że w każdej gminie są powołani odpowiedni ludzie do spraw kultury. I chociaż mają oni jeszcze inne, dodatkowe obowiązki, mamy z kim bezpośrednio się kontaktować, wiemy, kto za współpracę z nami odpowiada. Do pracy w nowych warunkach dopiero co przystąpiliśmy. Zdajemy sobie jednak sprawę, jak ważnym czynnikiem w przyszłości będą gminne komisje do spraw kultury. Jest to więc dla nas jedno z najpilniejszych zadań: powołanie takich społecznych ogniw w każdej gminie.

Stanisław Lepczyński jest dobrze zorientowany w potrzebach terenowych placówek. Na pierwszy ogień bierzemy miasteczka:

Złocieniec: Budynek Domu Kultury wymaga kapitalnego remontu. Były nawet jakieś wstępne decyzje, jest gotowa dokumentacja. Koszt remontu i modernizacji znajdującego się w opłakanym stanie złocienieckiego „centrum kultury” jest spory. Ale — jak wynika z dokumentacji — byłaby to chyba najbardziej i najbardziej funkcjonalna placówka tego typu w województwie: z tym wszystkim, czego teraz właśnie brakuje — z salą widowiskową, z pomieszczeniami bibliotecznymi, z salami do zajęć itd. Na razie jednak dalszych wiążących decyzji brak.

Kalisz Pomorski: Budynek jest w lepszym stanie niż ten w Złocieniu, ale nie ma stałego ogrzewania. Pomieszczeń mało: salka konferencyjna, gdzie mieści się także ognisko muzyczne i salka telewizyjna, gdzie urzęduje kierownik placówki i instruktor.

Czaplówek: Sytuacja chyba najgorsza. Jedyna świetlica w miasteczku pełni rolę świetlicy dworcowej dla dojeżdżających młodzieży. To potrzebne, ale jednocześnie — działalność zamiera po godz. 19. Pozostaje tylko — wykorzystany oczywiście latem — amfiteatr. Jest jeszcze sala remizy, ale bez ogrzewania i bez sanitariatów. Ogólnie rzecz biorąc — jest gorzej niż w innych gminach tego rejonu.

— Dlatego trzeba robić co tylko możliwe, aby poprawić bazę, warunki pracy...

A w samym Drawsku? Już wchodząc do Domu Kultury widać, że pro-

pozycje dla bywalców są. Nie wszystkie jednak przypadły do gustu mieszkańcom miasta. Na przykład zabawa się nie odbyła, bo nie było chętnych:

— Trzeba odczekać i spróbować jeszcze raz. Ludzie nie przywykli do tego, że Dom Kultury organizuje takie imprezy, ale przecież jednocześnie na najrozmaitszych zebraniach i spotkaniach ich właśnie się domaga.

Podobnie na razie wygląda sprawa z zajęciami rytmiki dla dzieci: nie ma chętnych. Może, gdy rodzice dowiedzą się, że najlepszy spośród wybranych potem trafią do „szkółki” zespołu „Diabaz” zainteresowanie wzrośnie?

Co to jest „Diabaz”? To już teraz prawie instytucja. Zespół tańca ludowego powstał właściwie nie tak dawno. Jeszcze młodszy jest Zespół Tańca Współczesnego „Diabaz”. Jolanta Kamińska, instruktor Domu Kultury choreograf zespołu tak o nim mówi:

— Przede wszystkim powiem, jaką mam młodzież: zdyscyplinowaną, dobrze się uczącą i bardzo związaną z zespołem. Do tego stopnia, że ci, którzy są absolwentami naszego LO, już studiują, starają się z nami jeździć i występować. Było tak w czasie Centralnych Dożynek, było tak w czasie wyjazdu do NRD na Dni Kultury Polskiej. A w ogóle, to właśnie oni zdecydowali, że obok tańców ludowych możemy także spróbować czegoś innego. I tak niespełna rok temu „urodził” się „Diabaz”...

Zespół taneczny z Drawska jest aktualnie jednym z ciekawszych zespołów tego typu w województwie koszalińskim, dobrze przyjmowanym przez publiczność i przez znawców. Jest to także przykład, który świadczy o tym, że współpraca szkoły i Domu Kultury może przynieść obopólny pożytek.

— Co mamy poza „Diabazem”? Reaktywowaliśmy działalność sekcji plastyków — amatorów — dotąd nie było pomieszczenia na eksponowanie prac, a teraz się znalazło. Pracuje także sekcja fotograficzna, która ma dobrze wyposażoną ciemnię. „Leży” natomiast u nas sztuka żywego słowa: dotychczas prowadząca zajęcia nauczycielka ma w tym roku więcej pracy w szkole. A następcy nie rodzą się na kamieniu. Brak nam także instruktora muzycznego. Właściwie zapotrzebowanie mamy na dwóch, bo to i nasze zespoły i te w terenie. Mammy nadzieję, że do Domu Kultury wróci z wojska nasz były instruktor. Przybędzie nam też za kilka tygodni pracownik ze specjalistycznym przygotowaniem i z odpowiednim stażem pracy: będzie więc odpowiednia opieka dla placówek kulturalnych w terenie.

Jak widać, w Drawsku nie ma na razie euforii wynikającej z większej niż niegdyś samodzielności. Mówi się tak: to mamy, z tym jest nieźle, a tego to i tego nam potrzeba. I o tych potrzebach myśli się przede wszystkim. Spokojnie, rozsądnie. Pomaga przy tym społeczna rada i sekcja do spraw kultury Ośrodka Pracy Ideowo-Wychowawczej tutejszego komitetu partii.

— Mam nadzieję, że może teraz właśnie uda się nam, wspólnymi siłami, doprowadzić do powstania międzyzakładowego funduszu na cele kulturalne. Wtedy rzeczywiście można by mówić o tym, że Dom Kultury koordynuje działalność także w mieście.

Ten fundusz próbowano już wcześniej gromadzić: jeden z zakładów przysłał deklarację w wysokości... 500 zł. Inni, zamożniejsi — woleli zakładać własne świetlice. W Drawsku jest takich cztery. Spełniają niewielką rolę. Wiadomo, niewiele można w takich świetlicach zdziałać, a w niezbyt dużym Drawsku taka sama jest droga do zakładowej świetlicy jak na spektakl teatralny do Domu Kultury. Siłą rzeczy wybiera się to ostatnie. Chociaż jednak racjonalne względy rzeczywiście przemawiają za koncentracją środków w jednym ręku — nie wiadomo, czy uda się wreszcie zrealizować projekt. Bo przyzwyczajenia trudno pokonać.

WALENTYNA TRZCIŃSKA



WUJEK JAN

Od lat wielu wygląda tak samo. Białe włosy, opalona, szczupła twarz, uśmiech w niebieskich oczach. I od lat ma tę jedną pasję: pracę z młodzieżą, teatr.

Był przed wojną słuchaczem studia aktorskiego, marzył o karierze scenicznej. Przerwała wszystko wojna i w czterdziestym roku kiedy wpadł w czasie łapanki na ulicach Warszawy, zdawało się, że całe życie ma już przekreślone. Z grupą Polaków wywieziony został na przymusowe roboty.

Kiedy Niemcy przywozili ich w okolice Czaplówka, był marzec. Na niebie kłębiły się deszczowe chmury. Z szosy ten sam zakręt prowadził do wsi, te same domy stały wzdłuż wiejskiej drogi. Ale wszystko wydawało się bezнадziejnie trudne. Życie tutaj, wśród wrogich ludzi, ciężka praca, brak polskiego słowa.

Przyszło lato. Zdejmowali ubrania oznaczone literą „P” i kapali się w pobliskim jeziorze. To było jedyne miejsce gdzie mogli swobodnie pomówić w ojczystym języku. Tam Jan opowiadał swoim współtowarzyszom niedoli całe tomy powieści ze skarbca narodowej literatury, uczył ich polskich pieśni. To pomagało im przeżyć wojnę, przetrwać nieludzkie niekiedy traktowanie.

Koniec wojny zastał Jana Jaskulskiego tutaj, w Kluczewie. Pojechał pod Warszawę, by znaleźć rodzinę, przywiózł tu siostrę, rozpoczął pracę i to taką, w której nie ma godzin obliczonych przez ustawodawstwo, pracę na każde zawołanie. Był we wsi pierwszym wójtem, był nauczycielem i razem z tymi, którzy organizowali polskie szkolnictwo, rozpoczął działalność kulturalną.

Ludziom, którzy zjechali do Kluczewa z różnych stron, ludziom znakomitym polskiego słowa, najwięcej satysfakcji dawały występy zespołu teatralnego. Ljeżył ten zespół dziesięć osób i bawił szczerze mieszkańców Kluczewa, Nowego Worowa, Czaplówka czy Polczyna niewymyślnymi jednoaktowymi farsami, jakie wtedy byli w stanie przygotować.

Po latach trzydziestu, w czas jubileuszu, Budowniczy Polski Ludowej, Henryk Jankowski, który w uroczystości mieszkańców Kluczewa wziął udział, powie: Wszyscy, którzy znaleźli się tutaj w czterdziestym piątym i pamiętają pierwsze lata powojenne, wiedzą, jak ważna była działalność placówek

kultury, jak polskie słowo, rzucane ze sceny, cementowało społeczność przybyłą tu z różnych stron kraju. Ten zespół, który rozpoczął działalność w czterdziestym piątym roku, przyczynił się waleńie do wychowania społeczeństwa na patriotów, na ludzi aktywnych społecznie.

Bo trzydziestolecie działalności tej placówki w Kluczewie, najstarszej na terenie byłego powiatu szczecińskiego, i najstarszego Gromadzkiego Ośrodka Kultury w województwie koszalińskim — było wielkim świętem. Sala widowiskowa, obszerne i nieprzytulne, jak to sale w starych pomieszczeniach na wsi, udekorowana uroczystością, z przygotowaną wystawą zdjęć i dyplomów — świadectwem tego, co zespół zdziałał przez te wszystkie lata — była wypełniona na publicznością. Jan Jaskulski, ze wzruszeniem, którego nie umiał ukryć, wspominał tych, którzy z nim podjęli trud działalności kulturalnej w tym środowisku, żyjących i nieżyjących: Leokadię Szadokierską, Grzegorza Stefanowskiego, Bronisławę Gardziolę. I nauczycieli tejże szkoły. Marię Pawlik - Wywiatową, Lucję Resztę, Wacława Joczę, Janinę Kordosę, którzy nie szczędzili czasu i siły, by ten skromny ośrodek kultury w Kluczewie istotnie promieniował na wieś i okolice.

Oto z rąk naczelnika gminy, Szczepana Zajacę, odbiera dyplom Irena Stefanowska. To rodzona siostra Jana Jaskulskiego, który całą rodzinę zaprzęgał do działalności kulturalnej. Oto wspomnienie o najbardziej aktywnych w zespole teatralnym. Padają nazwiska Czesławy i Wacława Kudzinów, Stanisława Mirowskiego, Zbigniewa Jaskulskiego, Teresy Nowak, nieżyjącego Juliana Jagodzińskiego. W repertuarze Zapojska, Molière i wiele innych, szacownych autorów klasyki polskiej i światowej. I jeszcze odczytywane telegramy, a wśród nich z Ministerstwa Kultury i Sztuki. Jeszcze wręczone nagrody, dyplomy uznania i kwiaty. Elżbieta Jamrozowska, która działała w zespole, i w Radzie Społecznej Gromadzkiego Ośrodka Kultury, przyniosła Janowi Jaskulskiemu — trzydziści symbolicznych kwiatów, od tych, z którymi przez lata pracował. Od trzech pokoleń mieszkańców Kluczewa.

Bo rzeczywiście przez tę placówkę kulturalną przeżyły się trzy pokolenia.

Ot, chociażby przykład rodziny Kielanowskich, czy Mirowskich. W zespole trzydziści lat temu działali dziadkowie, później ich dzieci, teraz wnuki stają przed widzami.

Właśnie wbiega na salę spora gromada dzieci. Trzymają się za ręce, robią koło i rozpoczynają zabawę opartą na tekstach znakomitych wierszy Anny Kamieńskiej. Jest tam „jabłoń rozłożysta, szeroka, z której jedno jabłko spada w Gdańsk — drugie w Kraków”; jest sowa, siedząca na kominie, czytająca po łacinie książki; jest zabawa w „jaworowych ludzi” i stoleczek dębowy, na którym dzieci cwałują w świat, a jak się zmęczą, mama da im kubek mleka i pachnący chleb...

Zabawa jest pyszna, dzieci pewne partie wierszy śpiewają, inne z przejęciem recytują. Jan Jaskulski mówi, że wziął tomik wierszy Anny Kamieńskiej z księgarni właśnie dlatego, że w tym jest tyle pięknej poezji, ile elementów zabawy. A zależy mu na pracy z dziećmi, bo z nich właśnie rosną ci, którzy w przyszłości będą znów w zespole działali.

I może dlatego, w czasie uroczystości, wzruszają występy dzieciaków i ich kwiaty wraz z wierszykiem dla „wujka Jana”.

Bo Jana Jaskulskiego nazywają w Kluczewie wujkiem. Dorośli, młodzież i dzieci. Był przecież tutaj od lat, tutaj rozpoczął swoje życie, to nowe, powojenne, pełne. Takie, o jakim nie myślał, nie marzył, ale po trzydziestu latach okazało się, że było pożyteczne, dobre, że był potrzebny ludziom, sąsiadom po prostu. Przeżywał z nimi powrodozenia i kłeski, cieszył się ich radościami, dzieci uważały go za swojego i tak został wujkiem Janem dla mieszkańców Kluczewa.

Ma w klapie odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. Teraz — w czasie uroczystości trzydziestolecia, kiedy Janina Mirowska, Czesława Kudzin i Pella Gandziorowska „zestują „czym chata bogata” — genie sobie podobnie tytuł Zasłużonego Działacza Kultury, jak zawołanie „wujku Janie”, którym go darzą wszyscy w Kluczewie.

JADWIGA ŚLIPiŃSKA
Fot. JÓZEF PIĄTKOWSKI

Z BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

SKARBY WYDOBYTE Z ZIEMI

Pieniądz, to najbardziej powszechny przedmiot codziennego użytku i zainteresowania. Stanowi on na całym świecie niezbędny czynnik życia gospodarczego, tak oczywisty, że w czasach dzisiejszych trudno byłoby sobie wyobrazić istnienie jakiegokolwiek społeczeństwa cywilizowanego pozbawionego tego środka wszechstronnego współdziałania. Oczywiście rolę pieniądza na przestrzeni dziejów nie była taka jak w dobie obecnej, ale był on prawie zawsze czynnikiem niezbędnym tak dla rozwoju gospodarczego jak i wypływających stąd stosunków społecznych, politycznych i kulturalnych.

Z uwagi na wielorakie znaczenie pieniądza i różnorodne sposoby posługiwania się nim jest on przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych. Dzięki pieniądza najdawniejszego o kio

Skarby monet czy szlachetnych kruszców, głównie ozdób, to gromadzone ze stawy tych przedmiotów ukryte w dawnych czasach przez ich właścicieli w ziemi. We wczesnym i późnym średniowieczu właścicielem takiego skarbu mógł być bogaty kupiec, feudalista posiadający wielkie dobra ziemskie, właściciel statków, bogaty rzemieślnik. Oni też na skutek jakiegoś zagrożenia, głównie podczas napadów zbrojnych czy wojen zakopywali w ziemi swój majątek składający się z monet i biżuterii.

W ówczesnych czasach skarb taki w postaci monet czy też biżuterii i innych przedmiotów stanowił olbrzymią wartość dla jego posiadacza. Natomiast odkryty obecnie, w zasadzie nie posiada większej wartości materialnej, a tylko olbrzymią wartość naukową. Jest on bowiem bardzo cennym źródłem historycznym do badania różnych aspektów życia mieszkańców naszych terenów w przeszłości.

Z terenów Pomorza Środkowego w literaturze przedmiotu znanych jest przeszło 50 skarbow składających się z monet i biżuterii, które zostały odkryte w XIX i początkach XX wieku. W ich skład wchodziły m. in. monety arabskie, skandynawskie, niemieckie, angielskie, czeskie, biskupie, a także polskie i pomorskie. Szczególnie dużo tego typu skarbow wystąpiło w rejonie Kołobrzegu, Słupska i kilku innych miejscowości.

W okresie powojennym na Pomorzu Środkowym odkryto 4 skarby monet w tym jeden z wczesnego średniowiecza, a trzy z XVII i XVIII wieku.

Do szczególnie ciekawych należy zaliczyć skarb monet srebrnych odkryty podczas orki w 1967 roku w Mosinach koło Człuchowa. Skarb ten w chwili odkrycia składał się z 283 monet złożonych w naczyniu glinianym. Pierwotnie musiało ich być więcej ale zostały rozwleczone piętami podczas kilkuset lat. W skład skarbu wchodziły monety arabskie, angielskie, duńskie, niemieckie, włoskie, czeskie, węgierskie, pomorskie. Najstarsze monety w tym skarbie to dirhemy arabskie, a najmłodsze to denary saskie z lat 1059—1086. Na podstawie tych monet wnosimy, że skarb ten został zakopany przez właściciela w ziemi przed 1100 rokiem.

Do bardzo cennych należy zaliczyć skarb monet z XVIII wieku z Białego Boru. Odkryty przypadkowo w 1966 roku przez dzieci skarb zawierał dużą ilość monet z których zachowało się

społecznych i politycznych drugiej połowy XVIII wieku. Skarb ten, jak się przyjmuje, został zakopany w ziemi po roku 1764 przez właściciela, któremu groziło niebezpieczeństwo, podczas którego musiał on zginąć, a jego własność przetrwała do naszych czasów.

Z innych wymienić należy odkryty w 1973 roku również przez dzieci skarb monet srebrnych z XVII wieku w Głodzinie. Ze skarbu tego zachowało się 315 monet. W skład jego wchodziły monety pomorskie z lat 1620—1624 (Filipa, Ulryka i Bogusława Pomorskiego), polskie Zygmunta III z 1621—1625, Jana Kazimierza z lat 1661—1665 oraz saksońskie, austriackie, brandenburskie i pruskie. Skarb ten został zakopany do ziemi po roku 1665 przez ich właściciela również prawdopodobnie podczas jakiegoś grożącego mu niebezpieczeństwa.

Również ciekawym znaleziskiem jest skarb monet z XVIII wieku odkryty przypadkowo w miejscowości Dobie w 1973 roku. Ze skarbu liczącego około 500 sztuk monet zdołano uratować tylko 133. W skarbie tym wystąpiły głównie monety meklemburskie bite w latach 1756—1759 oraz saksońskie z 1758 roku, a także pruskie Fryderyka II z lat 1756—1759. Skarb ten został ukryty w ziemi przez właściciela około 1760 roku zapewne w trakcie zagrożenia podczas wojny siedmioletniej, a zwłaszcza walk pod Kołobrzegiem. Właściciel zginął, a skarb pozostał do naszych czasów.

Jak już wskazywaliśmy, skarby monet są niezwykle cennymi źródłami historycznymi, zwłaszcza przy odtwarzaniu i poznawaniu różnych problemów społeczno-gospodarczych i politycznych w przeszłości. I tak np. skarby wczesnośredniowieczne mówią nam o szlakach handlowych przebiegających przez Pomorze Środkowe, o prowadzonej wymianie i handlu z różnymi krajami, a także koncentracji osadnictwa na pewnych terenach. Koncentrując się wokół Kołobrzegu skarby zawierające monety arabskie, angielskie, duńskie, niemieckie i innych krajów świadczą o pośrednich lub bezpośrednich kontaktach handlowych tego grodu z odległymi ziemiami. Ze skarbow tych po części dowiadujemy się co było przedmiotem wymiany. Koncentracja skarbow świadczą też nie tylko o aktywnym udziale mieszkańców Kołobrzegu czy innego ośrodka w wymianie ale także podkreśla ich rolę jako ważnych centrów handlowych na Pomorzu Środkowym (Kołobrzeg, Białogard, Słupsk). Skarby monet i kruszców szlachetnych są także wymowną ilustracją procesu rozwarstwienia społecznego i gromadzenia majątku w rękach poszczególnych jednostek należących do grupy feudalów pomorskich. Niezależnie od poruszonych tu problemów, skarby monet czy biżuterii dają nam możliwość poznania wielu innych zagadnień z dziejów kultury materialnej i artystycznej ówczesnych czasów. Stąd też należy je gromadzić w muzeach i chronić przed zniszczeniem.

HENRYK JANOCHA



315 sztuk. W jego skład wchodziły monety polskie Augusta III, pruskie Fryderyka Wilhelma I, Fryderyka II Wielkiego, rosyjskie Elżbiety I, a także cesarstwa, księstw niemieckich oraz szwedzkie Karola X.

Zebrane monety z tego skarbu stanowią bardzo cenne źródła historyczne do badania dziejów gospodarczych,

Ryc. 1. Naczynie, w którym złożony był skarb monet odkrytych w Mosinach oraz monety tego skarbu: denar saksoński z lat 970—1010; denar duński z lat 1047—1075 oraz denar pomorski z II połowy XI wieku.

Ryc. 2. Fragment dirhema arabskiego z połowy IX wieku oraz srebrne naszyjnik.



Wybieramy film miesiąca

- „Noc i dzień” kandydatem redakcji
- 11 atrakcyjnych nagród dla Czytelników

Przedostatni raz odbywa się plebiscyt Czytelników w naszym corocznym konkursie pn. „Wybieramy film miesiąca”. Współorganizatorami redakcyjnej imprezy i fundatorami nagród są: Wojewódzki Zarząd Kin, Centrala Rozpowszechniania Filmów oddział Koszalin, Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie, kino „Kryterium” w Koszalinie i Zarząd Wojewódzki ZMS w Koszalinie. A oto jakie nagrody czekają na Czytelników, którzy do 6 grudnia nadesłają do redakcji kartki (z dopiskiem „film listopada”) z propozycją jednego filmu, wyświetlanego w tym miesiącu w kinach województwa koszalińskiego i słupskiego; roczny karnet do kin w całym województwie dla 2 osób, roczny karnet do kina „Kryterium” w Koszalinie dla 1 osoby, 3 portrety gwiazd ekranu, 6 bonów książkowych, wartości 100 zł każdy. Wymienione nagrody nie są jedyną premią dla Czytelników biorących udział w plebiscycie. Dodatkowym udogodnieniem dla wszystkich są kupony konkursowe, uprawniające do nabycia 1 biletu we wszystkich kinach. Pozostawienie takiego kuponu w kasie jest równoznaczne ze zgłoszeniem udziału w konkursie. Zarówno kartki nadesłane do redakcji jak i kupony biorą udział w losowaniu nagród.

Dla ułatwienia przypominamy, jakie filmy premierowe weszły w tym miesiącu na nasze ekrany: Niezwykłe przygody Włochów w Rosji; Yurico — moja miłość; Blokada; Ja i mój pies; Syndykat zbrodni; Tomcio Paluch; Znikąd donikąd; Koncert dla outsidera; Pamiętne lato; Swój wśród obcych, obcy wśród swoich.

W listopadzie kina zaczęły wyświetlać również II część „Nocy i dni” i teraz, po obejrzeniu całości filmu, możemy namawiać Czytelników, by głosowali właśnie na ten tytuł. Ekranizacja „Nocy i dni” należy do największych przedsięwzięć naszej kinematografii, obchodzącej w tym miesiącu 30-lecie swojego istnienia. Praca nad filmem trwała pięć lat, wystąpiło w nim kilkuset aktorów i tysiące statystów. Ze szczególną starannością zadbane o odtworzenie plastycznie odmalowanych w powieści okolic — po raz pierwszy na tak wielką skalę pokuszono się o rekonstrukcję krajobrazu: na terenie PGR Seraczyn koło Warszawy wybudowano dworek Niechciców, Kaliniec odtworzono w Krakowie, w przeznaczony do rozbiórki dawnej żydowskiej dzielnicy, dzięki czemu sekwencje pożaru miasta zrealizowano w autentycznej scenerii.

Film w reżyserii Jerzego Antczaka wszedł na ekrany w 10 rocznicę śmierci autorki powieści „Noc i dzień”, Marii Dąbrowskiej. (kon)

KUPON KONKURSOWY „FILM LISTOPADA”

Tytuł filmu

Imię i nazwisko widza

Adres

Kupon uprawnia do nabycia ulgowego biletu. Ważny do 30 listopada.

Na zdjęciu: bohaterowie „Nocy i dni”, Bogumił i Barbara, czyli Jadwiga Barańska i Jerzy Bińczycki.

Z NOTATNIKA OFICERA ŚLEDZIEGO

Nie wróciła
więcej do domu...

— Dzisiaj chciałbym opowiedzieć o sprawie, rzeczywiście niecodziennej — porucznik starannie odwracał kartki w notesie. — Chociaż trudno mówić o codziennosci, a raczej monotonii w naszej pracy. Nawet jeśli kwalifikacje prawne są te same, to sprawy różnią się osobowością przestępców. Tym razem jest to niewątpliwie precedens, właśnie z tego względu że...

— Pozwól sobie wtrącić kilka słów, poruczniku. Nie ujawniamy zbyt wiele już na samym początku, żeby nie doprowadzić do sytuacji, w jakiej guście pewien mój znajomy, tak niecierpliwie, że zaczyna czytać kryminały od ostatniej strony.

— Proszę bardzo. Moimi refleksjami podzielić się więc na ostatku. Mam tylko jedno zastrzeżenie. Zmienimy nazwy miejscowości i występujących tu osób ze względu na fakt, że wyrok, jaki za padł w tej sprawie, nie jest jeszcze prawomocny.

— Był dwunasty lipca ubiegłego roku...

Ślad prowadził
do wody

— Przyszedł zgłosić że mojej siostry już drugi dzień nie ma w domu.

Dyżurny funkcjonariusz komendy MO w jednym z miast w województwie słupskim patrzył pytająco na kobietę, która ze zdenerwowaniem skreślała pasek od torebki.

— Proszę dokładniej opowiedzieć.

— Mieszkamy w pobliżu wsi — kobieta wymieniała nazwę — Irena do jeżdża do pracy, tu, do miasta. Wczoraj nie przyjechała na noc do domu. Wiedząc ja dzisiaj z rana poszłam do jej zakładu. Powiedziano mi, że wyszła wczoraj przed piętnastą. I do dzisiaj nikąd jej nie widziałam.

— Czy zdarzało się Irenie, że nie wracała na noc?

— Jeszcze nigdy czegoś podobnego nie było. Nigdy się nawet nie spóźniała. Przyjeżdżała zawsze punktualnie tym samym pociągami, który stąd odchodzi o piętnastą z minutami.

— A może została u kogoś w mieście?

— Pytałam już o to, sprawdzałam. Nie ma tu znajomych, jedynie koleżanki z biura, a te zapewniły, że Irena wyszła z pracy i jak zwykle spieszyła się na pociąg.

— Czy chodziła z jakimś chłopakiem?

— Nie, raczej stroniła od męskiego towarzystwa.

— Prosimy się nie denerwować, zrobimy co w naszej mocy, żeby ją odzyskać. Proszę nam zostawić adresy rodziny, krewnych.

Jeszcze tego samego dnia wysłano telefonogramy do wskazanych miejscowości. Milicjanci byli zdania, że dziewczyna po kilku dniach się znajdzie. Była młoda, ładna i jak to czasem bywa mogła „pójść za głosem serca”. Potem przychodzi chwila rozważa i wszystko wraca do normy.

Niestety, minęła sobota, niedziela, po niedziale. Nadeszły potwierdzenia, że pesz, ale Ireny nie było. Równocześnie prowadzono poszukiwania w mieście gdzie pracowała i pobliskich miejscowościach.

We wtorek w godzinach południowych, patrol milicyjny penetrował teren w parku miejskim, na trasie, którą przechodziła Irena, idąc z pracy do dworca kolejowego. Między drzewami funkcjonariusze MO spostrzegli zruszoną ziemię i wystający z niej damski but. Od tego miejsca na trawie i poszyciu był ślad wleczenia czegoś ciężkiego. Ślad przecinał ścieżkę, ulicę i prowadził nad brzeg jeziora.

Natychmiast powiadomiono Komendę Wojewódzka MO. Już o godzinie

trzynastej tego samego dnia przybyła na miejsce zdarzenia grupa dochodzeniowo-śledcza.

Kto skradł żagliwkę?

Natychmiast przystąpiono do oględzin miejsca wskazanego przez funkcjo nariuszy z patrolu. Ziemia była niedawno przesypana. W ziemi był drugi but, rozerwany stanik i damskie reformy. Starannie przesiewano każdą garść piasku. Efektem tych poszukiwań był jeszcze grzebień i mały guziczek.

Następnie przebadano starannie całą trasę od tego miejsca, aż do brzegu jeziora. Była to wyjątkowo żmudna robota. Ale dzięki temu zabezpieczono kilkanaście włosów i drugi guziczek. W miejscu, gdzie ślad się urywał, było w nadbrzeżnym piasku charakterystyczne wkleśnięcie.

— Jak myślicie, od czego? — zapytał jeden z oficerów

— Ja się na tym trochę znam, jestem żeglarzem. To jest najprawdopodobniej ślad łodzi, która przybiła do brzegu. Wydaje mi się, że kadeta.

— To by w pewnym sensie wyjaśniało sprawę. Musimy odszukać tę żagliwkę — zdecydował oficer.

W tym momencie zatrzymał się nie daleko radiowóz z miejscowej komendy. Starszy sierżant zbliżył się w ich kierunku.

— Macie coś nowego? — zwrócił się do niego oficer.

— W tej sprawie nie. Jeszcze sprawdzają u rodziny, czy rzeczywiście te rzeczy nosiła Irena. Ja tu mam w tej chwili inną robotę, bo zgłoszono że z przystani szkolnej, ktoś ukradł żagliwkę.

— Jaką żagliwkę?

— Kadeta.

Oficer spojrzął z uznaniem na pracownika, który tak szybko zidentyfikował ślad na brzegu.

— No, chłopcy, do roboty. Ta żagliwka nie mogła wyparować z jeziora, jeszcze dzisiaj powinniśmy ją mieć.

Okazało się, że znalezione rzeczy na leżały do Ireny. Wszystko wskazywało na to, że popełniono morderstwo. Teraz już można było przystąpić do podziału czynności. Jedna grupa funkcjo nariuszy dokonywała dalej szczegółowych oględzin miejsca zdarzenia i penetrowała teren, druga grupa zbierała informacje o Irenie i jej znajomych oraz kontaktach jakie utrzymywała. Pozostali sprawdzali uzyskane wiadomości. Należało także odpowiedzieć na bardzo pilne w tej chwili pytanie, co stało się z kadetem. Żeglarze zapewni li, że łódź zginęła w nocy, z niedzieli na poniedziałek, bo w niedzielę jeszcze pływali na tej żagliwce.

— To by pasowało do tej całej łami główki — konkludował oficer, przypominając sobie zeznania kobiet, które chodziły często tą samą trasą co Irena.

— Ślad wleczenia zauważyli w poniedziałek, rano, a nie było go w niedzielę. Przestępca skorzystał ze skradzionej żagliwki.

Jeszcze we wtorek, w godzinach po południowych, odnaleziono łódkę. Była w trzinach, bez masztu.

Ani ofiary, ani sprawcy

— Łódka pusta — meldował kapral na przystani.

— Przeszukamy, zobaczymy — odpowiedział refleksyjnie oficer.

Rzeczywiście, jak słusznie twierdzi eksperci kryminalistyki, człowiek zawsze pozostawia ślady, chociaż czasem są pozornie niedostrzegalne.

W łodzi znaleziono kilka niedopałków papierosów marki klubowe,

część opakowania po pudrze w kremie oraz zabezpieczono kilkanaście włosów.

— Jak sprawdzimy czy to są włosy Ireny, jeżeli jej nie ma — zastanawiał się kapral.

— Rzeczywiście, z materiałem porów nawczym mogą być kłopoty — oficer zwrócił się do eksperta z wydziału kryminalistyki. — Zabezpieczycie grzebień, którymi się czesała i odzież. Wystarczy znaleźć kilka włosów, żeby dokonać ekspertyzy porównawczej. Trzeba się także dowiedzieć, czy paliła papierosy i używała takiego pudru w kremie, jak ten, od którego opakowanie znaleźliśmy w łodzi. To w tej chwili bardzo pilne.

Równocześnie trwały poszukiwania na dnie jeziora. W wodzie, kilkadziesiąt metrów od brzegu, znaleziono torebkę Ireny z kosmetykami. Była obciążona piaskiem, podobnie jak spodnie, które wyłowiono w pobliżu. Spodnie były rozdarte na dwie części wzdłuż szwów.

W poszukiwaniach pomagali milicjantom miejscowi żeglarze, pletwonurkowie, a także z dużym zaangażowaniem włączyli się do akcji pracownicy gospodarstwa rybackiego. Była to wyjątkowo trudna i wyczerpująca robota. Jezioro jest głębokie, zamulone i mocno zanieczyszczone miejskimi ściekami. Nawet latem, w słoneczny dzień, widoczność pod wodą jest prawie zerowa. O tym, w jak trudnych warunkach pracowano, może świadczyć charakterystyczne zdarzenie. Aby systematycznie prowadzić poszukiwania, podzielono jezioro na akweny kawałkami steroplanu, przywiązanych do cegieł. Kiedy jeden z funkcjonariuszy „zakotwiczył” taką bojkę i wrócił po chwili, żeby poprawić jej położenie, z ogromnym trudem wyciągnął przywiązaną do linki cegłę, tak mocno zassała ją bagno na dnie jeziora.

Całe jezioro, podzielone na kwadraty, przeszukiwano sieciami i przeorywano ogromnymi specjalnie skonstruowanymi grabiami. Niestety, nic więcej nie udało się wyłowić.

Nie wnioskował też nic nowego do sprawy opinii, jakie uzyskano o Irenie. W zasadzie składały się one na sylwetkę wręcz kryształową. Żadnych przypadkowych kontaktów ani znajomości. Nie używała alkoholu, nie paliła. Unikając tak zwanych łatwych rozrywek. Nie dopatrzono się żadnej sytuacji, która mogłaby spowodować jakiegos mężczyzny do zemsty za zawód miłosny. Przebadano szczegółowo jej kontakty i zachowanie, kiedy przebywała na obozach i wycieczkach. Ślad prowadzący do jeziora był jak przysłowiowy kamień w wodę.

W kręgu podejrzeń

— Co możemy powiedzieć o osobie zabójcy, lub zabójców — bilansował któregoś dnia oficer.

— Czy rzeczywiście morderstwo? — zastanawiał się jeden z funkcjonariuszy.

— Nie dopuszczam innej możliwości. Przecież nie uciekła i nie ukrywa się gdzieś nago. Znaleźliśmy jej rzeczy osobiste, łącznie z kosmetykami. Nie mogło to być samobójstwo. Bo jak wytłumaczyć ślad wleczenia, niewątpliwie ciała. Ekspertyza wykazała, że włosy znalezione w łodzi i na trasie wleczenia są włosami Ireny.

— To niewątpliwie logiczne, tylko jak połączyć dwa fakty. Irena wyszła z pracy w czwartek, a śladu wleczenia nie było aż do poniedziałku.

— Dziewczyne zamordowano w czwartek, około godziny piętnastej — odpowiedział oficer. — Wyszła bowiem z pracy o godzinie czternastej czterdzieści trzy. To już przecież dokładnie sprawdziliśmy. Poszła tego dnia drogą przez park, a nikt nie widział jej ani na dworcu, ani jak z tego parku wychodziła. W tym czasie została zamordowana. Przestępca ukrył ciało w tym miejscu, gdzie znaleźliśmy zruszoną ziemię. Po prostu wykorzystał naturalne wgłębienie i zsunął piasek na zwłoki. Zdawał sobie z tego sprawę, że kryjówka jest prowizoryczna więc wykorzystując dogodną okazję, przeciągnął zwłoki do łodzi w nocy, z niedzieli na poniedziałek. Co dalej z nimi zrobił? Najprawdopodobniej utopił w jeziorze.

Krąg podejrzanych jest, niestety, bardzo duży. Wiemy, że morderca pali klubowe, jest raczej młody, bo w pobliżu miejsca, gdzie znaleźliśmy bieliznę, zabezpieczono odcisk podeszwy trampki. Moim zdaniem, było to morderstwo na tle seksualnym. Wskazuje na to rozerwany stanik. To też jest ważną wskazówką co do osobowości sprawcy.

Rozpoczęło się żmudne, ponad rok trwające śledztwo...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ANTONI KIELCZEWSKI



Główny bohater spektaklu lalkowego pt. „Kot w butach”, cieszącego się ogromnym powodzeniem wśród najmłodszej generacji Budapesztu.

CAF-MTI

MINI HOROSKOP

BARAN 21.3-20.4: Nie strój od nowych znajomości, staraj się rozszerzyć swój horyzont wewnętrzny i zewnętrzny, czytaj, ucz się, wszystko, co teraz zrobisz, żeby wzbogacić się duchowo, przyniesie bogate plony.

BYK 21.4-21.5: Twoja obecna energia powinna znaleźć właściwe ujęcie. Najlepsze perspektywy rokuje praca, która pozwoli ci rozwinąć pomysłowość i zdolności organizacyjno-kierownicze.

BLIŹNIĘTA 22.5-21.6: Ponosi cię temperament i ostatnio nie zawsze nadają za nim refleksja. Szczęściem chorzy o sprawy drugorzędne. Ale co będzie, jeżeli stanie przed tobą problem dużej wagi?

RAK 22.6-22.7: Masz jeszcze dosyć czasu, żeby przygotować sobie na zimę 1976 r. jakieś „osobiste” studium: języka obcego, stenografii, rysunków, historii, geografii... łatwo przyswoisz sobie wiedzę, więc korzystaj z jej nieprzebranych zasobów. Korzystaj dodatkowo to oderwanie się od nerwującego myślenia o codziennych kłopotach.

LEW 23.7-23.8: Dla wielu Lwów bije godzina poważnych decyzji w sprawach nauki, pracy, rodziny. I wszystko przemawia za tym, że mogą się nie obawiać o skutki swoich postanowień, nawet najbardziej ambitnych i odważnych.

PANNA 24.8-23.9: Nadal denerwują cię sprawy, z którymi masz do czynienia w pracy. Gdybyś panował nad nerwami, zamiast pozwolić im rządzić sobą, okazałoby się, że większość problemów, którymi się przejmujesz jest tego nie warta.

WAGA 24.9-23.10: W tym tygodniu grozi ci dwie nieprzyjemności: choroba (prawdopodobnie przeziębienie) i kłótnia (z osobą z bliskiego otoczenia). Oba przykrości możesz jednak uniknąć, jeśli nie poddasz się zagrożeniom związanym ze zmianami pogody.

SKORPION 24.10-22.11: Panie spod znaku Skorpiona charakteryzujące się, jak mówi astrologia, nieodpartym powabem od lat piętnastu do stu — korzystają ze swych uroków, żeby tyraniżować wielbicieli. Uprowadzą Skorpionki, że panom (zwłaszcza urodzonym w znaku Byka) zbiera się na bunt. Nawet najpotulniejszy (spod znaku Ryb) spróbują w końcu zrzucić jarzmo.

STRZELEC 23.11-21.12: Niebawem odniesiesz powodzenie w tym, w czym się go najmniej mogłeś spodziewać. To ci przywróci dobre samopoczucie, które straciłeś po powrocie z urlopu i dotąd całkowicie nie odzyskałeś.

KOZIOROŻEC 22.12-20.1: Koziorożce z drugiej dekady stycznia będą miały kłopoty z młodzieżą z bliższej lub dalszej rodziny (albo z młodzieżą, z którymi kolegują w pracy). Sprawa okaże się niestety poważna i chyba nie uda się jej pomyślnie zakończyć.

WODNIK 21.1-18.2: Powinieneś udowodnić, że potrafisz podjąć ryzyko i że stać cię na skuteczne działanie w trudnych warunkach. Będzie cię to sporo kosztować, ponieważ od dłuższego czasu raczej statystywałeś w pracy i przyzwyczaiłeś się do takiej roli.

RYBY 19.2-20.3: Możesz teraz ponowić swoje propozycje z września, które, jako zbyt kosztowne w realizacji, zostały odrzucone przez zwierzchników. Jeśli potrafisz właściwie argumentować, twój projekt będzie włączony do planu na rok 1976.

PELE CHCE ZOSTAĆ TRENEREM

Znakomity piłkarz brazylijski Edson Arantes do Nascimento, znany szerokiemu ogółowi kibiców jako Pele, wciąż jest niekoronowanym „królem futbolu” na świecie. Pojawienie się tego zawodnika ściągają na stadiony dziesiątki tysięcy kibiców, działaczy, specjalistów i dziennikarzy. Dobry interes zrobił zawodowy klub piłkarski z USA Cosmos z Nowego Jorku podpisując kontrakt z Brazylijczykiem. Cosmos to jednak w sumie młody zespół o czym świadczą chociażby jego wyniki z ostatniego tournée po Szwecji. Przegrał on w Malmö 1:5, wygrał w Goeteborgu 3:1, a przegrał w Sztokholmie 2:3. W Sztokholmie, gdzie Pele wrócił po 17 latach, bo właśnie tam w 1958 r. podczas mistrzostw świata rozpoczęła się jego wielka światowa kariera, okazało się, że Cosmos to tylko wielka reklama, a Pele to już tylko wspomnienie dawnej klasy.

Siłowa w sumie gra w niczym nie zmniejsza jednak wielkiej popularności Pelego. Przed natarczywością łowców autografów musiała chronić go policja. Bez pomocy porządkowych i policjantów nigdy nie wsiadłby do autobusu zespołu Cosmos. Prasa szwedzka chcąc zaspokoić ciekawość kibiców zamieszczała szałiste wywiady z Pelem. Na spotkaniu z dziennikarzami odpo-

wiadał on chętnie na wszystkie pytania, czasami imponując dyplomatycznym talentem.

Na pytanie czy podziela opinię, że Cosmos jest bezwzględnie najgorszym zespołem, w jakim kiedykolwiek grał, Pele odpowiedział z wyraźną niechęcią, nie chcąc urazić swych obecnych pracodawców: „Grałem tylko w dwóch klubach — powiedział — w Santosie i Cosmosie. Nie ma chyba na świecie takiego znawcy piłkarstwa, który zdecydowałby się na porównywanie klasy Santosu i Cosmosu”.

Wszystkich interesowało co Pele ma zamiar robić po wygaśnięciu 3-letniej umowy z Cosmosem. Wówczas wybuchła prawdziwa „bomba”. Oto Pele oświadczył, iż podczas mistrzostw świata w 1978 r. będzie asystentem trenera reprezentacji Brazylii Rosvalda Brandao. Potem chce się poświęcić amatorskiemu futbolowi, a przede wszystkim piłkarstwu najmłodszych. „Cóż bowiem może być piękniejszego niż kształtowanie młodych piłkarskich talentów” — oświadczył Pele. „Król futbolu” nie ma natomiast zamiaru zajmować się wyszkoleniem już zawodnikami.

Na pytanie czy Brazylija przeżyje kryzys, jaki uwiódł się na ostatnich mistrzostwach w RFN i jak będzie w Argentynie — Pele odpowiedział, iż wierzy, że w 1978 r. zespół brazylijski będzie jednym z głównych faworytów.

Mówiąc o światowym futbolu, Pele ocenił bardzo krytycznie poziom mistrzostw świata w RFN stwierdzając, że nastąpiło na nich wyrównanie umiejętności na stosunkowo niskim poziomie. Ze wszystkich rozegranych spotkań zadowolił mógł jedynie dwa: finał RFN — Holandia i półfinałowy pojedynek Holandia — Brazylija. Pele apeluje do wszystkich piłkarzy, aby w przyszłości zwracali więcej uwagi na styl, niż na siłę i bardziej przestrzegali dżentelmeńskich zasad fair play.

ZB. KOWALSKI

Zmetnej

Obliczyli...

Z informacji pt. „Nowe dane o wenezuelskiej ropie („Życie Warszawy” — nr 254) dowiadujemy się, że „przy istniejącym obecnie tempie wydobycia „czarnego złota”, wynoszącego 111 mln ton rocznie, zasoby eksploatacyjnych już źródeł powinny wystarczyć na 18 lub 23 lata...”. Nad tym autor notatki podał, iż same tylko znane zasoby ropy w Wenezueli sięgają 110 mld ton,

zaś według najnowszych ocen — nawet 475 mld ton. Tak więc przy podwojonym nawet względem obecnego wydobyciu ropy starczy Wenezueli nie na 23 — jak zapewniali „Życie” — lecz na dziesiątki, jeśli nie setki lat.

Złote ucho?

Pewien właściciel warsztatu samochodowego w Stargardzie — podał „Głos Szczeciński” (nr 250) za „półminutowe posłuchanie pracy silnika zażądał 20 zł...”.

Przepowiednia?

„Marne widoki” nosi tytuł jedna z trzech fraszek Kazi-

mierza Chyły w ostatnim (23 numerze) dwutygodnika „Nadodrza”. Cytujemy:

„Retro w modzie nie pożyje zbyt szczerze opina szyję”.

Fifi-piółka

Na koniec pro domo sua: w numerze 252 opublikowaliśmy fotografię rekordowej długości roweru zrobionego w Kopenhadze. Pod zdjęciem podaliśmy, że na tym rowerze może jeździć 34 cyklistów nie ważących więcej niż 75 kg. Z tego wynika, że każdy posiadający owego super-bicykla może ważyć tylko nieco ponad kilo... (KR)



Ośmiomiesięczne lwiatko z londyńskiego zoo nie przejawia specjalnej ochyoty do zabawy z popularną nie tylko w Anglii aktorką Susan Hampshire znaną polskim telewizjom z roli Fleur w „Sadze rodu Forsytów”.

Fot. CAF-AP

BAWARSKI DEKAMERON 1975

Sąd w Monachium rozpatrywał ostatnio dwie pikantne sprawy, w których zapadły wyjątkowo łagodne wyroki. Karę więzienia z zawieszeniem orzeczono w procesie przeciw 25-letniemu Carlheinzowi E., обвинённому o „szczególnie ciężkie przestępstwo seksualne popełnione na dziecku”. Ofiarą zbrodni stała się 12-letnia Christine, dziewczynka z dobrego domu mieszczańskiego, której niedojrzałe wdzięki były już wielokrotnie za zgodą rodziców — i za odpowiednią opłatą — fotografowane i filmowane na użytek „przemysłu pornograficznego”. Oskarżony zgłosił się jako kolejny przedstawiciel tej branży i w asyście zapobiegliwego tatusia za-

prowadził dziewczynkę do łaźni parowej, gdzie w wynajętej kabinie miał rzekomo wykonać na osobności próbne zdjęcia. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że „oskarżony nie napotkał żadnego oporu, a zbroczony czyn nie wyrządził w przypadku Christine poważniejszej szkody moralnej, albowiem ofiara przestępstwa nie jest uosobieniem dziecka, któremu w intencji prawodawcy przysługuje maksymalna ochrona, natomiast oskarżony nie powtórzył swego wykroczenia, lecz założył rodzinę i prowadził się nienagannie”. Bohaterem drugiego procesu jest adwokat Erhard Q., lat 58, który na pokrycie kosztów wystawnego

życia z 23-letnią kochanką roztrwonil ogromne sumy, zdobyte drogą fałszowania czeków i polis ubezpieczeniowych, a także drogą oszustw, sprzeniewieżeń i wyłudzeń. Biegli uznali, że „silna namiętność miłosna spowodowała u oskarżonego stan zmniejszonej poczytalności”. obrońca perorował: „Nie mamy tu do czynienia z wyrachowanym i podłym przestępstwem pospółtym, lecz z tragiczną ludzką słabością”. W sentencji wyroku sąd uwzględnił wywody biegłych i obrocy: biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał tklivego mecenasa na 2 i pół roku więzienia.

(PAI)

W dniu 20 listopada 1975 roku zginął w czasie pełnienia obowiązków służbowych

WOJCIECH DUDEK

dobry kolega i ceniony pracownik PSTBR w Koszalinie.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

W dniu 18 listopada 1975 roku zmarła

MARIA ADAMCZYK

długoletnia kierowniczka Działu Odzieżowego WZGS „Samopomoc Chłopska” Zakład Obrotu Artykułami Przemysłu Lekkiego Koszalin Oddział w Białogardzie.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA ZOAPL w KOSZALINIE,
DYREKCJA ODDZIAŁU w BIAŁOGARDZIE,
RADA ZAKŁADOWA oraz WSPÓŁPRACOWNICY

W dniu 19 listopada 1975 roku zmarła śmiercią tragiczną

JANINA ZAPALSKA

emerytowany pracownik byłego Wojewódzkiego Zarządu Wodnych Melioracji w Koszalinie.

W Zmarłej stracił serdecznego i ofiarnego człowieka.

Wyrazy głębokiego współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA
I PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEGO ZARZĄDU
INWESTYCJI ROLNICZYCH w KOSZALINIE

SYRENE 104 — sprzedam. Wiadomość: Koszalin, tel. 261-67, po piętnastej. G-7550

SYRENE 105 fabrycznie nowa — sprzedam. Wiadomość: Koszalin, tel. 319-02. G-7548

FIATA 1500, rok 1973, przebieg 31.000 km — sprzedam. Koszalin, tel. 311-78. G-7542

WARSZAWĘ — sprzedam. Słupsk, Sierpina 3/7. G-7543

SAMOCZÓD syrene 104 sprzedam. Wiadomość: Kołobrzeg, tel. 39-08, od godz. 7-15. Gp-7529

NADWOZIE samochodu skoda S-100 sprzedam. Rok produkcji 1973. Wiadomość: Złocieniec, ul. Dworska 7/25, telefon 347, po godz. 20. Gp-7534-0

WILLE luksusowa, duży dom gospodarczy i ogród 0,50 ha — sprzedam. Jan Wachowiak, Dąbrowa k. Poznania, ul. Wysocka 16. Gp-7530

WILLE z ogrodem, w centrum Koszalina — sprzedam. Oferty kierować: Biuro Ogłoszeń pod nr 7545-0. G-7545-0

TAKSOMETR — sprzedam. Koszalin, Bałtycka 1/15. G-7540

AKORDEON wełmelster 120-baso wy. czarny nie używany — sprzedam. Koszalin, tel. 325-91. G-7541

ORGANY niemieckie jonika — sprzedam. Cena 18.000 zł. Wiadomość: Ustka, tel. 617, w godz. 16-18. G-7549

SZCZENIĘTA cocker-spaniele z rodowodem — sprzedam. Koszalin, Powstańców Wlkp. 19/2, Bałtycka 16. G-7546

OPONY używane, każda 1066 na felgi 13-16 kupię tylko 25 listopada br. Koszalin, ul. Armii Czerwonej 25. G-7532-0

KLAWESYN pilnie kupię. Zapłatę korzystną. Koszalin, tel. 255-99 po szesnastej. G-7544

KURSY rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego, francuskiego, szwedzkiego Spółdzielni Nauczycieli Języków Obcych „Lingwista” pomaga dzieciom, młodzieży, dorosłym w nauce, ułatwia podróż za granicę. Nauczanie naoczne, zaoczne, tempo normalne, przyspieszone (Koszalin, Słupsk, Szczecinek, Leobork, Wałcz, Kołobrzeg, Białogard). Zgłoszenia indywidualne i zakładów pracy, szkół — nadsyłać do 29 listopada br. „Oświata”, Koszalin, Jana z Kolna 10. K-3121-0

ZAPISY na kursy radiowo-telewizyjne, kucharsko-kelnerskie oraz języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego, szwedzkiego, organizowane w Szczecinku przyjmują „Oświata”. Koszalin, Jana z Kolna 10. K-3061-0

ZAPISY uzupełniające kandydatów (z Koszalina i okolic) na kursy kosmetyki (pomaturalne), mechaniki samochodowej, kucharstwo-kelnerskie, języków obcych (angielski, niemiecki, francuski, szwedzki) oraz na kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie (matematyka, fizyka) przyjmują do 29 XI 1975 r. „Oświata”. Koszalin, Jana z Kolna 10. tel. 250-35. K-3092-0

ZASADNICZA Szkoła Zawodowa Doksztalująca nr 2 w Kołobrzegu, ul. Cyrankiewicza 7 zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej nr 993/S/74 na nazwisko Elżbieta Zdeb oraz zaświadczenia do biletu miesięcznego Kołobrzeg — Ustronie Morskie. Gp-7539

LICEUM Ogólnokształcące Połącz. Zdroj zgłasza zgubienie legitymacji szkolnej nr 17/74 uczennicy Krystyny Peszczyńskiej. Gp-7547

Uwaga Mieszkańcy Świdwina!

ZAKŁAD GAZOWNICZY KOSZALIN

**uprzejmie informuje
PT ODBIORCÓW GAZU**

zamieszkałych przy ulicach
TOPOŁOWEJ i POLCZYŃSKIEJ w ŚWIDWINIE,
że w związku z koniecznością wykonania prac przełączeniowych do nowo wykonanego gazociągu

NASTĄPI PRZERWA W DOSTAWIE GAZU

od 25 XI, od godz. 7 do 26 XI 75 r.
do godz. 17

PROSIMY O ZAMKNIĘCIE wszystkich kurków przed przyborami gazowymi i zgłoszenie płomików kontrolnych przy piecach kąpielowych.

Za wynikłą sytuację przepraszamy

K-3123-0

WIELOBRANŻOWA
SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
w SŁUPSKU, ul. JARACZA 28

ogłasza

II PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowo-terenowego, marki robur typ LO 1800A, nr silnika 3217, nr podwozia 3729, cena wywoławcza 28.050 zł. Przetarg odbędzie się 28 XI 1975 r., o godz. 10 w biurze Spółdzielni, ul. Jaracza 28, wejście od ulicy Włocławskiej. Wymieniony samochód można oglądać codziennie od godz. 9 do 12. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Wieლობრანżowej Spółdzielni Inwalidów, najpóźniej w przeddzień przetargu, do godz. 12. Zastrzega się prawo zmian do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3127

Dnia 21 listopada 1975 roku zmarła nagle w wieku 80 lat

JÓZEFA KRÓL

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

SYNOWA, WNUCZKI I PRAWNUKI

Pogrzeb odbędzie się 23 listopada 1975 r.
w Bydgoszczy — Cmentarz Bielawski.

Filatelistyka

Ochrona zabytków

Ministerstwo Łączności wydało 2 znaczki pocztowe poświęcone ochronie zabytków. Na znaczkach przedstawiono: 1 zł — fragment rynku w Kazimierzu Dolnym, 1,50 zł — ratusz w Zamościu. Są one drukowane w rolkach po 1000 sztuk, na papierze bezdrzewnym, w nakładzie po 50 mln sztuk i przeznaczono przede wszystkim do sprzedaży w automatach. Znaczki, koperty pierwszego dnia obiegu i datowniki projektował artysta plastyk, Stefan Małecki.

Comiesięczne spotkania

Koło Miejskie PZF w Koszalinie organizuje począwszy od grudnia br. miesięczne spotkania filatelistów z województwa koszalińskiego i słupskiego, mające na celu ułatwienie wymiany znaczków i walorów filatelistycznych. Spotkania odbywać się będą w Klubie Garnizonowym przy ul. A. Lampego 34, w każdą drugą niedzielę miesiąca, od godziny 10 do 13.

„Wiedeń-75”

W dniach od 27 listopada do 7 grudnia odbędzie się w Wiedniu Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Wiedeń — 75”.

rodowa Wystawa Filatelistyczna „Wiedeń — 75” Zbiory, których wartość przekracza 500 mln sztylingów, eksponowane będą w 13 halach wystawowych Pałacu Targów. Wśród eksponatów znajduje się zbiór Ministerstwa Łączności PRL, a w klasie konkursowej zbiory czterech zbieraczy polskich. Z okazji wystawy wydany został blok pamiątkowy.

Nieustający konkurs

Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu PZF w Koszalinie ogłasza wspólnie z redakcją „Głosu” kolejną serię pytań dla uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich:

1. Które znaczki polskie wydane w 1975 r. włączyłbyś do zbioru „Rocznice”?
2. W bieżącym roku wydano w Polsce serię znaczków ze zwierzętami domowymi. Jakie to zwierzęta i z jakiej okazji ukazała się ta seria?



Czteroznaczkowa seria wydana ostatnio z okazji „Dnia Znaczka — 75”.

3. Na niektórych znaczkach polskich znajdujemy symbol w postaci serca za wartej w literze „C”. Co to za symbol?

Kartkę z odpowiedziami, opatrzoną imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem należy przesłać na adres Komisji Młodzieżowej ZO PZF, skrytka pocztowa 17, 75-950 Koszalin do dnia 2 grudnia. Uczestnicy konkursu młodzieżowego PZF podają również nazwę koła. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosowane zostaną nagrody rzeczowe w postaci walorów filatelistycznych.

W konkursie październikowym nagrody wylosowali: Kazimierz Kasiński z KM przy ZSMR w Drawsku, Renata Durnaś z KM przy Szkole Podstawowej w Ostrowicach, Henryk Maciej Woźniak z KM przy Lic. Ekonom. w Złocieńcu, Dariusz Tumanik z KM przy Szkole Podstawowej w Wierchowcu Ck. i Waldemar Kołodziejczyk z KM przy LO w Polczynie Zdroju.

Wędkarstwo

Kończy się sezon wędkarski. Jaki on był? Wielu wędkarzy twierdzi, że nie zbyt szczęśliwy, iż ryby brały słabo. Inni z kolei oceniają, że nie gorzej niż poprzednie. Są i tacy, którzy przyniósł wspaniałe sukcesy. Otrzymał list od wędkarza z Debrzyna, Karola Le onowicza. Podsumowuje on swój sezon wypraw wędkarskich i oto co pisze:

„Zaliczam ten sezon do wyjątkowo udanych. Ponieważ obiektem moich zainteresowań są przede wszystkim ryby z rodziny łososiowatych, wśród których na czele miejsce zajmuje pstrąg potokowy, pod tym kątem oceniam każdy sezon.

Sezon pstrągowy zamknąłem liczbą 119 pstrągów, z których aż 9 to okazy o wadze powyżej 1 kg. Trzykrotnie w tym sezonie „otarłem się” o medal w kategorii pstrąga potokowego. W czerwcu i sierpniu złowiłem okazy o wadze 1,46 kg, 1,45 kg i 1,40 kg. Znakomitą większość pstrągów — około 90 — złowiłem w dorzeczu Gwdy. Po zostaniu natomiast pochodzą z Słupia, Brdy, Parsęty, Mołstowy. Dla porównania dodam, że w roku ubiegłym, przy podobnej liczbie pstrągów złowionych w ca-

łym sezonie (109), ani jeden nie posiadał wagi 1 kg. Kiedy już straciłem nadzieję na zdobycie medalu w tym sezonie los jednak okazał się sprzyjający i oto 27 października złowiłem ślicznego lipienia o wadze 1,06 kg i 47 cm długości.

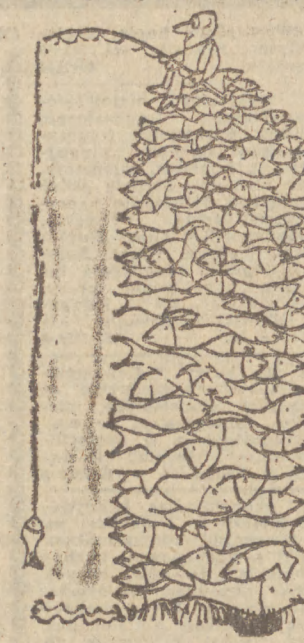
Udany SEZON

Tydzień później złowiłem lipienia o wadze 0,90 kg i 45 cm długości. I chociaż złowiłem do tej pory 22 lipienie to jednak wydaje mi się, że to jeszcze nie koniec na tym. Żyją przecież w Gwdzie lipienie ponad 1,5 kg wagi.

Duży lipień jest rybą zdecydowanie drapieżną i uważam, że jedynie „blacha” daje możliwość złowienia o kazu kwalifikującego się do medalu. Mój zestaw, którym złowiłem obydwie te okazy, przedstawia się następująco: wędko bal-tzer (RFN) puste w środku o długości 2,10 m, koło wrotka norris-shakespeare model 2170, żyłka produkcyj „Stilonu” — Gorzów o średnicy 0,25 mm błyska obrotowa super-wir-2, koloru złotego. Łowienie grubych lipieni na zestaw spinigowy dostarcza nie mniejszych emocji niż połów dużych pstrągów. Je-

żeli dodam, że to wszystko odbywa się w samym sercu złotej polskiej jesieni, z typową dla niej paletą barw, to myślę, że nie będzie żadnego prawdziwego wędkarza, który dysponując wolnym czasem pozostanie spokojnie w domu”.

A jaki był ten miniony sezon dla innych wędkarzy? Zapraszamy do podzielenia się refleksjami z wędkarskich wypraw, uwagami o sprzęcie, łowiskach itp. Sądźmy, że „martwy okres” jest sposobną porą do takiej wymiany wędkarskich doświadczeń. Słuszny szczepylimy łamami naszego kącika. (par)



Esperanto

Na półce z esperanckimi nowościami wydawniczymi pojawiło się dzieło długo oczekiwanego, uznane przez fachowców za najznakomitsze w całym ostatnim dziesięcioleciu. Jest to opasły, liczący 876 stron objętość o charakterze encyklopedycznym zatytułowany „Esperanto en perspektivo. Faktoj kaj analizoj pri la Internacia Lingvo (Perspektywy esperanta. Fakty i analiza języka międzynarodowego)”, przygotowany przez trójkę autorów: prof. dra Ivo Lapenne, Ulricha Linsa i Tazio Carlevaro, a firmowany przez Centrum Badania i Dokumentacji Światowego Związku Esperantystów (CED). Znaleźć w nim można zarówno bogaty zasób faktów i wydarzeń z

dziedzin ruchu esperanckiego, jak i dokumentację współczesną, a także naukowe prognozy dalszego rozwoju esperanta i esperantyzmu. Sporo miejsca poświęcono również zagadnieniom ling-

CZEKAJĄC NA ENCYKLOPEDIĘ

wistycznym związanym z międzynarodowym językiem. Księga jest bogato ilustrowana, zaopatrzona w szczegółowe indeksy, dzięki którym łatwiej się nią posługiwać. Ta cena i pozycja pojawiła się dokładnie w 40 lat od ukazania się pierwszej esperanckiej encyklopedii i poprzedza a-wizowaną przez CED nową, drugą edycję „Encyklopedio

de Esperanto”, przygotowywaną pod kierunkiem Ulricha Linsa.

A skoro już o encyklopediach mowa, warto chyba wspomnieć również o coraz liczniej ukazujących się fachowych słownikach z różnych dyscyplin nauki i wiedzy, świadczących nader wymownie o dotychczasowym dorobku i szansach esperanta w specjalistycznych dziedzinach. Ostatnio na przykład Światowy Związek Esperantystów ogłosił subskrypcję na 9-jezyczny słownik handlowo-ekonomiczny. Będzie on zawierał na 550 stronach druk „około 2 tysięcy fachowych pojęć zdefiniowanych po angielsku i esperancu wraz z terminologicznymi odpowiednikami w językach: niemieckim, hiszpańskim, francuskim, włoskim, holenderskim, portugalskim i szwedzkim. (RO)

Dom

Kolor może wiele zmienić na korzyść w naszym otoczeniu, a nawet naszym samopoczuciu. Kolory czyste, żywe dobrze działają na energię, są „bodźcowe”, a odcienie pastelowe łagodzą, uspokajają. Kolory mogą zatłuszczać mieszkanie, a także powiększyć optycznie lub zmniejszyć pokój.

Przypomnijmy więc pokrótce, że kolor czerwony podnieca, dynamizuje, podobnie jak i wszystkie pochodne czerwieni. Niebieski uspokaja i odpręża, zieleń zaś jest barwą sprzyjającą zachowaniu równowagi, przypomina w działaniu naturę. Żółty to kolor wesołości, optymizmu, kojarzy się z ciepłym promieniem słonecznym, podobnie jak biel z czystością, a czerni z elegancją i wyrafinowaniem.

Jeśli wahamy się między kilkoma kolorami — lepiej zaryzykować ostrzejsze odcienie w mniejszych pomieszczeniach, jak łazienka, kuchnia, korytarz czy przedpokój. Można całe mieszkanie pomalować jednym kolorem, można nadać indywidualności pokojom malując

np. drzwi, okna, parapety kontrastowym kolorem, ale zharmonizowanym z dywanem czy obiciem mebli. Bardzo ciekawe efekty daje kolorowy sufit, albo sufit i jedna ściana pomalowane na ten sam kolor

Na kolorowo

(np. różowy), podczas gdy pozostałe ściany będą perlowszary. W takim przypadku tkaniny dekoracyjne też powinny być w tych odcieniach (można

choćby poszyć pokrowce na meble z kretonu w różowoszarych kolorach).

Zgodnie współzycie z kolorami wymaga jednak trzymania się jednej harmonii „barw”, mieszkanie musi robić wrażenie jednolitej kompozycji. Można ścieki i garnki mieć w tym samym kolorze, zasłony ujednolicić z tapczanem, szyjąc na pokrowiec z tego samego zasłonowego materiału. Starajmy się kupować wykładzinę na podłogę czy dywan w jednolitym kolorze, bo łatwiej do nich niż do wzorzystych dobrać inne elementy wyposażenia naszego wnętrza.

K. BOERGEROWA



Mój pies

Mamy już poza sobą tegoroczny sezon wystaw psów rasowych w kraju. Na ringach 8 wystaw okrugowych i 2 międzynarodowych w Opolu i Poznaniu stanęło 98 psich piękności zarejestrowanych w koszalińskim Oddziale Związku Kynologicznego. W rywalizacji z tysiącami psów prezentowanych przez hodowców krajowych i zagranicznych nie zawiodły swoich opiekunów. Spisali się doskonale. W su mie uzyskały: 2 certyfikaty na międzynarodowego championa (CACIB) i 11 na krajowego championa (CWC), 13 tytułów „Zwycięzca Wystawy”, 62 oceny doskonałe, 25 ocen bardzo dobrych i tylko 9 ocen dobrych. Nad to zdobyły 42 złote i 7 srebrnych medali. Żaden pies nie odpadł, nie został zdyskwalifikowany, co zdarza się nawet faworytom wystawowym.

Największe sukcesy na tegorocznych wystawach odniosły 3 psy. Z rasy springer spaniel czarno-biała Giza z Budowa Czesława Zaleskiego ze Szczecinka stała się zdobywcą 1-CACIB, 4-CWC i aż 5 tytułów „Zwycięzca Wystawy”. Z rasy jamnik szorstkowłosy dzi-

czej maści Beta Zdzisława Milewskiego z Kolobrzegu zdobyła 1-CWC i 3 tytuły „Zwycięzca Wystawy”. Z rasy cocker spaniel złota Muzak-Carmen z Budowa Marii Zawilskiej ze Skibna uzyskała 2-CWC i 2 tytuły „Zwycięzca Wystawy”.

I PO... WYSTAWACH

Poza wspomnianą Gizą z Budowa certyfikat na międzynarodowego championa otrzymał również springer spaniel Atos z Uroczego Czaplinka Józefa Czyża z Czaplinka.

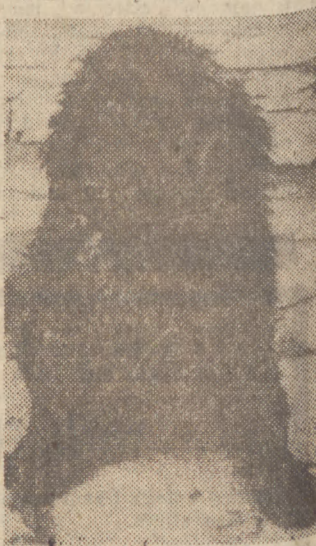
Kynolodzy Środkowego Wybrzeża odnieśli niewątpliwy sukces i w pełni zasłużony, albowiem zaprezentowali wysokiej klasy okazy hodowlane.

W tym miesiącu rozpoczął się kolejny kurs podstawowej tresury na „Psa towarzysza”. Mogą w nim uczestniczyć również rasowe psy nie rejestrowane w Związku Kynologicznym i wielorasowe. Zgłoszenia przyjmuje Oddział Związku Kynologicznego w Polsce Koszalin, ul. Dzieci Wrzesińskich 26. Zebranie organiza-

cyjne odbędzie się 27 listopada br. Kurs trwa trzy miesiące.

Otrzymałmy wiadomość, że można nabyć szczeniaka rasy nowofundland po najlepszej suce tej rasy w kraju czarnej Cara-Bryzie. Adres hodowcy: Alojzy Józef Wiak — Gdańsk — Brzeźno, ul. Walecznych 13/18.

Poniżej na zdjęciu prezentujemy małego 3-miesięcznego nowofundlanda, pierwszego przedstawiciela tej rasy na Środkowym Wybrzeżu. Nabywcy, Jarosławowi Kuszewskiemu szczeniaka sprawiła wielką radość.



Krzyżówka

REDAGUJE SŁUPSKI KLUB SZARADZISTÓW PRZY WDK

KRZYŻÓWKA NR 786

POZIOMO: — 4) strata metalu w procesach przetapiania spowodowana jego spalaniem się (utlenianiem); 7) jedna z dwóch części kosza wiklinowego zakładanego na wóz konny; 9) przekazanie wiadomości; 10) nauka o weryfikacji wiersza; 11) rodzaj pszczoły; 12) minimum dwóch współników; 13) kalibrowana rurka szklana, o zwozonym wylocie, używana w laboratoriach do odmierzania cieczy; 15) duży port nad Irtysem; 16) dolna powierzchnia narty; 18) amerykański poeta, nowelista (1809—1849); 19) początek „Pana Tadeusza”; 20) nieuczciwy handel polegający na podbijaniu cen towarów, których brak na rynku.

PIONOWO: — 1) nauka o budowie wyrazów; 2) czapka z kwadratowym denkiem; 3) ziemnowodny asak z rodziny stekowców rodem z Australii; 5) żołnierz piechoty wyszkolony w rzucaniu granatami w XVII w.; 6) naprawianie, usuwanie uszkodzeń; 7) właściciel zakładu przemysłowego; 8) córka księcia; 14) może być np. drożdżowy, kruchy; 17) iskra — poetycko; 18) rodzaj ogrodu.

Ułożył: „STASZEK”

Rozwiązania — koniecznie z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 786” — prosimy nadesłać do redakcji w Koszalinie najdalej do przyszłej soboty. Do rozdzwania wśród Czytelników: 5 RONÓW KSIĄŻKOWYCH po 50 złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 784:

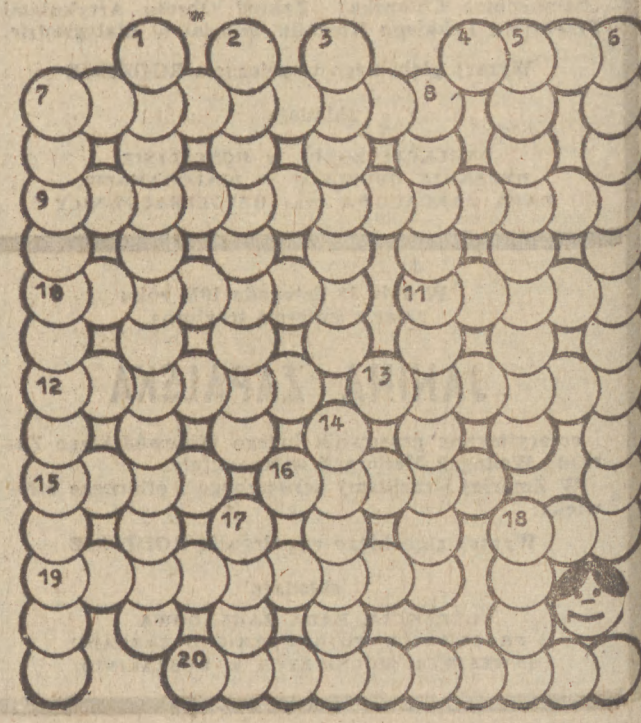
POZIOMO: brak, cios, onuce, zdun, trio, tuzin, ukrop, kowal, akr, morzół, antyk, Eliza, szyt, tok, harfa, raksa, okład, ster, ruch, sanie, orka, staw.

PIONOWO: rodak, konto, tuss, ceto, oliwa, upał, ikra, usmiech, rozbiór, wytrysk, lekarka, atak, skra, autor, forsa, adres, socha, luna.

NAGRODZENI

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 784 nagrody w postaci bonów książkowych wylosowali: Anna Kowalewska — ul. Szewska 21/2, 77-200 Miastko; Krystyna Stasiak — ul. Sobieskiego 6, 77-300 Człuchów; Józef Cudzik — Szkoła Podstawowa, 78-424 Okonek; Zygmunt Majda — ul. Mikołajska 6B m. 6, 76-200 Słupsk; Grażyna Pietrzak — ul. Sienkiewicza 28/3, 78-100 Kolobrzeg.

Nagrody wysłamy pocztą.



KURTYNA w górę

PODWODNA PASJA

Nurkowanie — to moja pasja. Od lat poświęcam jej każdą wolną chwilę. Otwiera ona przede mną nowy, inny świat. Świat wspaniałych barw — innych we dnie, innych nocy — świat cudownych roślin i zwierząt. Każde zejście pod wodę jest dla mnie ogromnym przeżyciem. Każde następne na swój sposób różni się od poprzedniego, obfituje w coraz to inne, niepowtarzalne wrażenia. Nie tego nie sposób opisać, to trzeba przeżyć!

Takie oto credo usłyszałam od mojego rozmówcy, Andrzeja Stenzela, studenta III roku Instytutu Budownictwa Ładowego koszalińskiej WSInż., hobbysty — pletwo nurka.

— Jak to się zaczęło?

— Zawsze czułem się mocno związany z wodą. Jeszcze dobrze nie chodziłem, a już umiałem pływać. Potem było żeglarsko, narty wodne, ale najbardziej ciągnęło mnie zawsze... pod wodę. Do 16. roku życia, z konieczności ograniczałem się do nurkowania przy pomocy tzw. sprzętu ABC a więc pary pletw, maski i rurki do oddychania pod wodą.

— Z konieczności?

— Tak, przepisy pozwalają nurkować dopiero po ukończeniu 16. roku życia, wtedy kiedy dojrzała już tkanka kostna i inne narządy ludzkiego organizmu. Generalnie rzecz biorąc, pletwonurkiem może zostać tylko czło-
wiek o „żelaznym” zdrowiu.

— I chyba to właśnie decyduje o elitarnym charakterze tego sportu?

— To przede wszystkim, ale również ogromne trudności w zaopatrzeniu się w potrzebny sprzęt. Te ostatnie zresztą udało mi się pokonać w sposób dosyć prosty. Wspólnie z kilkoma kolegami pojechalismy do Otmętu i przywieźliśmy stamtąd surowiec — tzw. gumę piankową, a później zabawialiśmy się w krawców. Według wzorów, zaczerpniętych z literatury fachowej wykroiliśmy skafandry posklejałmśmy je i — proszę mi wierzyć — służyły nam one przez kilka lat.

— Do kompletnego stroju pletwonurka niezbędne są jeszcze butle powietrzne, głębokościomierze, reduktory, maski, pletwy. W zaopatrzeniu się w te i kilka innych przyrządów do nurkowania, pomogło nam kierownictwo naszego klubu pletwonurków „Mares”. Znaleźliśmy mecenasa w Zarządzie Okręgu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, przy którym tworzymy Oddział Ratownictwa Wodnego.

— A więc nie tylko sportowa przyjemność...?

— Wszyscy zdobyliśmy stopień ratownika wodnego i — jeśli tylko zajdzie potrzeba — możemy uczestniczyć w akcjach ratowniczych. Wykonujemy również wiele podwodnych prac użytecznych. Właśnie niedawno udało nam się z powodzeniem zakończyć prace przy konserwacji urządzeń podwodnych na jeziorze Hajka, należących do Zakładu Energetycznego. Przyniosło to zakładowi milionowe oszczędności. Wcześniej, podobne prace wykonaliśmy dla elektrowni w Rościnie.

— Słyszałam, że dokonaliście także odkryć archeologicznych...

— Tak, to była ogromna frajda. Będąc na obozie szkoleniowym w okolicach Miastka nurkowaliśmy w Jeziorze Bobocińskim. Przypadkowo odkryliśmy na dnie jeziora przedmioty z ceramiki, pochodzące z XI wieku oraz drewniany most, łączący niegdyś wysepkę z brzegiem.

— Podobno wybieracie się do Grecji?

— Jeszcze nie wiadomo czy to będzie na pewno Grecja. Może Hiszpania lub Jugosławia. W każdym razie jest to nasz cichy marzeniem. Chcielibymy — jak wszyscy zresztą pletwonurkowie — zanurzyć się na większą głębokość, niż na to pozwalają polskie jeziora. Od lat gromadzimy na ten cel środki i licząc na udowodnioną już życzliwość władz miasta oraz naszą pomysłą gwiazdę, mamy nadzieję zrealizować to wielkie przedsięwzięcie.

— Oby się udało. Na koniec, co chciałbyś powiedzieć naszym młodym czytelnikom wszystkim tym, którzy marzą o nurkowaniu.

— Przede wszystkim muszą nauczyć się znakomicie pływać, poprzez uprawianie sportów zdobywać dobrą kondycję, dbać o zdrowie i... poczekać do ukończenia 16 roku życia. No a później niech się zgłoszą do klubów pletwonurków, które najczęściej działają przy PTTK. O ile wiem, są takie kluby w Słupsku, Szczecinku, i Darłowie.

Rozmawiała: KRYSZYNA JUSZKIEWICZ



Jazz * jazz

Muzyka Louisa Armstronga

Któż nie zna muzyki Louisa Armstronga, genialnego Satchmo, kompozytora, trębacza i śpiewaka jazzowego? Jego charakterystyczna chrypka i mistrzowskie dźwięki złotej trąbki, zjednywały mu wielbicieli na całym świecie, wszędzie tam gdzie docierała jego muzyka. Utwory Satchmo nagrane na tysiącach płyt, ciągle żywe, nie straciły niczego na swej atrakcyjności. Są często wykonywane przez wokalistów i liczne zespoły jazzowe, nadaje je radio. W Stanach Zjednoczonych istnieje znakomity zespół muzyków starszego i średniego pokolenia, który specjalizuje się wyłącznie w odtwarzaniu kompozycji światowego „króla jazzu”.

Z programem zatytułowanym „Muzyka Louisa Armstronga” wystąpili oni po raz pierwszy na Festiwalu Jazzowym w Newport w 1974 r. Sukces był ogromny — koncert powtórzono później w słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku, również przy pełnej widowni. Louis Armstrong wprawdzie nigdy nie odwiedził Polski, ale jego muzyka jest tu wszystkim doskonale znana. Swego rodzaju powtórką z Armstronga był koncert wspomnianego amerykańskiego zespołu w ramach minifestiwalu Jazz Jamboree. Program przyniósł słuchaczy w krainę początków jazzu, ery Kinga Oliviera, Bessie Smitha, zespołów Satchmo-Hot Five i Hot Seven.

Dzięki archiwalnym filmom nadawanym podczas tego przedstawienia, wspaniałej muzyce i pełnemu temperamentowi wykonawcom — Armstrong był wśród nas. „Wrócił”, by jeszcze raz przekonać publiczność o wielkości i nieśmiertelności swojej muzyki. (dor)

SZAK na parkiecie - BUMP



Bump!!!

Bump, to taniec harmonijnych ruchów. Bez norm i przepisów. Po prostu: stać się obok siebie i kołysać się w rytm muzyki.

Po chwili, w trakcie melodii zwróćcie się do siebie twarzą w twarz i zaczynajcie się „zderzać”. Na wszystkie możliwe sposoby. Popis dla waszej fantazji. Ale wszystko delikatnie i z wdziękiem. Baczcie na jedną tylko zasadę: raz dotykajcie się z lewej, raz z prawej strony.

Bump nie stawia żadnych granic waszej inwencji. W rytmie bump zderzajcie się na ułamek chwili. O! choćby tak, jak ci młodzi na zdjęciu.



Żeby tylko ręce nie zwiły bezwładnie. Złapajcie się w nół, kołyszcie rytmicznie i szukajcie częstego intymnego kontaktu z partnerem. W fazie tańca na zdjęciu, ramie chłopca zagryzłoby zrobić bump zderzając się z częścią ciała partnerki na połowie jej wysokości.

Te 1 ci naprawdę wysportowane, czy wysportowani, mogą się pokusić o zrobienie półprzysiadu. Wtedy, przy życzliwości partnera, łatwo już ramieniem „zaatakować” go (ją) tuż poniżej pasa.

Reguły bump przewidują też pozycję dla wypoczynku. W rytmie melodii spotykają się kolana i uda: prawe z prawym, lewe z lewym. Do wo! A po odzyskaniu formy, wracamy do podstawowych, wyluszczonej już bumpów.

Każdej przyjemności ma się kiedyś dość. Wtedy obejmijcie się i spróbujcie innej wariacji bump. A w ogóle: milego bumania.

Oprac.: T. F.

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

ATRAKCYJNI RYWALE BIAŁO-CZERWONYCH

Jak już podawaliśmy w Gwatemali odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego FIFA i Komitetu Organizacyjnego Piłkarskich Mistrzostw Świata w Argentynie, na którym dokonano losowania grup eliminacyjnych. Reprezentacja Polski wraz z ośmioma drużynami została zaliczona do grona zespołów rozstawionych. Los przydzielił białoczerwonym (do grupy I) drużynę Portugalii, Danii i Cypru.

A oto wyniki losowania:

GRUPA I: POLSKA, PORTUGALIA, DANIA, CYPR.
GRUPA II: Włochy, Anglia, Finlandia, Luksemburg.
GRUPA III: NRD, Austria, Turcja, Malta.
GRUPA IV: Holandia, Belgia, Irlandia Półn., Islandia.
GRUPA V: Bułgaria, Francja, Irlandia.
GRUPA VI: Szwecja, Szwajcaria, Norwegia.

O Puchar Europy w koszykówce...

Nie powiodło się koszykarzom Resovii w meczu o Puchar Europy. Rzeszowianie przegrali na własnym boisku z mistrzem Austrii Sefrą (Wiedeń) 83:88 (38:39). Dobrze natomiast spisali się wielokrotni mistrzynie Polski w koszykówce — zespół krakowskiej Wisły, wygrywając w Tampere z mistrzem Finlandii — tamtejszym zespołem Nokia 116:54 (57:24).

...i piłce ręcznej

We Wrocławiu odbyło się pierwsze spotkanie o Puchar Europy w piłce ręcznej, w którym wielokrotni mistrzowie Polski — szczypiornicy Śląska pokonali holenderski zespół Sittardia (Sittard) — 23:13 (11:7).

Na arenach sportowych

Sobota i niedziela w województwach śluskim i koszalińskim upłyną na arenach sportowych pod znakiem koszykówki i siatkówki oraz piłki nożnej. W niedzielę rozegrana zostanie właśnie ostatnia kolejka spotkań rundy jesiennej o mistrzostwo klasy rejonowej w piłce nożnej seniorów i juniorów.

A oto najciekawsze imprezy, na które warto się wybrać. **PIŁKA NOŻNA.** Zespół II-ligowej Gwardii spotka się w niedzielę w Ursusie z tamtejszym RKS Ursus. Natomiast w Koszalinie rezerwy Gwardii zmierzą się (o godz. 13 na boisku Bałtyku) w zaległym meczu o mistrzostwo klasy rejonowej z sianowską Victorią.

SIATKÓWKA. Siatkarki II-ligowych Czarnych Słupsk rozegrają drugą kolejną grę mistrzowskich. Tym razem podejmują one Budowlanych Toruń. Początek spotkania w sobotę o godz. 18, a w niedzielę o godz. — 10.30. Mecz odbędzie się w hali Wzwyż Szkoły Pedagogicznej.

KOSZYKÓWKA. W Koszalinie, w hali sportowej KOSiW odbędą się dwa mecze o mistrzostwo II ligi w koszykówce kobiet. Zespół SZS AZS Koszalin spotka się z drużyną walczyńskiej Unii, w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. — 10.

W meczu o wejście do II ligi w koszykówce kobiet rezerwy SZS AZS Koszalin zmierzą się w niedzielę (o godz. 10, w hali sportowej WSInż. w Koszalinie) z Tęczą Gdynia.

Koszykarze II-ligowego Bałtyku walczyć będą w meczach wyjazdowych w Łodzi z tamtejszym Startem.

MOTORY. W niedzielę, 23 bm., Automobilklub Koszaliński organizuje jesienny rajd samochodowy dla zrzeszonych i nie zrzeszonych posiadaczy „czterech kółek”. Start i meta znajdować się będą na ul. Findera (przed budynkiem Automobilklubu w Koszalinie). Początek imprezy o godz. 9.

— Na razie chyba nie. Po pierwsze nie mamy nakazu, a po drugie, co jeszcze ważniejsze nie wiemy na sto procent czy to wszystko pasuje. Skąd masz pewność, że gość postrzelony pod Nowym Sączem rzeczywiście mieszkał w tym hotelu? Mogł na przykład Moderski na rachunku hotelowym zapisać coś swojemu znajomemu, przy którym znalazł ten rachunek. Trzeba sprawdzić. Zrobisz coś z peruką, bronią i wąsami?

— Tak. Ucharakteryzowałem Pakułę. Wyśledzi na zdjęciu bardzo fotogenicznie. Mogłby zagrać Wernyhore w „Weselu”. Trzeba by mu tylko trochę broń przedłużyć.

— Nie przejechałbyś się do Nowego Sącza? Olszewski nie miał zbyt zachwyconej miny

— Specjalnie nie palę się do tej wycieczki, ale jak szef każe, to mówię się trudno.

— Szef każe — powiedział ze śmiertelną powagą Downar.

Olszewski nie tracił czasu. Już na drugi dzień w godzinach wieczornych pojawił się w komendzie z dowodem osobistym na nazwisko Paweł Skawinski.

— Żyje? — spytał Downar.

— Żyje, ale cienko przedzie. Jeszcze nie odzyskał przytomności.

— Co mówią lekarze?

— Że powinien się wyłuszczyć. Podobno tegi mocny chłop.

— A co tamtejsza komenda?

— Zrobili co mogli. Twierdzą, że morderca uciekł wozem.

— Wszystko to działo się w lesie.

— Tak.

— Zabezpieczyli ślady bieżnika?

— Zrobili odlew, ale to słabo wyszło. Wóz stał dosyć głęboko w lesie. Igliwie, liście...

ZYGMUNT ZEYDLER-ZBOROWSKI

BARDZO DOBRY FACHOWIEC

(62)

Downar pokłwał głową.
— Tak, tak... No... dobra. Jedźmy do hotelu. Dzwon po wóz.

Rozmowy z personelem hotelowym zajęły im sporo czasu. Jeżeli chodzi o fotografię z dowodu osobistego to wszyscy zgodnie rozpoznali Henryka Moderskiego, gościa, który przyjechał z Itali i który pragnął odwiedzić rodzinne strony. Trudniejsza sprawa była z fotografią ucharakteryzowanego Pakułę. Nikt nie mógł sobie przypomnieć takiego starszego pana z brodą i z siwymi wąsami. Wreszcie jednak jeden z recepcjonistów uderzył się głową w czoło.

— Ależ tak! — wykrzyknął nagle — Pamiętam doskonale. Był taki starszy gość. Siedział dłużej czas w hallu i czekał na pana Moderskiego. Mówił po niemiecku, a że ja znam niemiecki...

— Spotkał się z Moderskim? — spytał Downar.

— Tak. Spotkał się z panem Moderskim, na którego czekała wtedy także pewna młoda pani. Bardzo ładna, bardzo...

— Jak ta pani wyglądała?

— Elegancka, szykowna. Pierwsza klasa. Postawna blondyna. Ubrana według najnowszej mody. Przyjemnie było popatrzeć.

TYDZIEŃ W TV

SOBOTA — 22 XI

PROGRAM I

8.35 „Próba charakteru” — film prod. rumuńskiej
14.00 Redakcja Szkolna zapowiada
14.10 Program I proponuje
14.25 Transmisja meczu piłkarskiego Włochy — Holandia (z Rzymu)
w przerwie: Sport dla ciebie
16.15 Program dnia
16.30 Obiektyw — program stołecznego województwa warszawskiego
16.50 Za kierownicą — magaz. motoryzacyjny
17.10 Sobota młodych
18.10 „Wszystko za wszystko” — z dyrektorem PGR Brodno
19.20 Dobranoc: Przygody Robinsona Rumcajsa (kolor)
19.30 Monitor (kolor)
20.20 „Różowa pantera” — film fab. prod. angielskiej w reż. B. Edwardsa. W rolach gł.: Claudia Cardinale, Peter Sellers, David Niven i Robert Wagner (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)
22.30 Wiadomości sportowe
22.55 Studio muzyki rozrywkowej
23.25 Opowieści starszego pana: „Ogary” (kolor)
23.35 Zakończenie programu

PROGRAMY OŚWIATOWE:

TV TR: 6.00 Matematyka — I. 10 (Funkcje kwadratowe, cz. II)
6.30 Zoologia — I. 10 (Ptaki — wiadomości ogólne)
12.45 J. polski — I. 49 (B. Prus: „Lalka”)
13.25 Hodowla zwierząt — I. 46 (Mutacje i ich znaczenie dla rolników)
Dla szkół: 10.00 Program dla najmłodszych — kl. I—III „Czerwone, żółte, zielone” — „Bądź ostrożny”

PROGRAM II

16.40 Program II proponuje
16.50 Program dnia
16.55 II Międzynarodowy Turniej Młodych Budowlanych
17.25 Spotkanie z górą (VI)
17.50 Godzina Mariusza Dmochowskiego z udziałem: T. Lipińskiego, Cz. Wołejki, E. Wiśniewskiej, J. Bukowskiego, W. Hańczy i J. Kocińskiego
19.00 TV Studio Młodych
19.20 Dobranoc
19.30 Monitor (kolor)
20.20 Telewizyjne Studio Debiutów: „Mademoiselle Chanson”
21.05 24 godziny (kolor)
21.15 „Na południowym zachodzie” i „W sercu Francji” filmy dok. prod. francuskiej (kolor)
21.50 Portret z autografem: Monika Lubitz (program TV NRD) kolor.
22.45 „List” — film prod. RFN
23.45 Zakończenie programu

NIEDZIELA — 23 XI

PROGRAM I

TV TR: 6.25 J. polski — I. 49
6.55 Hodowla zwierząt — I. 46
7.25 TV Kurs Rolniczy
8.00 Przypomnamy, radzimy
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.35 Bieg po zdrowie
8.50 Wiadomości sportowe
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleskanek (Spróbuj z nami — niewidzialny gość) TV Klub Śmiałych — Niedzielną nowinę i film z serii „Pippi”
10.20 Antena

WTOREK — 25 XI

PROGRAM I

TV TR: 6.00 J. polski — I. 7
6.30 Chemia — I. 9 13.45 Matematyka — I. 85 14.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 41 11.35 „Rodzina Whiteoaków” — powtór. odc. IV filmu seryjnego prod. kanadyjskiej
Dla szkół: 9.00 Program dla najmłodszych — kl. I (Matematyka) 10.00 J. polski — kl. II lic. (A. Mickiewicz: „Dziady” — cz. II) 11.05 Wychowanie plastyczne — kl. VII i VIII 12.55 Program dla szkół średnich: „Rodzina współczesna” — Mój chłopak, moja dziewczyna 16.40 Obiektyw — program województwa 17.00 Nie tylko dla pań 17.25 Na wielkim i małym ekranie 17.50 Studio TV Młodych 18.40 Spotkanie z medycyną 19.20 Dobranoc: Barabapapa 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnamy, radzimy 20.25 Z II serii „Czterdziestolatka” — film prod. czyli czas wolny — film prod. TVP 21.10 Świat i Polska 22.15 Wiadomości sportowe 1 „Tor wolny”

PROGRAM II

16.45 J. angielski — I. 8 kursu podstawowego 17.30 Podstawy estetyki filmowej (Kino we własnym oku) 18.10 Teatr TV na Świecie: L. Pirandello — „Kleszcze” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Łoza 21.00 Macedonczy — czyli sztuka patrzenia 21.25 24 godziny 21.35 Wtorek melomana: Mozart — sonaty fortepianowe oraz „Encyklopedia” — kompozycja kolekcyjna 22.15 J. niemiecki — I. 4 kursu podstawowego

ŚRODA — 26 XI

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Matematyka — I. 85 6.30 Mechanizacja rolnictwa — I. 41 11.30 Uprawa roślin — I. 9 12.05 Hodowla zwierząt — I. 8 Dla szkół: 10.00 Historia — kl. V (Złoty wiek Aten) 12.55 Sprawozdawczy magazyn sportowy 16.30 NURT (Matematyka) — Działania na zbiorach, cz. II 16.20 Obiektyw — program województwa 16.40 Losowa nie Małgo Lotka 16.55 Sprawozdawczy magazyn sportowy 18.50 Czym żyje świat? 19.20 Dobranoc: Piaskowy diabeł 19.30 Dziennik 20.20 Filmoteka Arcydzieł: „Ręce nad miastem” — film fab. prod. włoskiej 22.00 Anatomia sukcesu: Fabryka Samochodów Małolitrażowych 23.00 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.30 J. francuski — I. 9 kursu I stopnia 17.05 Dla młodych widzów: Tylko dla zastępowych 17.30 Decyzje piętnastolatków 18.05 „Jesienna miłość” — odc. I filmu ser. prod. NRD 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 „Fantazja jazzowa” — program muzyczny — poetycki 20.50 Dziecko w świecie dorosłych 21.20 24 godziny 21.30 Muzyka młodzieży świata 22.20 NURT (Psychologia) — powtórzenie wykładu 22.50 J. angielski — I. 8 kursu podstawowego

CZWARTEK — 27 XI

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Uprawa roślin — I. 9 6.30 Hodowla zwierząt — I. 9 13.45 Historia — I. 7 14.30 Uprawa roślin — I. 45 9.30 —

„Ręce nad miastem” — powtórzenie filmu fab. prod. włoskiej
Dla szkół: 9.00 Przypomnamy, radzimy — kl. VIII i I IIa (Młodzież polska w walce) 12.30 Decyzje piętnastolatków 16.05 Matematyka w szkole: zadania matematyczne — geometryczne — cz. I 16.40 Obiektyw — program województwa 17.00 Dla młodych widzów: Ekran z bratem 18.10 Poligon 18.30 Sprawy Polaków 19.20 Dobranoc: Pomyślny Dobromir 19.30 Dziennik 20.20 Przypomnamy, radzimy 20.25 Teatr Sensacji — E. J. Mason i T. Willis: „Epidemia zbrodni” — cz. II pt. „Anakonda” 21.30 Pegaz 22.40 Wiadomości sportowe

PROGRAM II

16.35 J. rosyjski — I. 9 kursu podstawowego 17.10 Morskie ognia — Dania 17.40 „Mieszkanki Andów” — reportaż filmowy 18.05 „Sopot 75” — śpiewa Barry Ryan 18.35 „Kolacja dla nieboszczyków” z cyklu „Opowieść z życia wyższych szeregów” 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Informator turystyczny 20.40 Uprawa kariery: Ewa Bukojemska 21.05 24 godziny 21.15 Koncert na 800 głosów — program TV NRD 21.30 Zespół „Bucia Sufiara” 21.55 J. francuski — I. 9 kursu I stopnia

PIĄTEK 28 XI

PROGRAM I

TV TR: 6.00 Historia — I. 7 6.30 Uprawa roślin — I. 48 12.45 Matematyka — I. 11 13.25 Botanika — I. 9 9.30 „Iskra” — film fab. prod. radzieckiej Dla szkół: 11.05 Wychowanie plastyczne — kl. I—III lic. 12.55 NURT (Pedagogika) Socjalistyczny model dydaktyczno — wychowawczy w szkole polskiej — cz. I 16.10 Obiektyw — program województwa 16.30 Dla dzieci: Pora na Telesfora 17.05 „Ursiada, niedźwiedziowie” — film przyrodniczy prod. francuskiej z cyklu: „Mała Encyklopedia Zwierząt” 17.40 „Piosenki o zmierzchu” — film rozrywkowy prod. jugosłowiańskiej 18.05 Forum z ministrem Tadeuszem Bejmem 19.10 Wystąpienie ambasadora Jugosławii 19.20 Dobranoc: Kuba i Maciek 19.30 Dziennik 20.20 „Witaj sąsiadzie” — film węgierskiej TV 20.45 Panorama 21.30 Żywoty instrumentów muzycznych — odc. III pt. „Co wy wiecie o klarynie?” 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Informacje — Towary — Propozycje

PROGRAM II

16.15 J. angielski w nauce i technice — I. 9 16.50 Rolnictwo 75 — Jest las 17.20 Na końcu języka — Listy 17.50 Teatr Sensacji — „Epidemia zbrodni” — odc. II pt. „Anakonda” (powtórzenie) 19.00 Kronika Pomorza Zachodniego 19.30 Dziennik 20.20 Laser w stalownictwie 20.40 24 godziny 20.50 „Ojcowizna” — film fab. prod. jugosłowiańskiej 22.25 NURT (Filozofia) — powtórzenie wykładu 22.55 J. rosyjski — I. 9 kursu podstawowego

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN W PROGRAMIE!

PZG D-1

— Nie zna pan jej nazwiska?
— Nie.
— Często odwiedzała pana Moderskiego?
— Widziałem ją parę razy. Ale nigdy nie wchodziła do jego pokoju. Przynajmniej ja takiej rzeczy nie zauważyłem.
— Czy poznałby pan ją?
— Na pewno. Takiej kobiety się nie zapomina.
— O! — Downar uśmiechnął się — Widzę, że naprawdę wpadła panu w oko. A co z tym starszym?
— Czekal na pana Moderskiego, ale potem okazało się, że o jakiegoś innego Moderskiego mu chodziło. Przeprósł i poszedł.
— Czy widział go pan jeszcze kiedyś?



Rys. Zb. Oleskiński

(e.d.n.)

„Głos Pomorza” — dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium — ul. Zwycięstwa 137/139 (budynek WRZZ) 75-604 Koszalin Telefon: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), nacz. redaktor 226-93, z-cy nacz. red.: 233-09 242-08, sekr. red.: 251-01 publicyści: 243-53, 251-57, 251-40, dział reporterski: 245-59, 233-20 dział miejski: 224-95, dział sportowy: 233-20 (w dzień) 246-51 (wieczorem), dział łączności z czytelnikami: 250-05. Redakcja nocna (ul. Alfreda Lampego 20) 248-23 depeszyowy: 244-75.

Oddział redakcji w Słupsku — plac Zwycięstwa 2 (I piętro) 76-201 Słupsk, tel. 51-95. Biuro Ogłoszeń Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego — ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91. Wpłaty na prenumeratę (miesięczną — 30.50 zł kwartałną — 91 zł, półroczną — 182 zł roczną — 364 zł) przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki. Wszelkie informacje o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruch” i poczty. Wydawca Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin centrala telefoniczna 240-27. Tłoczono Prasowe Zakłady Graficzne Koszalin, ul. Alfreda Lampego 18. Nr indeksu 35024.

LISTOPAD

22 SOBOTA - MARKA

23 NIEDZIELA - KLEMENSA

TELEFONY

KOSZALIN I SŁUPSK
97 - MO
98 - Straż Pożarna
99 - Pogotowie Ratunkowe
(tylko nagłe wypadki)
227-11 - Telefon Zaufania (w Koszalinie) czynny w godz. 14-

19 (z wyjątkiem sobót i niedziel)

DYŻURY

KOSZALIN
Apteka nr 21, pl. Bojowników PPR 5,
tel. 250-78

SŁUPSK
Apteka nr 21, ul. Wojska Polskiego 2,
el. 28-93
BIAŁOGARD
Apteka nr 44, pl. Wolności 8-9, tel. 27-36
LĘBORK
Apteka nr 30, ul. Pokoju 4 tel. 11-52
KOŁOBRZEG
Apteka nr 8, ul. Młyńska 12, tel. 40-014
SZCZECINEK
Apteka nr 15, pl. Wolności 4, tel. 40-01

KINO

KOSZALIN

ADRIA - Noce i dnie, cz. II (polski, 1. 15) - g. 16.30 i 19.15; w sobotę dodatkowo o g. 11
Sobota, g. 22 - seans awan-
gardowy - Płaf (francuski)
Poranek - niedziela, g. 11 i 13 - Zeglarz z nad Dunaju (węgierski)
KRYTERIUM (kino studyjne)
- Sugarland express (USA, 1. 15) pan. - g. 15.30, 17.45 i 20
Poranek - niedziela, g. 12 - Zielona smugi (radziecki) pan.
ZACISZE - Love story (USA, 1. 15) - g. 17.30 i 20
Poranek - niedziela, g. 12 - Barwy walki (polski) pan.
MUZA - Znikąd donikąd (polski, 1. 15) - g. 17.30 i 20
Poranek - niedziela - Orzeł (polski)
MŁODOSĆ (MDK) - Cyta-
delia odnowie (bułgarski, 1. 15) - g. 17.30
Poranek - niedziela, g. 11 i 13 - Na żaglowce (polski)

SŁUPSK

MILENIUM - Noce i dnie, cz. II (polski, 1. 15) - g. 14, 17 i 20
Poranek - niedziela, g. 11.30 - Z księgi królów (radziecki)
POLONIA - Syndikat zbrodni (USA, 1. 15) - g. 16, 18.15 i 20.30
Poranek - niedziela, g. 11, 12.30 i 14 - Tomcio Paluch (francuski)

BARWICE - Ułzana - wódz Anacław (NRD) pan.
Poranek - niedziela - Tele-
gram (radziecki)

BIAŁOGARD

BAŁTYK - Noce i dnie, cz. II (polski, 1. 15)
CAPITOL - Noce i dnie, cz. I (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Lalka Agnieszki (polski)

BIAŁY BÓR - Konformista (włoski, 1. 18)
Poranek - niedziela - Pies za hurta (radziecki)
BOBOLICE - Rajdowa sym-
fonia (CSRS, 1. 15)
Poranek - niedziela - Dziel-
ny szeryf Lucky Luke (franc.)

BYTÓW

ALBATROS - Bądź z nim
szczęśliwa (radziecki) pan.; w
niedziele - Być kobietą (ra-
dziecki) pan.
Poranek - niedziela - Na
rabunek (radziecki)
KINOTEATR - sobota - ki-
no nieczynne; w niedziele: Po-
bit i diament (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Przy-
gody misia Yogi (USA)

CZAPLINEK - Ostatni na-
bój (rumuński) oraz - Mono-
log (radziecki)

Poranek - niedziela - Na
Dzikim Zachodzie (polski)
CZARNE - Jutro będzie za-
późno (CSRS, 1. 15) pan.
Poranek - niedziela - W
drodze na Kasjopeję (radziecki)
pan.

CZŁUCHÓW - Był sobie
drożdż (radziecki)
Poranek - niedziela - O
królu Popielu (polski)
DAMNICA - Bilans kwar-
talny (polski, 1. 15) - g. 19

DERNICA KASZUBSKA -
Osobliwa miłość (włoski, 1. 15)
- g. 18

DARŁOWO - Yuriko - moja
miłość (radziecki-japoński); w
niedziele: Blokada, cz. I i II
(radziecki, 1. 15) pan.
Poranek - niedziela - Joe
w królestwie pszczół (franc.)

DEBRZNO

PIONIER - Kapitan Florian
z młyna (NRD) pan.; w nie-
dziele: Perla w koronie (pol-
ski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Małpa
(polski)
KŁUBOWE - Złoto dla zu-
chwałych (jugosłowiański) pan.

DRAWSKO POM. - Kamo -
ostatnia misja (radz.) pan.
Poranek - niedziela - Kot
w butach (japoński) pan.
GŁOWCZYCE - Grzeszna na-
tura (włoski, 1. 15) - g. 19

GOSCIŃCO - Ojciec chrzestny
(USA, 1. 18)
Poranek - niedziela - Złoto
dłób (radziecki)

KALISZ POM. - Węgierski
magnat (węgierski) pan.
Poranek - niedziela - Pol-
ska, goła! (polski)

KARLINO - Bezbronne na-
gietki (USA, 1. 15)
Poranek - niedziela - Ko-
chany drapieżnik (radziecki)
KEPICE - Dzieje grzechu
(polski, 1. 18)
Poranek - niedziela - Ślepy
pelikan (radziecki)

KOŁOBRZEG

WYBRZEŻE - Doktor Ju-
dy (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Kapitan
Milkuta Mały (jugosl.)

KATMAR - Dzieje grzechu
(polski, 1. 18); w niedziele: Zie-
mia obiecana (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Czer-
woną Kapturek (polski)
PIAST - Koniec wakacji (pol-
ski)

LĘBORK

FREGATA - Noce i dnie,
cz. I i II (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Latar-
nia - zestaw bajek (polski)

ŁEBA - Zwiadowca noc
(polski) oraz - Zwycięstwo
(polski)
Poranek - niedziela - Akcja
- zestaw bajek (polski)

MIĄSTKO - sobota - kino
nieczynne; od niedzieli: Niespo-
kojne morze (CSRS) pan.
Poranek - niedziela - Mi-
chaś przywołuje świat do por-
ządku (RFN)

MIELNO - Orzeł i reszka

(polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Kor-
sarze (polski)
NOWA WIEŚ LĘBORSKA -
Tęczyłatko (radziecki) oraz -
Król, dama, walet (RFN, 1. 15)

POLANÓW - Nokaut (jugos-
łowiański, 1. 18) oraz - Pociąg
pancerny (radziecki, 1. 15) pan.
Poranek - niedziela - Kolo-
rowy promyk (polski)

POLCZYN ZDRÓJ

PODHAŁE - Joe Kidd (USA,
1. 15) pan.
GOPIANA - W te dni przed
wiosną (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Cyrk
(radziecki)

PRZECZLEWO - Nie ma
róż bez ognia (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Ko-
chajmy syrenki (polski)

STANÓW - Awans (polski,
1. 15) oraz (w sobotę) - Wuj-
szek Wania (radziecki, 1. 15) i
(w niedziele) - Szary okrutnik
(radziecki)

Poranek - niedziela - O
dwóch takich, co ukradli Księ-
życ (polski)
STAWNO - Kalina czerwona
(polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Zuzan-
na i zaczarowany pierścień
(NRD)

SZCZECINEK

DOM KULTURY - g. 15.30 -
Szczury Paryża (franc.); g. 17.30
i 20 - Lady Caroline Lamb (an-
gielski, 1. 15) pan.
Poranek - niedziela - Ani
słowa o futbolu (radz.) pan.

ŚWIDWIN

WARSZAWA - Włóczęgowie
(USA, 1. 15)
Poranek - niedziela - Czter-
y serca (radziecki)

MEWA - Szach królów bry-
lantów (radz., 1. 15) pan.

USTKA - Niezwykłe przygo-
dy Włóczęgów w Rosji (radziec-
ko-włoski) - g. 18 i 20; w nie-
dziele seans dodatkowy o g. 16
Poranek - niedziela, g. 12 -
Ja i mój pies (radziecki)

USTRONIE MORSKIE - To
ja zabitem (polski, 1. 15)
Poranek - niedziela - Bu-
leczka (polski)

ZŁOCIENIEC - Linia (polski,
1. 15); w niedziele: Swój wśród
obcych - obcy wśród swoich
(radziecki, 1. 15)
Poranek - niedziela - Prze-
ciw Klingowi (jugosłowiański)

SŁAWNO

SALON WYSTAWOWY Domu
Kultury - Wystawa fotograficz-
na pod nazwą „Kobieta w foto-
grafii” - czynna w godz. od
17 do 20.

SŁUPSK

MUZEUM POMORZA ŚROD-
KOWEGO - Zamek Książąt
Pomorskich - czynne w godz.
10-18 i 1) Dzieje i kultura Po-
morza Środkowego; 2) Grafika
radziecka.

MŁYN ZAMKOWY - czynny
w godz. 10-16. Kultura ludowa
Pomorza Środkowego
SMOŁDZINO - Muzeum Przy-
rodnicze SPN - otwarte w go-
dzinach od 10 do 16

KŁUKI: Zagroda Słowińska -
czynna w godz. 10-16. Kultura
materialna i sztuka Słowianów
BRAMA NOWA - GALERIA
PSP - czynna w godz. 12-16.
Wystawa poplenerowa - Two-
rzywa sztuczne Ustka 75

KŁUB MPK - Podożynkowa
wystawa rzeźnicza

BWA: Baszta Obronna -
czynna w godz. 10-16. Wystawa
poplenerowa „Miastko-75”.

WYSTAWY

KOSZALIN

MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-
HISTORYCZNE: Muzeum przy
ul. Armii Czerwonej 53 - Wy-
stawa etnograficzna pn. „Jam-
no i okolice” oraz „Zabytki
świadczy o naszej historii”
* ul. Bogusława II 15 - nie-
czynne

SALON WYSTAWOWY BWA
(ul. Piastowska) - Wystawa
malarstwa Czesława Tumielewi-
cza z Gdańska. Wystawa czyn-
na codziennie z wyjątkiem po-
niedziałków w godzinach od 12
do 20

KOŁOBRZEG

MUZEUM Oresza Polskiego -
1) Wieża Kolegiaty - „Dzieje
oresza polskiego” na Pomorzu
Zachodnim”; 2) Kamieniczka
przy ul. Emilii Gierczak -
„Dzieje Kołobrzegu”.

TEATR

KOSZALIN

BAŁTYCKI TEATR DRAMA-
TYCZNY - sobota, g. 19 i nie-
dziela, g. 18 - Się kochamy

SŁUPSK

BAŁTYCKI TEATR DRAMA-
TYCZNY - sobota, g. 19 i nie-
dziela, g. 18 - Ich czworo

SOBOTA

6.40 Studio Bałtyk 16.15 Mu-
zyka i reklama 16.20 Przegląd



RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 15.00,
16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00

5.06 Poranne rozmaitości rolni-
czne 5.25 Melodie na dzień do-
bry 5.30 Gimnastyka 5.40 Mu-
zyczne wycinki - region ży-
wiecki 5.50 Gospodarskie roz-
mowy 6.05 Sportowy wieczór,
na start! 6.10 Takt i minuty
6.30 Informacje o programach
PR i TV 6.35 Takt i minuty
7.00 Sygnały dnia 7.17 Takt i
minuty 7.35 Dzień dobry, kie-
rowco 7.40 Propozycje do listy
przebojów 8.05 Komentarz 8.10
Melodie naszych przyjaciół
8.35 Gra Orkiestra PR i TV
9.05 Muzyka 9.25 Śpiewa K.
Prońko 9.30 Moskwa z melodia
i piosenką 9.45 Na trąbce gra
G. Jouvin 10.08 Stara i nowa
muzyka wojskowa 10.30 „Koniec
akcji „Arka” - fragm. pow.
10.40 Kłasyki jazzu tradycyjne-
go 11.05 Nie tylko dla kierow-
ców 11.12 Z lubelskiej fonoteki
muzycznej 11.30 Koncert cho-
pinowski 12.05 Z kraju i ze
świata 12.25 Muzyka 12.45 Rol-
niczy kwadrans 13.00 Soliści i
zespoły regionalne z Podlasia
13.15 Trzy plusy dla urody
13.30 Katalog wydawniczy 13.35
Muzyka operowa 14.00 Sport to
zdrowie! 14.05 Ze świata nauki
i techniki 14.10 Przekrój mu-
zyczny tygodnia 14.40 Spotkanie
z piosenką radziecką 15.05 Li-
sty z Polski 15.10 Muzyka i
poezja 16.08 U przyjaciół 16.11
Radiowa kronika muzyczna
16.30 Felieton literacki 16.40 Po-
droże muzyczne po kraju 17.00
Studio Młodych - Radiokurier
18.00 Muzyka i Aktualności
18.25 Nie tylko dla kierowców
18.30 Piosenka nie jest mi obca
19.15 Parada polskiej piosenki
20.05 Takt i kontakty 21.35
Kronika sportowa i komunikat
Totka 21.48 Z nagrań E. Hinesa
22.20 Śpiewa N. Sliczenko 22.30
Sobotnia dyskoteka 23.05 Kore-
spondencja z zagranicy 23.10
Sobotnia dyskoteka 23.59 Zakoń-
czenie programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00,
i 5.00

0.00 Początek programu 0.11-
5.00 Program nocny ze Szczeci-
na.

PROGRAM II

Wład.: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
11.30, 13.30, 21.30, 23.30

4.27 Początek programu 4.35
Dzień dobry, pierwsza zmiana
5.06 Poranne rozmaitości rolni-
czne 5.25 Melodie na dzień do-
bry 5.30 Gimnastyka 5.40 Mu-
zyczne wycinki - region ży-
wiecki 5.50 Gospodarskie roz-
mowy 6.05 Sportowy wieczór,
na start! 6.10 Takt i minuty
6.30 Informacje o programach
PR i TV 6.35 Takt i minuty
7.00 Sygnały dnia 7.17 Takt i
minuty 7.35 Dzień dobry, kie-
rowco 7.40 Propozycje do listy
przebojów 8.05 Komentarz 8.10
Melodie naszych przyjaciół
8.35 Gra Orkiestra PR i TV
9.05 Muzyka 9.25 Śpiewa K.
Prońko 9.30 Moskwa z melodia
i piosenką 9.45 Na trąbce gra
G. Jouvin 10.08 Stara i nowa
muzyka wojskowa 10.30 „Koniec
akcji „Arka” - fragm. pow.
10.40 Kłasyki jazzu tradycyjne-
go 11.05 Nie tylko dla kierow-
ców 11.12 Z lubelskiej fonoteki
muzycznej 11.30 Koncert cho-
pinowski 12.05 Z kraju i ze
świata 12.25 Muzyka 12.45 Rol-
niczy kwadrans 13.00 Soliści i
zespoły regionalne z Podlasia
13.15 Trzy plusy dla urody
13.30 Katalog wydawniczy 13.35
Muzyka operowa 14.00 Sport to
zdrowie! 14.05 Ze świata nauki
i techniki 14.10 Przekrój mu-
zyczny tygodnia 14.40 Spotkanie
z piosenką radziecką 15.05 Li-
sty z Polski 15.10 Muzyka i
poezja 16.08 U przyjaciół 16.11
Radiowa kronika muzyczna
16.30 Felieton literacki 16.40 Po-
droże muzyczne po kraju 17.00
Studio Młodych - Radiokurier
18.00 Muzyka i Aktualności
18.25 Nie tylko dla kierowców
18.30 Piosenka nie jest mi obca
19.15 Parada polskiej piosenki
20.05 Takt i kontakty 21.35
Kronika sportowa i komunikat
Totka 21.48 Z nagrań E. Hinesa
22.20 Śpiewa N. Sliczenko 22.30
Sobotnia dyskoteka 23.05 Kore-
spondencja z zagranicy 23.10
Sobotnia dyskoteka 23.59 Zakoń-
czenie programu i hymn.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wład.: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00,
15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00

5.06 Melodie na niedzielę 6.06
Publicystyka międzynarodowa
6.10 Kiermasz pod kikutem
7.06 Fala 75 7.16 Informacje o
programach PR i TV 7.21 Pol-
ska Kapela pod dyr. F. Dzier-
żanowskiego 7.30 Moskwa z me-
lodią i piosenką 8.15 Przeboje
sprzed lat 9.05 Wład. sportowe
9.10 Chwila muzyki 9.15 Radio-
wy Magazyn Wojskowy 10.05 Te-
mat w trzech wersjach: Basin
Street Blues 10.25 Lista Prze-
bojów 11.00 Radiowy Teatr dla
Dzieci Młodszych „Kłopoty
obchodzą urodziny” - słuch.
11.20 Niedzielną kiermasz mu-
zyczną 12.05 „W samo połud-
nie” 12.35 Koncert niedzielny
13.00 Wesoły autobus 14.00 Re-
cital z pauzą - B. Zagórska
14.10 Tygodniowy przegląd pra-
sy 14.20 Recital z pauzą - B.
Zagórska 14.30 „W Jezioranach”
15.00 Koncert zyczeń 16.06 Te-
atr PR - Narodziny Nowego
Świata, cz. VIII pt. „Pokój”
- słuch. dok. 16.52 Gwiazdy jaz-
zu 17.15 Studio Młodych 18.00
Komunikaty Totka i wyniki
regionalnych gier bezbrowych
18.08 Radiowa Rewia Rozrywko-
wa 18.53 Dobranocka 19.15 Przy-
muse o sporcie 20.05 Dysku-
sja na tematy międzynarodowe
20.20 Muzyka 20.40 Z teatral-
nego afisza - aud. 21.05 Od tan-

ga do charlestona 21.30 Radio-
kabaret 22.30 Rewia piosenek -
zapowiada L. Kydryński 23.05
Ogólnopolskie wiad. sportowe
23.20 Melodie na dobranoc 23.59
Zakończenie programu i hymn.

PROGRAM NOCNY

Wład.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00,
i 5.00

0.00 Początek programu 0.11-
5.00 Program nocny z Kosza-
lina.

PROGRAM II

Wład.: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.35,
18.30, 21.30, 23.30

5.27 Początek programu 5.35
Zapraszamy do Warszawy -
aud. 6.10 Kalendarz radiowy
6.15 Mozaika polskich melodii
ludowych 6.35 Wład. sportowe
6.40 Dzień dobry, muzyko! 7.35
Felieton literacki 7.45 W ran-
nych pantoflach 8.25 Zawsze w
niedziele 8.35 Publicystyka mię-
dzynarodowa 8.45 Orawskie i
słowackie melodie ludowe 9.00
Magazyn literacki pt. „Debiu-
tanci” 9.30 Recital organowy
9.50 Tygodniowy przegląd prasy
10.00 Poznajemy płyty „Pol-
skich Nagrań” 10.30 Poetycki
koncert zyczeń 11.00 Studio
Młodych - Rozgłosna Harce-
rka - mag. 11.40 „Anegdota
i fakty” - słynne kobiety w
historii - aud. 11.57 Sygnał cza-
su i hejnał 12.05 Felieton mu-
zyczny J. Waldorffa 12.35 Za-
gadka literacka 13.00 Poranne
symfoniczne 14.00 Podwieczorek
przy mikrofonie 15.30 Radiowy
Teatr dla Dzieci i Młodzieży:
„Dwoje w stepie” - słuch.
16.00 Piosenki na trzy-czwarte
16.30 Koncert chopinowski 17.30
„Miłość i pedagogika” - roz-
mowa o książce M. de Unamuno
18.00 Muzyka 18.35 Felieton
aktualny 18.45 Kabarek rekla-
mowy 19.00 Teatr PR - Studio
Współczesne: „Trio” - słuch-
owisko A. Mularczyka 19.45 Mu-
zyka 20.00 Konfrontacje lite-
racko-operowe 21.00 Wojsko,
strategia, obronność 21.15 Pio-
senki żołnierskie 21.30 Siedem
dni w kraju i na świecie 21.50
Earle Brown - współczesny
kompozytor amerykański 22.00
Lokalne wiadomości sportowe
22.10 Koncert Chóru PR i TV
wrocławski 22.30 Duet forte-
pianowy 23.35 Madrygal C.
Monteverdiego 24.00 Zakończe-
nie programu i hymn.

PROGRAM III

Wład.: 6.00

Ekspresem przez świat: 8.30,
14.00, 19.30

5.57 Początek programu 6.05
Melodie-przebudzanki 7.00 Prze-
boje bez słów 7.15 Polityka dla
wszystkich 7.30 Posłuchajmy
jeszcze raz 8.35 Co kto lubi
9.00 „Twierdza” - odc. pow.
9.10 R. Lewandowska śpiewa
piosenki J. Lorenc 9.25 Pro-
gram dnia 9.30 Gdy się mówi
„A...” 9.50 Grające listy - aud.
10.15 Ilustrowany Magazyn Auto-
rów 11.15 Wielkie recitale 12.05
„Ludzie przedkioś śmierci” -
odc. VI słuch. dokumentalnego
12.30 Muzyczne premiery progra-
mu III 13.00 Kwadrans walców
J. Straussa 13.15 Przeboje z no-
wych płyt 14.05 Perspektywa
- przegląd wydarzeń tygodnia
14.30 Piosenki w rytmie kung-fu
14.45 Za kierownicą 15.10 No-
we eksperymenty F. Zappi 15.35
Standardy gra O. Peterson 15.50
Zapraszamy do studia - aud.
16.15 Nieznane o znanych -
aud. 16.45 S. Wonder - kompo-
zytor poszukiwany 17.05 „Twier-
dza” - odc. pow. 17.15 Antologia
piosenek francuskich 17.40
Coś w tym jest - o filmach
rozmawiają A. Szymańska i Z.
Kalużyński 17.55 Mini-max 18.30
„Czy można się dostać?” -
słuch. J. Abramowa 19.00 D. El-
lington w „Southland” 19.35
Muzyczna pocztka UKF 20.00 Po-
latach - gwiazda 20.10 J. Brahms
i koncert fortepianowy d-moll
op. 15 21.05 „Cywilizacja” - stu-
chowskie poetyckie wg C. K.
Norwida 21.25 Wariacje w sty-
lu soul 21.50 Opera tygodnia:
G. Meyerbeer: „Prorok” 22.00
Fakty dnia 22.08 Gwiazda sied-
miu wieczorów - Modern Jazz
Quartet 22.15 Uciechy stanu mał-
żeńskiego - wieczór IV 22.30
Retro po polsku 23.00 Swoje u-
lubione wiersze recytuje J. Du-
ryasz 23.05 Muzyczny klub pań
23.45 Program na poniedziałek
23.50 Na dobranoc gra „Com-
pletorium” 24.00 Zakończenie
programu i hymn.



KOSZALIN

na falach średnich 188,2 i 202,2 m
oraz UKF 69,92 MHz

SOBOTA

6.40 Studio Bałtyk 16.15 Mu-
zyka i reklama 16.20 Przegląd

nowości wydawniczych - gawe-
da T. Gawrońskiego 16.27 Prze-
gląd muzyczny w oprac. B. Go-
lembiewskiej 17.0



**Gwiazda
NA ZAMÓWIENIE**

Raquel Welch

Jest typową sex-bombą. Jej zdjęcia zdobiją okładki ilustrowanych czasopism i magazynów. Raquel urodziła się w 1942 roku w Chicago. Jej prawdziwe nazwisko brzmi **RAQUEL TEJADA**, jest półkwi Boliwijską. Od dzieciństwa obdarzona świetnym słuchem i naturalną harmonią ruchów występowała na scenie od 5 roku życia. Młodość upłynęła jej głównie na podróżach po kontynencie amerykańskim i uczestnictwie w niezliczonych konkursach piękności. Od 18 do 22 roku życia wytrwale budowała swą karierę próbując siłą jako modelka, pracując w telewizji (gdzie zapowiadała... pogodę dla rolników), wreszcie statystując w musicalach. Po krótkim pobycie w Las Vegas Raquel wyszła za mąż za kolegę z kursów aktorskich. Urodziła dwoje dzieci (syn John i córka Jennifer) po czym rozwiodła się i w 1963 r. dotarła do Hollywood. Warto w tym miejscu dodać, że dzieci pozostały

przy aktorce i są troskliwie wychowywane.

Dalszy życiorys Raquel jakże przywołuje bajki o Kopciuszku! W Hollywood udało jej się dostać na Bal Debiutujących Gwiazd, gdzie zauważył nową twarz producent filmowy Saul Davis i zaangażował do niewielkiej roli w filmie „Dom, który nie jest domem”. Film nie miał powodzenia. Nie odniosła go także Raquel, której widzowie nie zaakceptowali, bowiem nie byli przyzwyczajeni do tego typu szokującej urody.

Nie podobały się też następne filmy młodej aktorki: „Człowiek do wszystkiego”, „Dom pani Adler” i „Tańczące lato”. Po trzech latach nienowodzeń, w trakcie których Raquel znów wyszła za mąż, tym razem za skromnego urzędnika, producent wadził na pomysł, by rozreklamować aktorkę w Europie. Przyjechała poprzedzona ogromną kampanią prasową. Wprawdzie nikt nie wiedział jej filmów, ale to nie przeszkodziło agentom od reklamy zrobić z Raquel wielką gwiazdą hollywoodzką.

„Cinéma”, „Quick” — „L'Époque” zasypywane były zdjęciami dziewczyny o fantastycznych kształtach, gazety prześcigały się w publikowaniu pikantnych szczegółów na temat prywatnego życia aktorki, jej miłosnych awantur. Te artykuły były znacznie ważniejsze niż filmy, w których grała w Europie. Zagrała małe role w „Włoszech”, w filmie „Mów głębiej... głębiej... nie rozumie”, w noweli Bolagniniego do składanki „Czarownice” i w „Fantastycznej podróży” De Siki. Ale dopiero w Anglii powstał film, który ją naprawdę uwolnił. Mowa tu o obrazie „Million lat przed naszą erą”. Raquel była tam bardzo skąpo ubrana i wiele tygodników na świecie skwapliwie zamieszczały zdjęcia z tego filmu.

Dopiero teraz w Hollywood zrozumiano, że Raquel jest aktorką, a nie agentem od reklamy. Zwrócić uwagę na karierę której trzeba było baczej uważać. Lansowaniem jej zajął się świetny agent Noel Marshall, który reklamował Raquel jako symbol seksu i następnie Marilyn Monroe. Jednocześnie powierzano jej coraz więcej ról. Zagrała w filmach „Olśnieni”, „Sto karabinów”, „Bandolero”, „Kobieta w cementie”, „Błysk” i wreszcie w nieco skandalicznym filmie o zmianie płci „Myra Breckinridge”. I dzięki temu filmowi zaczęto mówić o Raquel jako o aktorce z prawdziwego zdarzenia. Następne role supergwiazdy potwierdziły te opinie. Coraz więcej jej kreacji zasługuje na uznanie krytyki. W ciągu lat występowała przed kamerą Raquel bardzo dużo się nauczyła, ponieważ mimo wszystko pozostała skromną i ambitną aktorką.

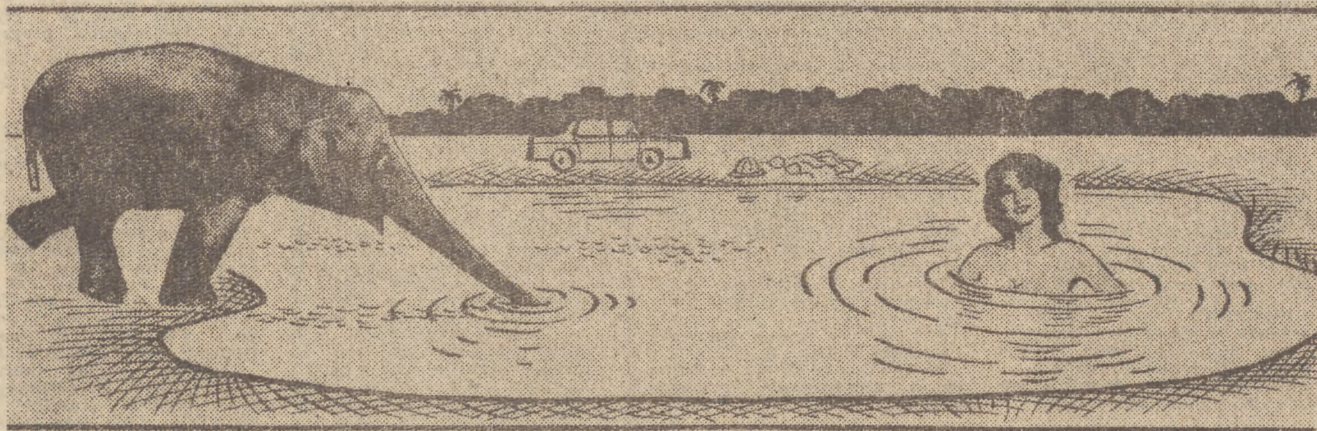
(kon.)

P.S. Raquel prezentujemy na prośbę Zofii Własowicz z województwa śląskiego.

Usprawnienie

Sędzia Keith Hayes z Las Vegas (USA) usprawnił procedurę rozwodową w tym mieście. Wzwał na jedną i tę samą godzinę piętnaście rozwodzących się par, po czym załapał pytania — czy przebywali co najmniej 6 tygodni w Nevadzie (wymaga tego przepis), czy podane przez nich powody rozwodu są zgodne z rzeczywistością, czy jest szansa pojednania, itd.

Odpowiedzi padły zgodnym chórem: po czym sędzia uznał małżeństwa za rozwiązane. Cała operacja trwała niecałe sześć minut.



Fotomontaż Zb. Olesińskiego

Co słysząc u X Muzy

▲ **TIMUR ZOŁOJEW** realizuje w wytwórni odeskiej dramat psychologiczny „Satan słuczajnyje czerty” (Odrzuć przypadkowe cechy). Bohaterem jest człowiek, który u schyłku swoich dni dokonuje życiowego bilansu. Zapowiada się wspaniale. Zdolny, byskotliwy, był znakomitym studentem i duszą uniwersyteckiej społeczności. Sława uderzyła mu do głowy, znęcały perspektywę łatwej kariery aktorskiej. Pierwsze niepowodzenie, gorzka doznana zawołała go do spowodovala załamanie, z którego nie potrafił wydźwignąć się do końca.

▲ **GŁOŚNA KOMEDIA** Roberta Hamera z 1949 roku. „Szlachectwo zobowiązuje” do czeka się remake'u. Reżyserem będzie tym razem popularny aktor komediowy Lionel Jeffries, a osiem ról, w których kiedyś zabłysnął Alec Guinness, obejmie Dick Emery.

▲ **NOWA WERSJA** przygód Janosika, tym razem rysunkowa, reżyzuje Viktor Kubal, który jest równocześnie autorem scenografii i animacji. Bedzie to nietragedyjne ujęcie znanej legendy, dajdą nowe motywy, przede wszystkim ucieczka Janosika z szubienicy.

W. KOTENKO

Dokumenty

Jeszcze nie widziałem hotelu, w którym byłoby wolne pokoje...

— Dzień dobry — mówię z ugrzecznością.

W odpowiedzi — milczenie.

— Czy można u was prze-

nocować?

— Sprechen Sie deutsch?

— Nein.

— Parlez vous francais?

— Non.

— Do you speak english?

— No.

— To pan nie z zagranicy?

— Nie.

— Więc może umie pan

czytać po rosyjsku?

— Oczywiście!

— To proszę czytać.

I ponury recepcjonista wska-

zał palcem na tabliczkę:

„Miejsce nie ma”.

— Ale wobec tego gdzie

mam w tym mieście nocować?

Nie mam tu ani znajomych

ani krewnych...

— Proszę zostawić na wszelki

wypadek swój dowód oso-

bisty. Może się coś zwolni.

Włożyłem do dowodu 10 ru-

bl i położyłem na konuar.

Recepcjonista otworzył dowód

i z zadowoleniem powiedział:

— W porządku. Ale chciał-

bym zobaczyć pańską delega-

cję służbową.

Podaliśmy blankiet delegacji

z ośmioma rublami.

— No tak. A legitymacja

służbowa?

Podaliśmy, włożywszy do środ-

ka pięćrublowkę.

— Cudownie. Teraz legityma-

cja związkowa.

Normalnie moja legityma-

cja związkowa leży w domu,

ale nie jestem nowicjuszem.

Wyjeżdżając w podróż, wzią-

łem ją ze sobą, żeby teraz

przedłożyć recepcjonistę wraz

z trzema rublami.

Marzenie pilota

W czasie lotu przez Atlantyk kapitan amerykańskiego samolotu pasażerskiego zapomniał wyłączyć mikrofon, przez który nadaje komunikaty dla pasażerów. Ci posłyszeli więc wygłoszone przezeń zdanie: „Jedynie, czego sobie

życzę, to ładną dziewczynkę i filiżankę kawy”. Przerażona stewardessa biegiem rzuciła się do kabiny pilota, żeby wyłączyć urządzenie. Jeden z pasażerów zawołał: „Zapomniała pani o kawiel”.



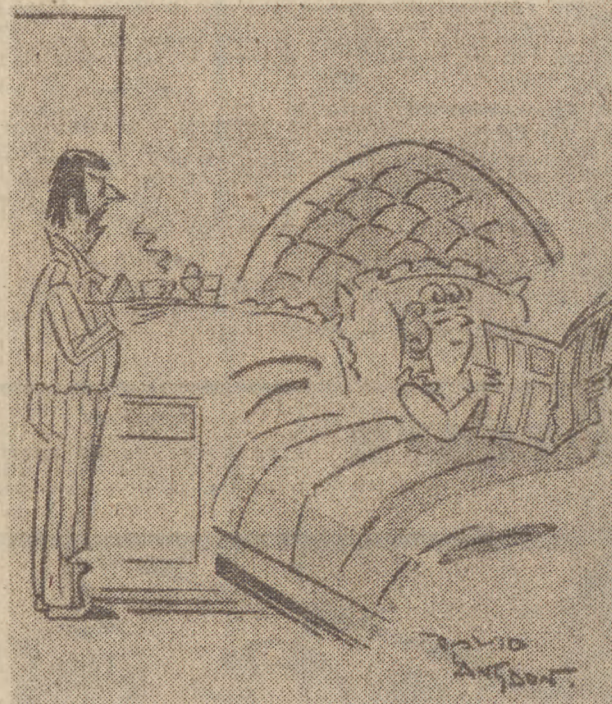
Fot. „Das Magazin” (NRD)

Skromny porucznik

Gwiazdy i gwiazdorzcy amerykańskich seriali telewizyjnych należą do najlepiej zarabiających mieszkańców Hollywood. Porucznik Columbo, którego nie stać na droższe cygara, palone przez zamożnych przestępców, ani też na archidę dla żony — w życiu prywatnym, jako Peter Falk, otrzymuje rocznie — za sześć odcinków swojego serialu — prawie 1 milion dolarów.

Porwanie... kosa

Nieznani sprawcy uprowadzili mówiącego kosa, który stanowi własność właściciela restauracji w Santa Maria di Piare (Włochy). Zażądali okupu w wysokości 200 tysięcy li-rów. Właściciel nie zawahał się przed wypłaceniem żądanej sumy ptasim kidnaperom, ponieważ kos stanowi główną (poza dobrą kuchnią), atrakcję jego lokalu.



— Całe szczęście, że ten cholerny Międzynarodowy Rok Kobiet już się wkrótce skończy.

Ery „Die Welt”